

Nowi czterej pancerni – str. 10
UFO na Bałtyku – str. 15
Lubimy być okłamywani – str. 13



GŁOS POMORZA

Dziennik Pomorza Środkowego



Piątek 6 lipca 2012

www.gp24.pl Redaktor wydania: Krzysztof Nalęcz

ROK VI • ISSN 0137-9526 Indeks 348570 • Wydanie A • Nakład 62 096 egz. 156 (1668) 2,40 zł (z 8% VAT)

Raport z dni bankrutów

PODRÓŻE Upadek Sky Clubu nie powoduje spadku zainteresowania ofertą biur podróży w Słupsku. Przywykliśmy.

Filip Pietruszewski

filip.pietruszewski@mediaregionalne.pl

Nie ma paniki – taką informację uzyskaliśmy od przedstawicieli biur podróży ze Słupska, ale także z Polskiej Izby Turystyki. – Oczywiście, jest poruszenie, wiele osób zgłasza się do nas z pytaniami, jak sprawdzić, czy dane biuro podróży jest wiarygodne, ale nie napływają do nas żadne sygnały o spadku sprzedaży – mówi Tomasz Rosset, sekretarz generalny PIT. – Większość osób czuje się rozczarowana udzielanymi przez nas informacjami, bo nie ma sposobu, by uzyskać 100-procentową gwarancję, że biuro jest pewne.

Oczywiście, trzeba sprawdzić w urzędzie marszałkowskim, czy organizator wycieczek jest ubezpieczony. Istnieje też krajowy rejestr dłużników, w którym Sky Club figurował, ale tam można się znaleźć nawet za małe zaległości w płatnościach od 500 złotych. – Sama obecność firmy w KRD o niczym nie przesądza. Należy ustalić

wysokość zadłużenia oraz kto jest wierzycielem – dodaje Tomasz Rosset. W czerwcu KRD zawierał dane aż 446 biur opertorów.

Anna Partyka, właścicielka biura podróży w CH Jantar w Słupsku, uważa bez złudzeń, że są biura, które chcą nas nabić w butelkę. Symptomatic problemem problemów finansowych biur jest sprzedaż wycieczek po niskich cenach. – To sygnał, że firma pilnie potrzebuje pieniędzy. Oczywiście nikt oprócz zarządów firm nie ma wglądu w dokumenty księgowe, a to jedyne pewne źródło informacji – mówi Anna Partyka.

Rynek nie śpi i reaguje. Neckermann Polska w przesłanej nam informacji prasowej chwali się, że „uruchamia pomoc dla klientów Sky Clubu”. Neckermann na podstawie przesłanego skanu umowy z Sky Clubem przygotowuje analogiczne oferty i oferuje je na nie pożyteczki. Podobną możliwość daje Rainbow Tours. – Pierwszy raz z taką praktyką spotkałam się w styczniu tego roku, po tym jak Ecco

Holiday odwołały loty czarterowe, teraz taka praktyka będzie pewnie standardem – usłyszeliśmy w jednym ze słupskich biur podróży, które poprosiło by nie wymieniać jego nazwy. Jak się dowiedzieliśmy od Magdy Pluteckiej-Dydoń, rzecznik Neckermann, w poprzednich latach firma nie odnotowywała spadku sprzedaży w wyniku bankructw innych biur podróży.

Upadki firm turystycznych nie wzbudzają już takich emocji, jak kilka lat temu. – Pamiętam, jak bankrutowała Air Polonia w 2004, co wywołało panikę. Dzisiaj ludzie także są oburzeni, ale już bez takich emocji. – Sprzedaż wycieczek nie spada, może dlatego, że pracujemy zdecydowanie intensywniej i urlop jest nam po prostu potrzebny. Jest oczywistością, a nie ekskluzywną zachcianką – twierdzi Anna Partyka.

Eksperti prognozują, że kolejne firmy turystyczne mogą zacząć mieć problemy jesienią, kiedy będą musyły wykupić drogie polisy ubezpieczeniowe. ■

Historyczny sukces polskiego tenisa



Agnieszka Radwańska zagra w finale Wielkiego Szlema. Wczoraj w półfinale Wimbledonu pokonała Niemkę polskiego pochodzenia Andżelikę Kerber 2:0, w setach (6:3, 6:4). To największy sukces polskiego tenisa. 75 lat temu, w 1937 roku, także w Wimbledonie, do finału doszła legendarna Jadwiga Jędrzejowska. Było to jednak nie tylko dawno, ale i w sportowo innej epoce. W sobotnim finale Radwańska zagra z legendą tenisa, Sereną Williams. (RED)

Fot. PAP/EPA/Toby Melville

3 Region

Policjant na haju

Słupski policjant wpadł podczas obławy jego kolegów na handlarza narkotyków. Sam był klientem.



9 770137 952756 27

7 Obyczaje

Mania podglądania

Podglądanie jest stare jak ludzkość, ale teraz dzięki nowym możliwościom technicznym podglądamy wszystko, co się rusza. I nie tylko. Monitoring jest w autobusach, galeriach handlowych, na ulicach miast. Podglądamy wszystko – od narodzin, przez seks, po śmierć. Gdzie są granice?

8-9 Zaginieni

Wierzmy, że wrócą

Grzegorz, Dariusz i Michał to mężczyźni, którzy jeszcze do niedawna żyli jak każdy. Pracowali, mają kochające rodziny. Jednak pewnego dnia nagle zniknęli. Każdy gdzie indziej, w innych okolicznościach. Łączy ich jedno. Ślad po nich zaginął. Rodziny ciągle wierzą w ich szczęśliwy powrót.

12 Pasje

Dziewczyna 8000

Anna Lichota ze Szczecina wspięła się na ośmiotysięcznik Lhotse na granicy Nepalu i Chin. – Przetrwalam najbardziej śmiercioporny sezon w historii himalaizmu. Zginęło 11 osób, to był prawdziwy koszmar – mówi. – Podczas ostatniej eskapady znaleźliśmy ciało jednej z ofiar gór.

SPRAWDŹ NAJNOWSZĄ
GAZETKĘ

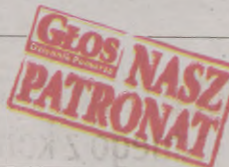
Dziś z Głosem!

Media Markt Nie dla idiotów!



Pod sztucznymi ogniami

USTKA Pokaz fajerwerków, koncert Golden Life i Macieja Maleńczuka już w tę sobotę na usteckiej promenadzie. Będą dodatkowe parkingi i połączenia autobusowe. Oby pogoda dopisała.



Filip Pietruszewski

filip.pietruszewski@mediaregionalne.pl

W sobotę, jak co roku, niebo nad Ustką rozbłyśnie. Zanim zobaczymy pokazy fajerwerków trzech firm (S-PIRO o 23.00, Triplexu o 23.20 i Joke'a o 23.40), na scenie zaprezentują się popularni artyści. O godzinie 18 zaśpiewa Golden Life, a półtorej godziny później Maciej Maleńczuk z zespołem Psychodancing.

Władze Ustki mają nadzieję, że w tym roku problemy z dojazdem do kurortu i zaparkowaniem samochodów nie będą tak dotkliwe, jak w poprzednich latach. – Przygotowaliśmy ok. 100 miejsc przy ul. Słupskiej koło dawnej konserwowni, 100 przy OSiR, przy ul. Grunwaldzkiej, 200 na stadionie przy Sportowej oraz 100 na terenie gimnazjum przy ul. Wróblewskiego. Dla kierowców przestrzeń na ok. 80 samochodów przygotowano za zgodą właściciela stoczni, pomiędzy ulicami Portową i



Ubiegłoroczny pokaz sztucznych ogni w Ustce trwał dwa dni. W tym roku ma być krócej, ale dynamiczniej.

Fot. Lukasz Capar

Dworcową – wylicza Stanisław Podlewski z OSiR w Ustce.

Organizatorzy zapowiadają także więcej połączeń autobusowych Ustki ze Słup-

skiem. Tego wieczoru nie będzie obowiązywał sztywny rozkład połączeń. – Rozmawialiśmy z przewoźnikami. Liczba kursów zostanie dostosowana do potrzeb. Auto-

busy odjadą z placu Dąbrowskiego oraz przystanku przy Portowej. Pół godziny po północy z dworca PKP odjedzie także dodatkowy pociąg – zapewnia Podlewski.

Ciuchcią Galeon na sztuczne ognie

W sobotę zawita do Ustki turystyczny pociąg Galeon, prowadzony przez zabytkowy parowóz. Zawiezie pasażerów m.in. na Festiwal Sztucznych Ogni. Skład zatrzyma się m.in. na stacjach w Miastku, Kępicach i Słupsku. Chętni mogą kupić bilety na przejazd w namiotach organizatora przejazdu (TurKol) ustawionych na promenadzie w Ustce (dziś i w sobotę od 10 do 14) oraz w koło dworca w Słupsku (g. 16-20).

Uwaga, pociąg zmienił godziny przejazdu. Skład wyruszy z Poznania o 5.11. W Miastku zamelduje się o godz. 11.52 (wyjazd o 11.57). Przyjazd do Kępicy zaplanowano na 12.30 (wyruszy o 13). Do Słupska przyjedzie o 13.35 i ruszy do Ustki po pięciu minutach. Na każdej stacji będzie można zobaczyć z bliska parowóz i wykonać pamiątkowe zdjęcia. Dodatkowe informacje tel. 603 366 366.

Przygotowanie pokazów jest również dużym wysiłkiem dla firm pirotechnicznych. – Przygotowanie 10-minutowego pokazu zajmuje około trzech tygodni. Trzeba dokładnie zaplanować jak połączyć muzykę z grafiką, zdecydować gdzie umieścić konkretne ładunki, a później przełożyć to na arkusz kalkulacyjny w Excelu z dokładnością do setnych sekund – opisuje Siergiej Chorużyj, właściciel firmy S-PIRO. Na miejscu, w Ustce, nad pokazem jego firmy będzie pra-

Program

- 18.00 – koncert Golden Life
- 20.30 – koncert Macieja Maleńczuka
- 23.00 – Pokaz S-PIRO
- 23.20 – Pokaz Triplex
- 23.40 – Pokaz Joker

cować siedem osób od wczesnego rana. – Trwa to tak długo, bo przepisy zabraniają przewożenia uzbrojonych ładunków i wszystko trzeba robić na miejscu – dodaje Chorużyj.

Jaskółko nasza, aleś ty dziwna

PRZYRODA W Biecinie, niedaleko Słupska, doszło do bardzo niespotykanego zjawiska. W gospodarstwie jednego z mieszkańców na świat przyszły białe jaskółki – albinosy.

Jaskółki założyły gniazdo w pomieszczeniu gospodarczym. Jakież było zdziwienie właściciela, pana Tomasza, kiedy okazało się, że z jaj wykluły się całkiem białe młode, z czerwonymi oczami. – Jest to rzadkie zjawisko. Jedno na kilkadziesiąt tysięcy przypadków – mówi ornitolog dr Jacek Antczak. – Narodziny ptasiego albinosa powodowane są mutacją genu odpowiedzialnego za barwnik upierzenia.

Warto dodać, że w tym przypadku wykluła się nie



Jaskółki albinoski przyszły na świat w gospodarstwie w Biecinie.

Fot. Klaudia Materzok

jedna, a aż dwie białe jaskółki. Podwójne szczęście? – Początkowo czarne jaskółki atakowały te młodsze, jednak później przekonały się do nich i żyją w zgodzie – mówi pan Tomek.

Według ornitologa, ptaki nie będą jednak miały łatwo. Będą bardziej narażone na ataki drapieżników. – Można się nimi zaopiekować, ale lepiej pozwolić działać naturze i obserwować, jak młode poradzą sobie w tej sytuacji – dodaje dr Nowak.

KLAUDIA MATERZOK

Schronisko i my

ZWIERZAKI Mamy już nowe propozycje na nazwę słupskiego schroniska dla zwierząt. Czekamy na kolejne.

Przypomnijmy. Wspólnie z OTOŻ Animals, obecnym opiekunem schroniska dla bezdomnych zwierząt w Słupsku, zapraszamy do konkursu na nazwę przytuliska. Codziennie publikujemy propozycje przysłane przez czytelników. Czekamy na nie do końca tygodnia. Propozycje (z imieniem i nazwiskiem oraz numerem telefonu) prosimy przysyłać na maila: bogumila.rzeczowska@mediaregionalne.pl.

W poniedziałek redakcyjno-animalsowa komisja wybierze najciekawsze nazwy. Listę opublikujemy w

„Głosie” i na portalu gp24.pl. Później odbędzie się głosowanie, które potrwa do 15 lipca. Autor nazwy otrzyma dyplom OTOŻ i upominki od naszej redakcji.

A oto kolejne propozycje czytelników: Azorkowo, Błyszcząca Sierść, Cztery Łapy, Psie Serce, Słodziaki, Domek, Kochane Serduszka, – Jestem właścicielką 12-letniego, włochatego owczarka szetlandzkiego. W domu nazywmy go Futrzakiem. Więc może i schronisko nazwać Futrzakowo – proponuje pani Marlena.

BOGUMILA RZECZKOWSKA

Tylko w „Głosie”

Dla widzów i rozwodników



Jutro (sobota) i w poniedziałek będziemy kontynuować nasz cykl o telewizji cyfrowej. Od środy – tematyka rozwodów. ■ Poniedziałek – wybieramy dekodery. ■ Wtorek – ekspert od telewizji cyfrowej odpowiada czytelnikom.

■ Środa – jak starać się o alimenty na dziecko, przykład pozwu. ■ Czwartek – jak dostać rozwód, przykład pozwu. ■ Sobota – jak podzielić majątek wspólny, przykład wniosku.

Najszczerze wyrazy współczucia

Panu **Krzysztofowi Tybulewiczowi**

z powodu śmierci

Teścia

składają

dyrekcja i pracownicy Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Słupsku.

454712K03A

Rodzinie, przyjaciołom, sąsiadom i znajomym
szczerze podziękowania za słowa współczucia
oraz udział w ceremonii żałobnej

śp. **Jerzego Kmity**

składa

pograżona w smutku żona z dziećmi i wnukami.

452812K03A

Dnia 3 lipca 2012 r. w wieku 90 lat zmarł

śp. **Jarosław Szuryn**

Msza święta odbędzie się 7 lipca 2012 r. o godz. 7.30
w kościele Najświętszego Serca Jezusowego w Słupsku.
Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się w dniu 7 lipca 2012 r.
o godz. 12.10 w kaplicy na Starym Cmentarzu w Słupsku,
wyprowadzenie o godz. 12.40.

O czym zawiadamia pograżona w smutku Rodzina.

457312K03A

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 4 lipca 2012 roku
odszedł od nas na zawsze ukochany Mąż, Ojciec, Dziadek,
Brat i Wujek



śp. **Jan Wojtasiak**

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 7 lipca 2012 roku na Starym
Cmentarzu w Słupsku. Wystawienie w kaplicy cmentarnej
o godz. 11.20. Wyprowadzenie do miejsca spoczynku o godz. 11.50.
Msza św. żałobna odprawiona zostanie w dniu pogrzebu
o godz. 7.30 w kościele świętego Jacka.

Pograżona w smutku Rodzina

456212K03A



Policjant melduje się u diler

ŚLEDZTWO Słupska policja kryminalna, tropiąc handlarzy narkotyków, zatrzymała swojego kolegę. Policjanta z jednego z komisariatów. Komendant zapowiedział, że wydali go ze służby.

Bogumiła Rzeczkowska

bogumila.rzeczkowska@mediaregionalne.pl

Wczoraj dotarły do nas informacje, że policjant został zatrzymany w sprawie handlu narkotykami. W śróde słupscy policjanci po cywilnemu w nieoznakowanym policyjnym aucie obserwowali diler narkotykowego w jednym z mieszkań na terenie Słupska. W pewnym momencie podjechał tam oznakowany radiowóz. Wyśiadł z niego umundurowany policjant. Wszedł do klatki schodowej domu, który obserwowano. Po chwili wyszedł. Wtedy kryminalni

wkroczyli do akcji. W mieszkaniu znaleźli narkotyki. Zatrzymali diler. Ku zdumieniu funkcjonariuszy, zatrzymany powiedział, że policjant, który przed chwilą pojawił się w tym budynku, był u niego i ma przy sobie narkotyki.

Wówczas policjanci urządzili wewnętrzną akcję. Po zatrzymaniu funkcjonariusza z radiowozu, okazało się, że jest on pod wpływem narkotyków. Potwierdziło się także to, że ma przy sobie narkotyki (według naszych informacji 10 pakietów konopi).

Wczoraj wieczorem po-

licja wydała w tej sprawie oficjalny komunikat. Jednak rzecznik policji Robert Czerwiński nie chciał podawać szczegółów i odpowiadać na nasze pytania.

Z komunikatu wynika, że policjanci z wydziału kryminalnego Komendy Miejskiej Policji w Słupsku wspólnie z funkcjonariuszami Straży Granicznej zabezpieczyli blisko półtora kilograma narkotyków (nie wiadomo jakich) i zatrzymali trzech mężczyzn. Jeden z nich to policjant.

– Kryminalni zajmujący się przestępczością narkotykową realizowali sprawę do-

tyczącą handlu narkotykami. W śróde po południu wspólnie z funkcjonariuszami Straży Granicznej w Ustce przeszukali jedno z mieszkań na terenie Słupska – informuje Robert Czerwiński. – W wyniku tych czynności funkcjonariusze zabezpieczyli prawie półtora kilograma narkotyków oraz zatrzymali właściciela tego mieszkania. Dalsze czynności, także w Słupsku, doprowadziły do zatrzymania kolejnego mężczyzny związanego z tą sprawą. Z posiadanych przez kryminalnych informacji wynikało, że związek z tą sprawą ma jeden z funkcjonariuszy

komisariatu policji podległego KMP w Słupsku.

Policjant ten także został zatrzymany i wszyscy trzej mężczyźni trafili do policyjnego aresztu. – Wstępne czynności związane z funkcjonariuszem policji przejęte zostały przez pracowników Biura Spraw Wewnętrznych Komendy Głównej Policji – dodaje Czerwiński. – Komendant Miejski Policji w Słupsku podinspektor Andrzej Szaniawski podjął decyzję o natychmiastowym zawieszeniu zatrzymanego i wszczęciu postępowania administracyjnego mającego na celu wydalenie go ze służby.

Wczoraj słupska prokuratura rejonowa przeszukiwała zatrzymanych. Na razie nie wiadomo, jakie konkretnie zarzuty zostały przedstawione podejrzanym i czy będą oni zatrzymani w areszcie.

Jednak w komunikacie rzecznika znajduje się informacja o zagrożeniu karą, mówiącą o handlu i posiadaniu znacznej ilości narkotyków. Za co grozi nawet do 10 lat więzienia.

– Takie zachowania nie mogą być tolerowane w szeregach policji – skomentował całą sprawę rzecznik policji.

W Bytowie egzamin władz

SAMORZĄD W niedzielę mieszkańcy Bytowa zdecydują o losie burmistrza i radnych. W godz. 7-21 odbędzie się głosowanie w sprawie ich odwołania.

Inicjatorami referendum jest sześć mieszkańek Bytowa. Na początku grupa podawała jako powód referendum decyzję władz o prywatyzacji dwóch przedszkoli. Później doszły kolejne zarzuty: o nieprawidłowościach przy budowie rynku miejskiego, budowa drogiego basenu, ograniczanie dostępu do informacji publicznych. Burmistrz i radni oskarżenia odrzucili. W bytowskim referendum najważniejsza będzie frekwencja, bo od niej zależy, czy głosowanie będzie ważne. Będą osobne karty dotyczące burmistrza oraz rady. Aby refe-

rendum było ważne, musi wziąć w nim udział 5441 osób (w przypadku burmistrza) i 5439 w przypadku radnych – to 60 procent liczby ważnie oddanych głosów w wyborach samorządowych w 2010 roku. Aby odwołać burmistrza i radę musi zgłosować przeciwko nim ponad połowa wyborców biorących udział w głosowaniu. W piątek o północy kończy się kampania referendalna. W sobotę i niedzielę agitacja jest zakazana. W słupskim biurze wyborczym dowiedzieliśmy się, że w niedzielę w czasie głosowania nie będą podawane

dane o frekwencji. – Mamy wytyczne z Państwowej Komisji Wyborczej, a więc miejska komisja, jak i obwodowe nie będą liczyły frekwencji i jej podawały. W ustawie referendalnej nie ma wprost zakazu podawania informacji o frekwencji, ale moim zdaniem może to być uznane za element propagandowy i oznaczać w konsekwencji złamanie przepisów – mówi Jolanta Sudoł, słupski komisarz wyborczy.

ANDRZEJ GURBA

WIĘCEJ CZYTAJ DZISIAJ
w dodatku piątkowym dla
Bytowa i Miastka

Słupsk, czwartek godz. 10.30, ul. Paderewskiego

Karetki zawsze w pogotowiu



Słupskie pogotowie może pochwalić się najnowszym nabytkiem. To kolejny, bo siódmy specjalistyczny ambulans vw crafter w taborze pogotowia. Kosztował 420 tys. zł, a jego zakup został całkowicie sfinansowany przez instytucję. Ambulans jest w pełni wyposażony w sprzęt potrzebny do ratowania życia. Jest defibrylator, respirator oraz pompy infuzyjne. Dyrekcja pogotowia cieszy się, że udało się ją uruchomić jeszcze przed sezonem letnim. Karetka swój pierwszy dyżur pełniła w nocy ze środy na czwartek. Pogotowie posiada około 30 pojazdów. Codziennie wyjeżdża z bazy dziewięć specjalistycznych karetek. (OLO)

Fot. Łukasz Capar

ŚLUPSK

MOPR ma szefową

Od poniedziałku Mariola Rynkiewicz-Gorńc rozpocznie pracę jako nowy dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Słupsku. Przez ostatnie dziewięć lat pracowała na stanowisku dyrektora wydziału zdrowia w słupskim ratuszu.

W konkursie pokonała trzech konkurentów i zebrała najwi-

ęcej punktów. Od poniedziałku będzie pracować w siedzibie MOPR przy ul. Słonecznej. Co zamierza zmienić w tej instytucji? – Na pewno w większym stopniu zajmę się profilaktyką, ale o szczegółach i innych planach nie chciałabym jeszcze mówić. Najpierw muszę się rozejrzeć w firmie – mówi nowa dyrektor. Tak samo nie wypo-

wiada się jeszcze w sprawach personalnych, choć podkreśla dużą wagę dobrej pracy pracowników socjalnych.

Wiceprezydent Słupska Krzysztof Sikorski powiedział nam, że nie zamierza ogłaszać konkursu na nowego dyrektora wydziału zdrowia w ratuszu. Będzie naboru wewnętrzny.

(MAZ)

REKLAMA

Marzysz o wielkiej KARIERZE?

Kochasz śpiewać?

Chcesz zostać GWIAZDĄ disco polo?

przyjdź na

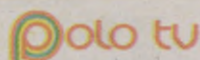
casting

7 lipca 2012, godz. 8.00

do nowego telewizyjnego

TALENT SHOW

i pokaż co potrafisz



Informacje: www.polo.tv.pl

Gminne Centrum Kultury w Kobylnicy
k/Słupska, ul. Wodna 20/4



ACTA - szkoda czy nie

BELGIA / NIEMCY Odrzucona umowa powinna „zniknąć bez żalu” - komentuje „Le Soir”. Za Odrą uważają inaczej.

- Teraz należy wykorzystać moment, by zainicjować szeroką debatę na temat własności intelektualnej w internecie - dodaje belgijski dziennik. - Paradoksalnie, odrzucenie ACTA stworzy prawdopodobnie okazję do rozpoczęcia szerokiej debaty, bez tabu, na temat własności intelektualnej w świecie cyfrowym. (...) Chodzi o pogodzenie praw autorów i producentów z nową praktyką używania dzieł, zainspirowaną przez internet - przy jednoczesnym zachowaniu powszechnego dostępu do kultury.

Gazeta ostrzega, że „brak ambitnej odpowiedzi politycznej w tej ważnej kwestii społecznej będzie miał skutki rychłe i nieuniknione: powrót na agendę polityczną nowych traktatów, wzorowanych w mniejszym lub większym stopniu na ACTA, dyktowanych przez lobby przemysłowe”.

„Le Soir” wskazuje, że ACTA przyniosła pewne korzyści.

- To pojawienie się nowego społeczeństwa obywatelskiego: po ACTA już nie będzie

możliwe debatowanie bez udziału obywateli na temat internetu i zarządzania nim. W zupełnie innym tonie wypowiada się część prasy w Niemczech.

- Choć umowa zasługuje na krytykę, to była słuszną - twierdzą gazety.

- Zgryza rzuciła się na ACTA i zwyciężyła - napisał dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. - Godne politowania jest to, jak niemiecki rząd (w osobie minister sprawiedliwości Sabine Leutheusser-Schnarrenberger), niemiecki Bundestag i teraz także Parlament Europejski potulnieją wobec dezinformacji i zastraszania ze strony tej społeczności internetowej. Jeszcze gorsze jest to, że holduje się agitacji przeciwko prawu i ustawom niczym nowej formie demokracji, a każde wskazanie na totalitarne cechy tego cyfrowego motłochu wyszydzane jest jako lobbing - jak teraz ponownie przez kogóżby innego, jak nie przez (partię) Piratów. Kto jednak, jak nie bezwzględne lobby

wygrało teraz z ACTA?

„Tagesspiegel” podkreśla, że motywy, które leżały u podstaw umowy ACTA były słuszne.

- Kraje, które nie żyją z taniej produkcji, ale ze sprzedaży idei, pomysłów i innowacji, mają interes w tym, aby te nie były kopiowane za darmo. To, co było oczywiste w świecie produktów analogowych, w przypadku produktów cyfrowych zdarzyło się z nową złą kulturą darochy w internecie - ocenia gazeta. - Oczywiście w imię praw autorskich nie wolno wprowadzać samowolnej kontroli. Ale ludzie tworzący dobrą kulturę także mają prawo do ochrony ich własności intelektualnej. (...) Byłoby lepiej renegocjować ACTA, zamiast natychmiast ją pogrzebać.

Eurodeputowani przegłosowali odrzucenie międzynarodowej umowy o zwalczaniu handlu artykułami podrabianymi. ACTA - zdaniem krytyków - ograniczyłyby swobodne funkcjonowanie internetu. (oprac. pap)

Związkowcy zasłaniają, miasto zdejmuje. Problem z Leninem



Trwa spór wokół bramy gdańskiej stoczni. W środę na polecenie miasta przywrócono na niej napis „Stocznia Gdańska im. Lenina”. W odpowiedzi związkowcy ze stoczniowej „S” zakryli słowo „Lenin” hasłem „Solidarność”, po godzinie miasto hasło zdjęło. Wczoraj stocznicy ponownie wdrapali się na drabiny i zakryli słowo „Lenin” transparentem „Solidarność”. Miasto Gdańsk postanowiło przywrócić stocznicy bramie wygląd z sierpnia 1980 r.; w połowie maja, w miejscu dotychczasowego napisu „Stocznia Gdańska S.A.”, pojawiła się nazwa „Stocznia Gdańska im. Lenina”. Takiej zmiany sprzeciwiła się miejscowa Solidarność. - Brama to zabytek, którego wygląd został ustalony z konserwatorem zabytków i bez jego zgodny nie wolno go zmieniać - mówi rzecznik prasowy prezydenta Gdańska, Antoni Pawlak. - Miasto jako właściciel bramy - będzie nadal zlecało zdejmowanie ewentualnych napisów zasłaniających słowa „im. Lenina”. (pap) Fot. PAP/Adam Warzawa

Panoptikon: podebatujmy o kontrolowaniu

PO EURO 2012 Niezbędna jest w Polsce debata publiczna o tym, jakie informacje zbiera państwo oraz środków, które stosują wobec nich służby ze względów bezpieczeństwa - uważa prezes Fundacji Panoptikon Katarzyna Szymielewicz.

Fundacja przedstawiła raport pt. Ile wolności kosztował nas „stan wyjątkowy” w czasie Euro 2012? Powstał on na podstawie monitoringu przepisów i działań służb, jaki w związku z mistrzostwami prowadziła Fundacja.

- Pojawiały się różne zabezpieczenia, nad którymi nie

było dyskusji. Nie twierdzimy, że one były bezzasadne, ale warto byłoby wiedzieć, jaka była tego cena i co za tym stało - powiedziała dziennikarce Szymielewicz.

W raporcie zwrócono uwagę na fakt, że w czasie piłkarskich mistrzostw Europy bezprecedensowo wzrosła liczba policjantów i innych służb porządkowych zaangażowanych w zabezpieczenie stadionów i stref kibica oraz prewencyjne patrolowanie ulic.

Według Panoptikonu Euro stało się okazją do rozbudowy istniejących oraz wprowadzenia nowych systemów nadzoru nad obywatelami, a

także pojawiły się nowe środki przymusu bezpośredniego jak m.in. LRAD - urządzenia emitujące fale dźwiękowe o wysokim natężeniu (policja zapewnia, że są one używane tylko do podawania komunikatów głosowych, np. podczas dużych manifestacji, a nie jako środek przymusu bezpośredniego).

Panoptikon zwraca uwagę, że w miastach-organizatorach Euro rozbudowano monitoring wizyjny.

- Do tej pory nie wiadomo, ile nowych kamer w przestrzeni publicznej i komunikacji miejskiej pojawiło się w związku z mistrzostwami - głosi raport. (pap)

GŁOS
Dziennik Pomorza

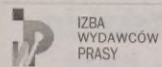
Dyrektor zarządzający oddziałem
Piotr Grabowski

Redaktor naczelny
Krzysztof Natęcz

Zastępcy
Przemysław Stefanowski
Bogdan Stech (internet)

media regionalne

Wydawca:
Media Regionalne Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa
Drukarnia
Media Regionalne
ul. Słowiańska 3a, 75-846 Koszalin
tel. 94 340 35 98, drukarnia@mediaregionalne.pl



Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24
75-004 Koszalin
tel. 94 347 35 99
fax 94 347 35 40
tel. reklama 94 347 35 12
redakcja.gk24@mediaregionalne.pl
reklama.gk24@mediaregionalne.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19
76-200 Słupsk
tel. 59 848 81 00
fax 59 848 81 04
tel. reklama 59 848 81 01
redakcja.gp24@mediaregionalne.pl
reklama.gp24@mediaregionalne.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3
71-875 Szczecin
tel. 91 48 13 300
fax 91 43 34 864
tel. reklama 91 481 33 92
redakcja.gs24@mediaregionalne.pl
reklama.gs24@mediaregionalne.pl

PRENUMERATA:
tel. 94 34 73 537

LOTTO

Multi Multi z 5.07 z godz. 14

3, 4, 7, 16, 19, 26, 30, 32, 33, 35,
36, 42, 48, 50, 53, 63, 66, 69, 76,
78 Plus 69

Multi Multi z 4.07 z godz. 22.15

3, 5, 7, 17, 19, 23, 28, 29, 35, 41,
42, 43, 44, 47, 50, 51, 52, 54, 65,
72 Plus 54

Ksakada z 4.07

1, 2, 4, 8, 10, 11, 14, 18, 19, 20, 21, 24

Joker z 4.07

27 14, 20, 37, 44

KURSY WALUT

	kurs średni	zmiana
EUR	4,2221	+0,42 ▲
USD	3,3743	+0,98 ▲
CHF	3,5142	+0,39 ▲
GBP	5,2573	+0,54 ▲

REWOLUCJA W POŻYCZKACH

PROMOCYJNE OPROCENTOWANIE 4,99%*

POŻYCZASZ 25 TYS. ZŁ
PŁACISZ 184,05 ZŁ MIESIĘCZNIE

POŻYCZASZ 150 TYS. ZŁ
PŁACISZ 1104,30 ZŁ MIESIĘCZNIE

POŻYCZASZ 300 TYS. ZŁ
PŁACISZ 2208,60 ZŁ MIESIĘCZNIE

www.rewolucjapozyczkach.pl

**SPECJALNA OFERTA DLA FIRM
ZNAJDŹ SWÓJ ODDZIAŁ I ZADZWOŃ**

BIALYSTOK	85 6537060	KROSNO	13 4251343	RZESZÓW	17 8621320
BIELSKO BIAŁA	33 8164346	LUBIN k/Wrocławia	76 8443302	SIEDLCE	25 6440307
BYDGOSZCZ	52 3455123	LUBLIN I	81 5284508	SIERADZ	43 8225303
BYTOM	32 7876109	LUBLIN II	81 5323237	SKŁUPSK	59 8485305
CZĘSTOCHOWA	34 3611475	ŁÓDŹ	86 2166111	SZCZECIN	91 3594053
GDĄSK	58 3074316	ŁÓDŹ	42 6319370	ŚWIDNICA	74 8519763
GLIWICE	32 2315611	NOWY SĄCZ	18 4145353	TARNÓW	14 6277175
KALISZ	62 7671009	OLSZTYN	89 5321060	TORUŃ	56 6220392
KATOWICE I	32 2000434	OPOLE	77 4022005	WARSZAWA I	22 4360546
KATOWICE II	32 7826060	PŁOCK	24 2623229	WARSZAWA II	22 4203340
KIELCE	41 3434711	POZNAŃ I	61 8510090	WROCŁAW I	71 3428718
KRAKÓW I	12 4261081	POZNAŃ II	61 8352234	WROCŁAW II	71 3357607
KRAKÓW II	12 4331035	RADOM	48 3623123	ZAMOŚĆ	84 6392720

infolinia: 801 003 160, 608 921 608****

Przykład reprezentatywny: czas spłaty: 15 lat; kwota kredytu: 45 000,00 zł; rata: 445,59 zł. Składniki raty: nominalna stopa procentowa 4,99%; opłaty administracyjne 90,00 zł. Całkowita kwota kredytu: 45 000,00 zł. Opłata: 2 700,00 zł; prowizja 0 zł; Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania: 10,25%; całkowita kwota do zapłaty: 82 985,42 zł. **Koszt połączenia wg stawki operatora. Reklama nie stanowi oferty handlowej w rozumieniu kodeksu cywilnego

Lato chce panować. Zgłosił się pierwszy

DECYZJA Grzegorz Lato, szef Polskiego Związku Piłki Nożnej oświadczył, że będzie ubiegał się o reelekcję. - Jako zawodnik nigdy nie oddałem żadnego meczu walkowerem - podkreślił. - To akt odwagi lub desperacji - komentuje oponent Lato.

Wybory szefa PZPN odbędą się 26 października.

- Zdecydowałem się kandydować, ponieważ uważam, że zachowanie ciągłości działań dobrze wpłynie na PZPN - napisał w oświadczeniu Lato. - Nasza federacja, jako jeden z nielicznych związków sportowych jest w dobrej kondycji i ma ustabilizowaną sytuację finansową. Wiem jednak, że wiele spraw wymaga natychmiastowej poprawy. Znam środowisko i wiem, co trzeba zrobić, aby w piłce działało się lepiej. Jako piłkarz nigdy nie oddałem żadnego meczu walkowerem, jeśli odejdę ze związku, to tylko po przegranej z takim przeciwnikiem, który lepiej ode mnie zadba o rozwój piłki nożnej w Polsce.

Prezes najszybszy

Lato i związek krytykował m.in. minister sportu Joanna Mucha, która twierdzi, że związek jest źle zarządzany, nie stworzył dobrych warunków dla polskiej kadry na Euro 2012 i źle organizuje szkolenie młodzieży. - To daje powód, by wołać o zmiany w PZPN - mówiła minister.

Już w trakcie mistrzostw Europy Grzegorz Lato zapowiadał, że decyzję dotyczącą swojej przyszłości w PZPN ogłosi 5 lipca. Jednocześnie zaprzeczał informacjom niektórych mediów, jakoby wcześniej obiecywał, że w razie porażki drużyny na

Euro 2012 odejdzie ze stanowiska.

- Nigdy nie powiedziałem, że podam się do dymisji, wielokrotnie podkreślałem jednak, że ostateczną decyzję podejmę po finałach Euro 2012. Mistrzostwa się zakończyły, zostaliśmy bardzo wysoko ocenieni przez szefa UEFA Michela Platinięgo. Wszyscy możemy być dumni z organizacji imprezy w Polsce - poinformował Lato i dodał, że zabrakło jedynie wyniku sportowego. - Przez ten pryzmat wiele osób ocenia moją pracę i uważa, że od niego powinna zależeć moja decyzja. Wierzę jednak, iż reprezentacja Polski może powalczyć o awans do mistrzostw świata 2014.

Nazwiska wszystkich kandydatów zostaną ogłoszone 30 dni przed wyborem nowego szefa PZPN.

- Nie wiemy, kto będzie jeszcze kandydował. Na razie żadne zgłoszenie do nas nie wpłynęło - przyznała wczoraj Agnieszka Olejkowska, rzeczniczka PZPN.

To będzie stracony czas

Jakie są szanse Lato? - Pan prezes Lato stracił poparcie dużej części zarządu, klubów Ekstraklasy i związków wojewódzkich. Stąd też ta jego decyzja jest albo aktem desperacji, albo wyjątkowej odwagi. Uważam, że jego szanse są znikome - skomentował decyzję Lato na antenie TVP INFO dr Jacek Masiota, czło-



- Zdecydowałem się kandydować, ponieważ uważam, że zachowanie ciągłości działań dobrze wpłynie na PZPN - twierdzi Grzegorz Lato. Fot. Archiwum/Marcin Bielecki

nek zarządu PZPN. - Ja szanuję tę odwagę pana prezesa Lato. Uważam, że był wybitnym piłkarzem i woli walki trudno mu odmówić. Natomiast różni się w kwestiach zarządczych, finansowych i wizerunko-

wych. I pewnie pozostaniemy na swoich stanowiskach. Znam to środowisko i opinie o tej prezesurze. Gdyby jednak został wybrany na kolejną kadencję, to nie wyobrażam sobie współpracy, bo to będą stracone lata.

Decyzją Lato nie jest zaskoczony Michał Listkiewicz, były szef PZPN.

- Jakże znacznie ma ta decyzja dla polskiego futbolu? To się okaże w październikowych wyborach - mówił Listkiewicz. - Nie wiadomo, czy prezes Lato wygra po raz drugi. Poczekajmy na nazwiska innych kandydatów. Mam nadzieję, że będą takie osoby. Osobiście życzę obecnemu szefowi związku, aby miał z kim rywalizować. W przeciwnym razie byłaby to zła sytuacja dla PZPN. Gdy byłem szefem związku, najpierw miałem z kim rywalizować i swoją pierwszą kadencję uważam za udaną. Dopiero w drugiej, gdy nie było innych kandydatów, trochę się rozleniwilem.

Nie czuje złej atmosfery?

Część środowiska od dłuższego czasu domaga się ustąpienia obecnego prezesa PZPN ze stanowiska w związku z tzw. aferą taśmową. Lato został bowiem oskarżony na łamach prasy przez swojego byłego współpracownika Grzegorza Kulikowskiego o wzięcie łapówki.

Pierwsze nagrania Kulikowskiego ujrzeli światło dzienne przed ostatnim zjazdem PZPN w październiku 2011 roku. Miały one świadczyć o rzekomej możliwej korupcji przy budowie nowej siedziby związku. Mieli się jej dopuścić Lato i ówczesny sekretarz generalny PZPN Zdzi-

slaw Kręcina, który 30 listopada z tego powodu został odwołany ze stanowiska. Obaj odpierali zarzuty.

W marcu w rozmowie z „Super Expressem” Kulikowski poinformował jednak, że w czerwcu ubiegłego roku przekazał Lacie kopertę, w której była łapówka. Szef piłkarskiej centrali przyznał, że koperta faktycznie została w jego gabinecie, ale jej nie otworzył i zdeponował w sejfie. Ponadto złożył doniesienie do prokuratury w sprawie próby skorumpowania go.

- Prezes PZPN powinien wyczuć atmosferę jaka jest nie w samym związku, ale na zewnątrz. A ona nie jest najlepsza - skomentował wczoraj decyzję Lato Stefan Antkowiak, szef Wielkopolskiego ZPN. - On jest dorosłym człowiekiem i odpowiada za decyzje, które podejmuje. (...) Podkreślam jednak, że sam fakt zgłoszenia chęci kandydowania to jeszcze długa droga do sukcesu. PZPN nie ma dobrych relacji z ministerstwem sportu, rządem czy mediami. Także opinia publiczna nie jest przychylna związkowi. Lato powinien mieć tego świadomość. Wszyscy oczekują zmian i one muszą nastąpić. Dziś PZPN jest przedsiębiorstwem obracającym sporymi pieniędzmi, pochodzącymi głównie z działalności komercyjnej. A prezes Lato nie do końca zna się na zarządzaniu. (oprac. pap)

Gowin z Pawlakiem nie dogadali się w sprawie sądów

POLITYKA Spotkanie Jarosława Gowina i wicepremiera Waldemara Pawlaka dotyczące reorganizacji sądów rejonowych zakończyło się bez przełomu. Ministrowie pozostali przy swoich stanowiskach - poinformowała rzeczniczka Ministerstwa Sprawiedliwości Patrycja Loose.

- Spotkanie nie zakończyło przede wszystkim przygotowywanej przez resort sprawiedliwości reorganizacji sądów - powiedziała Loose. - Minister Gowin uważa, że ta reorganizacja jest konieczna, ponieważ w znaczący sposób może usprawnić pracę sądów. Wicepremier Pawlak

podtrzymuje swoje obawy, ale to jednak nie zmieni nadszedej determinacji, aby tę reformę przeprowadzić.

Gowin planuje podpisać rozporządzenie jeszcze w lipcu.

Szef klubu PSL Jan Bury powiedział, że ludowcy nie zrezygnują z walki o sądy rejonowe. Poinformował, że PSL w poniedziałek zorganizuje konferencję we wszystkich województwach - z udziałem posłów PSL, starostów, burmistrzów - w tej sprawie. Przypomniawszy też, że 15 lipca o godz. 12 pod sądami rejonowymi rozpocznie się akcja zbierania podpisów

pod obywatelskim projektem ustawy, w którym literalnie wymienione byłyby wszystkie sądy rejonowe. Jak wyjaśnił, przyjęcie takiej propozycji oznaczałoby, że reorganizacja ministra sprawiedliwości - nawet jeśli została przeprowadzona - zostałaby cofnięta.

Resort sprawiedliwości zamierza przekształcić 79 sądów rejonowych w wydziały zamiejscowe większych jednostek. Zdaniem PSL reorganizacja mniejszych sądów doprowadzi do spadku znaczenia powiatów, a w konsekwencji może oznaczać nawet ich zniesienie. (pap)

Do domów wracają klienci upadłego biura. Nie bez przygód

Wczoraj w sumie ponad 750 klientów biura podróży Sky Club, które złożyło wniosek o upadłość, miało wrócić do Polski z wakacji m.in. w Tunezji, Hiszpanii, Turcji.

Wrócili, ci którzy skończyli wakacje i ci, którym upadłość biura je przerwała.

W największych opalających byli turyści w Maroku. Zostali zatrzymani w hotelu, bo mieli nieopłacony pobyt. Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podkreśliło, że negocjacje w hotelu prowadzili przedstawiciele polskiego konsulatu, a polski ambasador wystosował list z ostrym protestem do namiestnika króla w Agadirze. W końcu turyści mogli opuścić hotel bez uiszczania opłat i tego samego dnia wrócić do Polski. (pap) Fot. PAP/Jacek Turczyk



Najwyższa Izba Kontroli przywróciła nadzieję widzom TV Trwam? Innych nie stać na koncesje

Nadawcy, którzy otrzymali koncesje na pierwszy multiplex, mieli być, według Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, w lepszej kondycji finansowej niż fundacja Lux Veritatis, właściciel TV Trwam. Tuż po tym, gdy otrzymali koncesje, okazało się, że nie stać ich nawet na opłaty koncesyjne - podała „Rzeczpospolita”. KRRiT zgodziła

się rozłożyć je na raty. Na tej decyzji suchej nitki nie zostawia Najwyższa Izba Kontroli. Z raportu izby, do którego dotarła „Rz”, wynika, że zarzuca KRRiT, iż jej decyzja naraża na straty budżet państwa. Fundacja zapowiada, że wnioski NIK z pewnością wykorzystają w odwołaniu po odmówieniu miejsca na multiplexie. (pap)

Pomnik smoleński będzie w kwietniu przyszłego roku? To okaże się za miesiąc

Minister kultury Bogdan Zdrojewski poinformował, że za cztery tygodnie okaże się, czy pomnik ofiar katastrofy smoleńskiej będzie gotowy w kwietniu przyszłego roku. Potwierdził też, że ustalenia ze stroną rosyjską, dotyczące budowy pomnika zostały utrzymane. W programie „Polityka przy kawie” (TVP 1) pytany był, czy po-

mnik będzie gotowy na 10 kwietnia 2013 r. - Uzyskałem zgodę - mówił minister - by wejść na ten teren po to, by przeprowadzić badania geodezyjne, sprawdzić nośność gruntu, przygotować mapy i umożliwić ekspertom sprawdzenie, w jaki sposób będzie usytuowany ten pomnik, jeżeli chodzi o elementy nośne. (pap)

PO: łatwiej załatwimy paszporty, zaproponujemy nowe rozwiązania, będzie wygodniej

PO złoży w Sejmie projekt, który ma ułatwić wyrobienie paszportów. Wniosek paszportowy będzie można złożyć w każdym urzędzie wojewódzkim, a nie tylko tym zgodnym z miejscem zameldowania. Ułatwiony ma być również dostęp do paszportów tymczasowych. Do tej pory były one wydawane w przypadkach loso-

wych. PO chce, by mogły być wydawane również w związku z pracą za granicą. PO chce także ułatwić procedurę wydawania drugiego paszportu. - Jeśli w podstawowym paszporcie jest stempel z kraju, który jest w konflikcie z innym krajem i to uniemożliwia wjazd - argumentują politycy PO. (pap)

Do czytania

Wszyscy kłamią



Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@mediaregionalne.pl

Kłamiemy od dzieciństwa. Noworodki płaczą sugerując, że coś im dolega, a tak naprawdę, to chodzi im o to, aby wziąć je na ręce. Przedszkolaki kłamią, że nie zjadły cukierka, podczas, gdy ich czekoladowa buzia mówi sama za siebie. Starsze dzieci wychodzą na podwórko mówiąc, że odrobiły lekcje, a tak naprawdę to dopiero wieczorem się za nie zabierają, nastolatki kłamią, że u koleżanki odrabiały lekcje, a były na randce z chłopakiem. Jak mówił serialowy bohater doktor House kłamią wszyscy bez wyjątku. Po-

twierdza to psycholog Jarosław Świątek, autor książki „Wszyscy kłamią”. Z badań wynika, że kłamiemy co najmniej trzy razy na 10 minut (to Amerykanie, a Polacy podobno jeszcze częściej). Partner oszukuje kobietę mówiąc jej, że korzystnie wygląda w nowej sukience, nie chcąc sprawić jej przykrości. Ona zaniża jej cenę nie chcąc go zderować. A więc także w dobrej wierze. Może w takim razie to tzw. białe kłamstwa dla dobra tej drugiej osoby? Dlaczego kłamiemy? Kiedy kłamstwo jest usprawiedliwione?

Zainteresowanych problemem kłamstwa odsyłam do rozmowy z psychologiem (str. 13).

Polecam też wzruszające historie o trzech zaginionych mężczyznach. Wdomach wciąż czekają na nich rodziny. Dwóch z nich wyjechało do pracy za granicą. W czasie wakacji, gdy takich wyjazdów jest więcej, bądźmy czujni. ■

Pole minowe

Medal dla ciemnoty



Piotr Cywiński
Komentator „Uważam Rę”

Chcesz być szczęśliwym, nie gmeraj w pamięci, filozofował po francusku Rumun Cioran. My, Polacy, jesteśmy narodem szczęściarzy. Widać to w naszej telewizji tzw. publicznej, która aż kapie od tego szczęścia; choć mistrzostwa Europy w piłce kopanej mamy za sobą, a nasi zajęli w nich – zapomnijmy, liczy się „sprawa”, jak świetnie zorganizowaliśmy tę imprezę i jak nas wszyscy za to lubią i chwala. Więc, w górę serca i czoła! Nic to, że mamy jedną z najgorszych służb zdrowia, która również zajmuje jedno z ostatnich, a dokładnie 27. miejsce w tejże Europie. Doktor Bjoernberg z instytutu HCP, który co roku przeprowadza stosowne analizy, skwitowała, że „gdy inne kraje usprawniają swe systemy, Polska nie czyni żadnych postępów, wręcz przeciwnie, w najnowszym zestawieniu znów spadła o jedno miejsce”. Wyróżnia nas m.in. wysoka umieralność na raka, najdłuższe oczekiwanie na wizyty u lekarzy specjalistów i na ope-

racje, najgorszy dostęp do nowoczesnych leków i aparatury medycznej – snuje pani Bjoernberg, ale co tam, zapomnijmy! Niech żyje Euro!

A, że jesteśmy także w czołówce krajów Europy o najwyższym bezrobociu wśród młodych ludzi, w tym absolwentów wyższych uczelni? Pracy nie może u nas znaleźć 26 proc. młodzieży, czyli co czwarty obywatel RP w wieku do 25 lat, a wielu tych, którzy ją mają, tyra na tzw. umowach śmieciowych, które należy traktować jako zatrudnienie doraźne. Aż strach pomyśleć, co by było, gdyby setki tysięcy młodych polskich emigrantów „za chlebem” wzięło na poważnie pamiętny apel premiera Tuska i wróciło do kraju... Jak to się dzieje, że np. u naszych sąsiadów zza Odry bezrobocie w czasach finansowo-gospodarczych turbulencji w Europie wynosi zaledwie 5,6 proc., a wśród młodych Niemców jest trzykrotnie mniejsze niż w u nas? Oj tam, oj tam zapomnijmy o danych Eurostatu! Zawsze możemy porównać się np. do Etiopii. Najważniejsze, że rząd ma zajęcie. Miłościwie nam panujący już kombinują, że może by tak zorganizować w Polsce mundial, albo olimpiadę. Wiadomo, ciemny lud do szczęścia potrzebuje igrzysk. A my w końcu egzamin z Euro zdałszy na medal. Więc, o co chodzi? ■

Jesteś albo zdolny, albo przystojny

ROZMOWA z Pawłem Małaczyńskim, aktorem, wokalistą zespołu Cochise, który wydał niedawno swoją drugą płytę.

– Muzyka Cochise to połączenie rocka, grunge'u. Czego jeszcze?

– Ktoś ostatnio trafnie określił, że Cochise gra grunge połączony z metalem, z domieszką progresji. Czerpiemy z różnych gatunków, bo każdy z członków zespołu wychował się na innej muzyce. Dlatego, kiedy wrzucamy to do cochise'owego miksera wychodzi nam taka, a nie inna muzyka. Ja siedzę w grunge'u, chłopaki w metalu. Nasz perkusista jest muzykiem progresywnym, więc te wszystkie inspiracje się łączą. Staraliśmy się, by ta płyta była różnorodna i żeby każdy mógł w niej znaleźć coś dla siebie. To 70 minut muzyki i 16 utworów.

– Nie obawialiście się, że jest za długa, że może zmęczyć słuchacza?

– Nie chcieliśmy, żeby ktoś z naszych „dzieci” zostało osierocone, więc wszystkie utwory, które zrobiliśmy w ciągu ostatnich dwóch lat, od czasu pierwszego albumu „Stall Alive”, wrzuciliśmy na jeden krążek. Jak powiedział nasz basista, to jest płyta dla tych, którzy lubią słuchać muzyki i mają na to czas. Muszę ci się przyznać, że nagrywając płytę nie myśliłem o słuchaczu. Oczywiście, że płyta może zmęczyć, bo teraz wydaje się krótkie płyty, co się bardziej opłaca. Razem z chłopakami daliśmy z siebie wszystko i jest tam cała nasza miłość do muzyki, do życia, eksperymentów i doświadczeń. Zdaję sobie sprawę, że to nie jest muzyka popularna, nie jest często grana w radiu, ale chciałbym, żeby muzyka niszowa gatunkowo, taka jak Cochise, czy innych zespołów grających podobnie, zalała ulice miast prawdziwym rockiem. Bo trochę tego brudnego rocka nam brakuje.

– W zeszłym roku wzięliście udział w konkursie, by wystąpić na Przystanku Woodstock. Dlaczego zdecydowaliście się na to?

– Wystartowaliśmy, bo zawsze chcieliśmy zagrać na takim festiwalu, jak Przystanek Woodstock. Dla wielu zespołów to jedyna szansa, żeby zagrać przed półmilionową widownią. W naszym przypadku byłoby to wielki sukces i nagroda za to, co robimy. Nie udało się. Myśle-



Niewiele osób wie, że Paweł Małaczyński (drugie od lewej) jest nie tylko aktorem, a także wokalistą zespołu Cochise.

Fot. Archiwum zespołu Cochise

jednak, że i tak wyszło niezłe skoro zostaliśmy wybrani do pierwszej dziesiątki spośród około 700 zespołów. To było fajne, że nas i naszą muzykę zauważono, że nie patrzono przez pryzmat popularnego aktora. Być może kiedyś uda nam się zagrać na Przystanku Woodstock, ale na pewno nie weźmiemy już udziału w tego typu eliminacjach. Raz spróbowaliśmy i nie wyszło.

– Pamiętasz, które zespoły z tego konkursu zagrały na dużej scenie Przystanku Woodstock?

– Oczywiście. To była Ragafaya, bardzo ciekawy zespół reagowy wytwarzający bardzo fajny klimat. Była Materia zespół, który zrobił na mnie kolosalne wrażenie. Jeżeli dalej będą szli swoją drogą to także przy odrobinie szczęścia – osiągną bardzo dużo. Bardzo im kibicuję. Był jeszcze Chilli, Bethel i Lutorpeda.

– Wiesz skąd pochodzi Materia?

– Hmm... Nie, nie wiem ci.

– To ja Ci powiem. Ze Szczecinka.

– Żartujesz?! Naprawdę?! A to nie wiedziałem. Czyli we właściwym mieście się urodziłem. Naprawdę chłopaki grają wyśmienicie! Dawno nie słyszałem tak dobrej kapeli, życzę im więc wszystkiego najlepszego.

– A z kolei Ragafaya jest z Koszalinu.

– Żartujesz?! Bardzo pozytywni, odjechani kolesie... Widzisz, wszystko zostaje w rodzinie. Urodziłem się w Szczecinku, pierwsze lata życia spędziłem w Koszalinie. Gdyby nie praca ojca, to pewnie do dziś bym tutaj mieszkał, ale kiedy miałem 4 lata przeprowadziliśmy się do Białegostoku. Koszalin jest bardzo bliski mojemu sercu, bo tu mieszka cała moja rodzina od strony mamy i taty, to tylko my z rodzicami wyemigrowaliśmy do Białegostoku. Nawet urodziłbym się w Koszalinie, ale szpital był zamknięty i trzeba było jechać do Szczecinka. Jestem tu co roku, znam każdą ulicę. Widzę, jak to miasto się rozrasta. Najczęściej czas letni, bądź świąteczny spędzam na Raduszcze. Znam bardzo dobrze ulice Wojska Polskiego, Niepodległości, nie mówiąc o ratuszu. I rejony – Mielno, Łazy, Unieście.

– Cezary Pazura w rozmowie z „Głosem” mówił, że podobno szykowaliście się na odebranie polskiego odpowiednika Złotych Malin za film „Weekend”.

– Tak, rzeczywiście... W jakiś sposób jest to prawda. Dowiedziałem się o tym od kogoś, że coś takiego miało miejsce. Sam jestem zapracowanym człowiekiem i nie śledzę wydarzeń obyczajowych. Jestem aktorem i każdy ma prawo oceniać

moją pracę. Zebrała się więc pewna grupa ludzi, ocenili mnie tak, a nie inaczej. Uważam jednak, że mamy za mały kraj na taką nagrodę. Tak naprawdę ona jest chyba bardziej potrzebna jej twórcom, żeby mogli na chwilę wyjść z cienia. Trochę to żenujące tak jak ich zdaniem nominowane filmy. Wszystko w oparach żenady – moim zdaniem niepotrzebnie. Nie było to profesjonalnie zorganizowane. Nie wiem co to było, ale podobno było śmieszne.

– W 2005 r. zostałeś „Najpiękniejszym Mężczyzną” według Vivy! Kobiety mówią o Tobie ciacho.

– Takie nagrody są zawsze przyjemne, miłe – nie uciekam od nich. Wszystkie nagrody jakiegokolwiek dostanę to od publiczności, widzów a nie od tak zwanego środowiska – ludzie doceniają moją pracę. Tak naprawdę, to dzięki nim jestem ciągle w tym zawodzie. Nic nie poradzę na to, że mam takie emploi, a nie inne. To ma też jednak i złe strony w tym zawodzie. Jesteś ładny, ładna, przystojny – nie jesteś zdolny. Masz wyglądać – być lepiem i lekiem. Taki nasz polski schemat.

ROZMAWIAŁ MARIUSZ RODZIEWICZ

O NAJNOWSZYM FILMIE, W KTÓRYM ZAGRA PAWEŁ MAŁACZYŃSKI
czytaj na str. 15.

Nasza mania podglądania. Czy to już inwigilacja?

OBYCZAJE Podglądanie jest stare jak ludzkość, ale teraz dzięki nowym możliwościom technicznym podglądamy wszystko, co się rusza. I nie tylko.

Zbigniew Marecki

zbigniew.marecki@mediaregionalne.pl

Od wieków podglądamy się z ciekawości, podejrzliwości i braku zaufania. Niektórym narodom weszło to tak w krew, że niejako cały czas żyją przy podniesionej kurtynie. Wystarczy się przejść przez holenderską wieś, gdzie nie ma płotów izolujących od postronnych obserwatorów, a główne okno w każdym domu jest pozbawione firanek, więc rodzina w znacznym stopniu żyje na widoku publicznym.

– To pozostałość po czasach, gdy nasi mężczyźni byli przede wszystkim żeglarzami i rybakami. Gdy opuszczali dom, chcieli mieć pewność, że ich żony i dzieci dobrze się prowadzą. Dlatego wszyscy żyli przy otwartej kurtynie – tłumaczą swoją obyczajowość Holendrzy.

Nic więc dziwnego, że to właśnie oni wymyślili w latach 90. ubiegłego wieku telewizyjny program „Big Brother”, który polega na podglądaniu przez widzów małej grupy ludzi zamkniętej w budynku lub ograniczonej przestrzeni. Jak się okazało, trafili w dziesiątkę, bo ten program zrobił ogromną karierę na całym świecie, a w naszym kraju doczekał się wręcz kilku mutacji w różnych stacjach telewizyjnych.

Monitoring robi karierę

Ta telewizyjna moda zbiegła się w czasie z rewolucją technologiczną, która umożliwiła, a właściwie wylansowała montaż na szeroką skalę mniejszych i większych kamer oraz urządzeń podsłuchowych. Ludzie szybko wyciągnęli z tych możliwości praktyczne wnioski. To właśnie wtedy w naszych miastach masowo zaczęły się pojawiać systemy monitoringowe. Teraz nikt już nie dziwi ich obecność na rynkach, skrzyżowaniach, stadionach, dworcach kolejowych czy osiedlach mieszkaniowych. Wypatrzeć można je również na parkingach, stacjach benzynowych, restauracjach, bankach, w szkołach, sklepach, a nawet w wielu dużych i mniejszych zakładach pracy, gdzie monitoring służy do kontroli pracowników. Monitoringiem, który obsługuje policja, straż miejska lub inne służby miejskie, może pochwalić się ponad 200 miast w Polsce. W niektórych z nich poza kamerami montowane są także głośniki.

– Proszę zejść z trawnika –



Ilustracja Wojciech Stefaniec

śłyszą zdziwione młode pary, które razem z fotografem robią ślubne zdjęcia w ogrodzie zamkowym w Słupsku, bo zwykle nie wiedzą, że jest on objęty monitoringiem.

Ta moda na podglądanie okiem kamery w ciągu kilkunastu lat poszła jeszcze dalej. Teraz za kilkaset złotych można już w domu zamontować system kamer podglądający sen i zachowanie naszego maleństwa albo pracę niani, której nie do wierzymy. Niedawno nawet doszło do tego, że nowa szefowa słupskich żłobków chciała w nich zamontować kamery, aby pracujący rodzice mogli sprawdzać, co robią ich dzieci pod opieką żłobkowych nian. Z powodu ograniczeń prawnych ten pomysł nie doszedł na razie do skutku, ale za to monitoring funkcjonuje w Schronisku dla Zwierząt w Słupsku. Zamontowano go, gdy pojawiły się podejrzenia,

że pracownicy nie zawsze właściwie opiekują się powierzonymi im zwierzętami.

Ptasie reality-show

Na tym się jednak nie skończyło, bo nasza chęć

**Podglądamy
wszystko – od
narodzin, przez
seks, aż do
śmierci.**

Sebastian Zdończyk, socjolog
zachowań ludzkich ze Słupska,
wykładowca w Akademii
Pomorskiej

podglądania dotyczy już także czegoś, co jest dziwne. Jeszcze niedawno tę funkcję spełniali głównie dokumentaliści i podróżnicy, którzy w naszym imieniu podglądali inne cywilizacje ludzkie albo dzikie zwierzęta na lądzie i w morzu. Zresztą do tej pory tego rodzaju opowieści cieszą się wielkim zainteresowaniem, ale jednocześnie wielu spośród nas chce samodzielnie podglądać otaczający nas świat. Stąd nie tylko coraz popularniejsze stają się bezkrmawe łowy z aparatem lub w kamerą w rękę, ale wielką furorę robią bezpośrednie transmisje z rzeczywistego życia zwierząt. Ostatnio w naszym kraju bardzo popularne jest podglądanie przez internet gniazda pary bielików, które bez przerwy obserwuje kamera umieszczona przez pracowników Lasów Państwowych na drzewie w lesie pod Kutnem.

W ciągu kilku tygodni powstał prawdziwy fanklub tego ptasiego reality-show. Już ponad jedenaście tysięcy osób „lubi” na Facebooku fanpage Bieliki Online. Wpis wraz ze zdjęciem, który informował, że w gnieździe wykluły się pisklęta, obejrzało i skomentowało kilkaset osób, a jeszcze więcej osób go udostępniło. Wiele osób obserwujących ptaki robi zrzuty ekranu w ciekawych momentach albo nagrywa filmy. Ostatnim hitem są obrazy związane z karmieniem młodych.

– To wielka przyjemność śledzić kolejne zmiany w życiu tej ptasiej rodziny. Nic innego mnie tak do tej pory nie uwrzaskiło na życie przyrody wokół mnie – pisze na Facebooku jedna z obserwatorek.

Czy tego typu eksperymenty mogą się pojawić także na przykład na terenie Słowińskiego Parku Narodowego?

– Nic o tym nie wiem – mówi Andrzej Dębczak, zastępca dyr. SPN. Sam ma mieszane odczucia w stosunku do takich form prezentacji gatunków chronionych.

Kamera pilnuje drewna w lesie

Kamery jednak mają także pomóc leśnikom w utrzymaniu porządku w lasach. Stąd na przykład Nadleśnictwo Łomża niedawno zakupiło nowy sprzęt do monitoringu. Ile kamer go tworzy i gdzie są zamontowane to tajemnica. O ich umiejscowieniu decyduje Straż Leśna.

– Miejsc niewralgicznych jest więcej niż mamy sprzętu, więc co jakiś czas kamery są przemieszczane – mówi Dariusz Godlewski, nadleśniczy Nadleśnictwa Łomża. Część zakamuflowanych kamer działa już od roku. Sprawdziły się m.in. przy ustalaniu sprawców kradzieży drewna. Ale nie tylko. Monitoring ma zapobiec śmieceniu, rozpalaniu ognisk w miejscach niedozwolonych, czy wjeżdżaniu autami do lasów. Czy tego typu pomysły są wdrażane także na Pomorzu?

– Niektóre nasze nadleśnictwa już dawno korzystają z takich rozwiązań, bo pozwalają na to aktualne możliwości techniczne. Taka forma „przedłużonego oka” naszym zdaniem sprawdza się w różnych sytuacjach – mówi Maksymilian Sierpiński z Dyrekcji Regionalnej Lasów Państwowych w Szczecinku. ■

W opinii eksperta

Nasza wścibskość wygrywa



Rozmowa
z Sebastianem Zdończykiem,
socjologiem zachowań ludzkich

– Dlaczego coraz częściej podglądamy wszystko, co się dzieje wokół nas?

– Teorii na ten temat jest wiele, ale naukowcy najczęściej powołują się na naszą naturę. Większość z nas jest bardzo ciekawska, a ponieważ mamy coraz większe możliwości technologiczne, to ta chęć podglądania bliższego i dalszego otoczenia wciąż narasta. W rezultacie wszyscy żyjemy w erze Big Brothera, dla której podglądactwo jest sprawą naturalną. Najczęściej jest ona motywowana chęcią poprawy naszego bezpieczeństwa.

– Gdzie są granice podglądania?

– To pytanie jest bardzo ważne. Tym bardziej że teraz podglądamy wszystko – od narodzin, przez seks, aż do śmierci. Na dodatek często nie zdajemy sobie sprawy, że jesteśmy podglądani. To wszystko powoduje, że musimy być bardzo czuli na tego rodzaju sprawy, jeśli nie chcemy znaleźć się w społeczeństwie wszystkich inwigilujących.

– Czy da się wyznaczyć granice tej tendencji?

– Obawiam się, że będzie to niezwykle trudne, bo ciągle pojawiają się nowe możliwości technologiczne. Jednocześnie towarzyszą im zmiany prawne, które pozwalają te odkrycia włączyć w nurt życia społecznego. Tym sposobem zachodzą one formalnie życie swoim życiem bez większych oporów. W taki sposób sami wchodzimy coraz głębiej w sieć podglądania. Niestety, moim zdaniem to będzie narastać, bo coraz bardziej uzależniamy się od życia razem z nowoczesnymi technologiami.

ROZMAWIAŁ ZBIGNIEW MARECKI
FOT. ŁUKASZ CAPAR



Wciąż czekamy na Ciebie. kiedyś zapukasz do drzwi.

SPOŁECZEŃSTWO Następnego dnia miał zacząć pracę w norweskiej stoczni. Ale nigdy tam nie dotarł. Według świadków nikt go więcej nie widział.

Mariusz Parkitny

mariusz.parkitny@mediaregionalne.pl

50-letni Grzegorz Sobczak za Szczecina w policyjnej kartotece ma status – zaginiony. Szuka go też fundacja ITAKA.

W weekend minie 16 miesięcy, od kiedy pani Małgorzata czeka na męża.

– Wierzę, że żyje, ale nawet, gdyby mu się coś stało, chcę o tym wiedzieć. Ta niepewność jest najgorsza. Nikt, kto tego nie przeżył, nie wie, jak to jest czekać na ukochaną osobę, która znika w takich dziwnych okolicznościach – mówi.

Ze zdjęcia patrzy przystojny mężczyzna. Ponad 190 cm wzrostu, filmowy uśmiech. Pedant lubiący porządek. Pani Małgosia zdjęcie męża zawsze nosi przy sobie. W jego pokoju nic nie ruszyła od dnia zaginięcia. Wszystkie rzeczy poskładane są w kosteczkę. To ważny szczegół, bo identyczny ład norwescy policjanci zastaną, gdy wejdą do jego pokoju na kempingu Trasavia pod Orkanger w Norwegii.

Ostatnie chwile

Za granicą pracował od pięciu lat. Z zawodu jest mechanikiem silników okrętowych i monterem kadłubów i konstrukcji stalowych. Nic dziwnego, że najlepiej czuł się w stoczni. Z Norwegii do Szczecina przyjeżdżał co dwa miesiące. Obiecał żonie, że jeszcze kilka lat rozłąki i zarobi na wymarzony dom.

9 lutego ub.r. ok. godz. 12 do Grzegorza zadzwoniła szwagierka, która od lat mieszka w Oslo. Obie rodziny są ze sobą bardzo zżyte.

Grzegorz był na kempingu rybackim pod Orkanger. Następnego dnia miał się stawić do pracy w stoczni. To miał być jego pierwszy dzień na

nowym kontrakcie. Szwagierka usłyszała w słuchawce jakieś krzyki. Szwagier odpowiedział, że jego koledzy klócą się, bo jeden drugiemu wykasował jakiś numer z telefonu. Grzegorz powiedział, że odezwie się potem jak uspokoi kolegów.

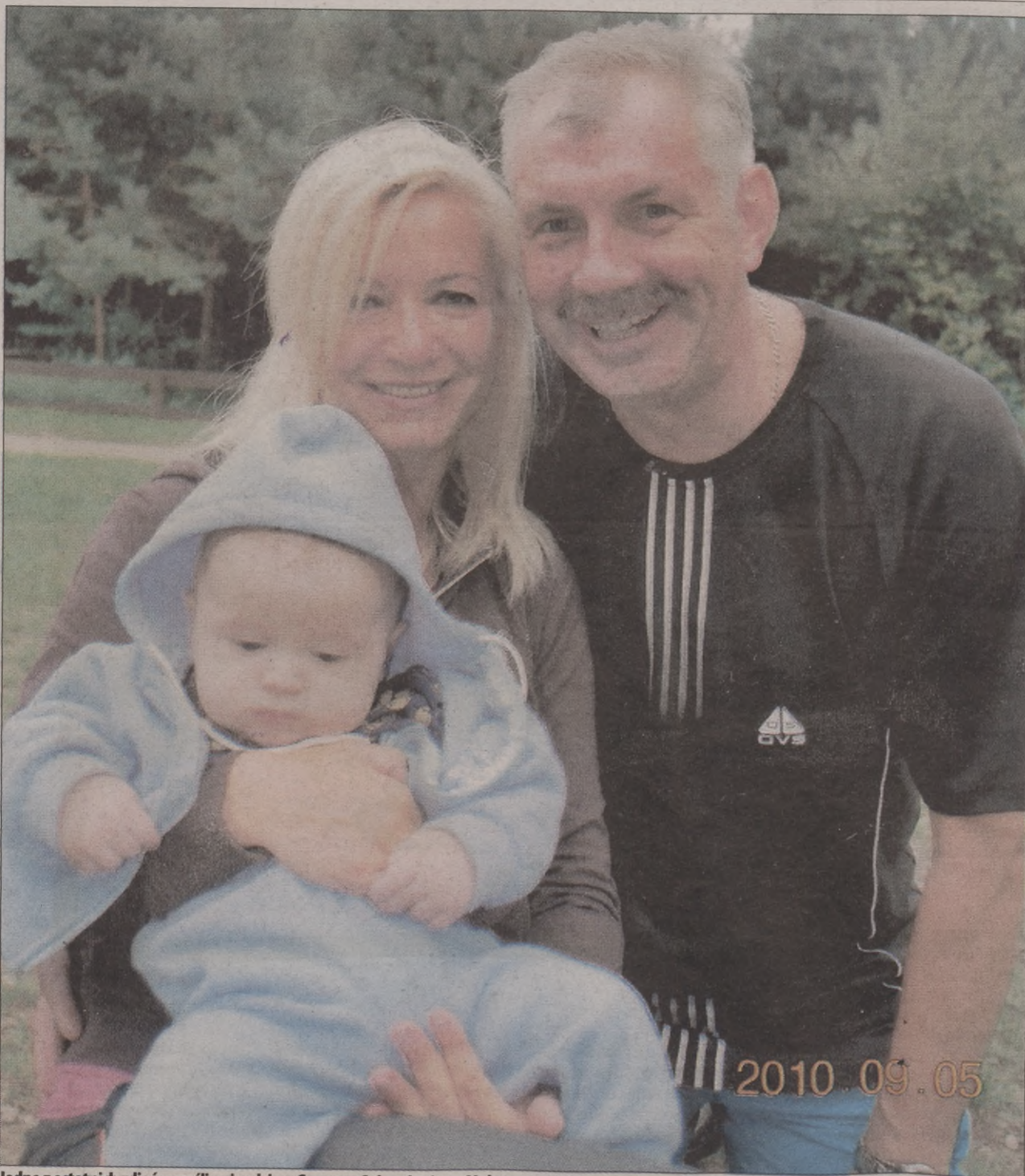
Z ich relacji wynikało, że porozmawiali z Grzegorzem w ich pokoju na kempingu. On się pożegnał i powiedział, że idzie się przejść. Potem jeden ze świadków zeznał, że widział ślady nóg nad fiordem. Czyżby doszło do nieszczęśliwego wypadku? Mimo wielu dni poszukiwań, ciała nie odnaleziono.

Początek

Cofnijmy się o dwa dni wcześniej. 7 lutego 2011 r. Grzegorz wjeżdża swoim samochodem na prom w Świnoujściu. Ma jeszcze dwóch pasażerów. To młodzi mężczyźni, którzy też dostali pracę w stoczni w Norwegii. W pracy mają się stawić następnego dnia. Ale podróż zaczyna się źle. Jest sztorm. Nie dotrą na czas. Gdy wreszcie wysiadają z promu jest godzina 13.30, 8 lutego. Grzegorz z pasażerami jedzie do Oslo do szwagierki i szwagra. Ze Szczecina wziął kilka drobiazgów dla rodziny w Norwegii. Mają do pokonania 600 kilometrów. Szwagierka szykuje obiad. Grzegorz dojeżdża przed północą. Spieszy się. Krótkie przywitanie, prezenty i jedzie dalej.

– Był u mnie, wszystko było w porządku, pojechali dalej, bo byli spóźnieni – siostra uspokaja panią Małgorzatę.

Mężczyźni dojeżdżają na miejsce 9 lutego, rano. Okazuje się, że z powodu spóźnienia nie ma już dla nich miejsc w hotelu. Dlatego firma załatwia im nocleg na rybackim kempingu. Jeszcze zdążą przejść szkolenie BHP.



Jedno z ostatnich zdjęć szczęśliwej rodziny. Grzegorz Sobczak z żoną Małgorzatą i jej siostrzenicą.

Fot. Archiwum rodzinne

Dlaczego ludzie giną bez wieści?

Każdego roku policja odnotowuje około 15 tysięcy zaginięć obywateli polskich w kraju i za granicą. Ludzie giną bez względu na wiek, płeć i status społeczny. Przyczyny zaginięć są przeróżne, jednak przeważnie są one wyraźnie powiązane z wiekiem zaginionej osoby.

■ Zaginięcia małych dzieci

Kilkuletnie dzieci najczęściej giną z powodu braku odpowiedniej opieki ze strony rodziców i opiekunów. Dziecko, które się zgubi nie potrafi samo odnaleźć drogi do domu. Jest zdane na dorosłe osoby, które spotka. Mogą pomóc w jego bezpiecznym powrocie do domu lub wykorzystać sytuację i wyrzucić

krzywdę. Czasem powodem zaginięcia jest przestępstwo: uprowadzenie, pedofilia, morderstwo. Narastającym problemem, który obserwuje Fundacja ITAKA, są uprowadzenia dzieci przez jednego z rodziców. Porwanie rodzicielskie jest sytuacją, w której jedno z rodziców bez woli i wiedzy drugiego lub pod pretekstem krótkotrwałego pobytu wywozi lub zatrzymuje dziecko na stałe, pozbawiając tym samym drugiego rodzica możliwości utrzymania kontaktu z dzieckiem w przysługującym mu zgodnie z prawem zakresie.

■ Zaginięcia nastolatków

Wielokrotnie przyczyną zaginięć star-

szych dzieci i młodzieży jest ucieczka. Dzieci uciekają z rozmaitych powodów i z różnych, nawet tzw. dobrych domów. Najczęściej młody człowiek ucieka wtedy, kiedy problemy, z którymi się zmagają (w domu, w szkole, z rówieśnikami, z rodzicami), przerastają go. Niestety wciąż obniża się granica wieku młodych osób uciekających z domu. Zgłaszane są do nas coraz młodsze dzieci i również w tej grupie, wiekowo najmłodszej, zdarzają się przypadki samobójstw i przestępstw. Ucieczki w tym wieku wiążą się z kryzysem wieku dorastania. Młodzi ludzie czują się odrzuceni, niezrozumiani. Zapracowani rodzice często nie

poświęcają dzieciom wystarczającą ilość czasu. Nie są w stanie dostrzec sygnałów zapowiadających ucieczkę.

■ Zaginięcia osób dorosłych

W przypadku osób dorosłych często zdarzają się wypadki, urazy powodujące zaniki pamięci. Znikają również ludzie zdrowi. Wielu z nich świadomie zrywa kontakty z bliskimi. Niektórzy spośród zaginionych to ofiary przestępstw (np. uprowadzenia, morderstwa). Coraz częściej giną osoby wyjeżdżające za granicę w poszukiwaniu pracy. Są oszukiwane przez nieuczciwych pośredników. Niekiedy padają ofiarą handlu ludźmi i są zmuszane do niewolniczej pracy. Kobiety trafiają do agencji towarzyskich,

wiele osób przetrzymywanych jest w obozach pracy. Ostatnio wyodrębniła się nowa grupa osób zaginionych dwudziestokilkulatki, jeszcze w trakcie studiów, a także absolwenci. Strach przed dorosłym życiem, zwiększone wymagania na rynku pracy i ze strony najbliższych, to najczęstsze przyczyny zaginięć tych młodych ludzi.

Zdarzają się także dobrowolne, świadome odejścia z domu. Ludzie odchodzą, kiedy przerastają ich różnego rodzaju problemy, kiedy wydaje im się, że nie ma sposobu na ich rozwiązanie. Niekiedy z zaginionych układają sobie życie na nowo, znajdują pracę, wchodzą w nowe związki. Inni

stają się bezdomnymi, wykluczonymi ze społeczeństwa; tułają się po dworcach, nocują w schroniskach i przydrożnych noclegowniach. Niektórzy nie widząc wyjścia z sytuacji, w której się znaleźli popełniają samobójstwo.

Czasem ludzie pragnąc zmiany w dotychczasowym życiu, wiodą na co dzień normalne życie, opuszczają swe rodziny. Brak im jednak odwagi cywilnej by o swojej decyzji poinformować rodzinę. W Itace szanowana jest wolność każdego człowieka i jego prawo do decydowania o sobie. W takiej sytuacji zaginiona osoba jest informowana, kto jej szuka i kto prosi o kontakt.

Wierzymy, że Wróć...

jego ostate słowa brzmiały: idę się przejść. Od tamtej pory

W pracy mają się stawić następnego dnia, 10 lutego.

Na kempingu dostają domek z dwoma pokojami.

– Mąż mówił mi, że swoim pasażerom oddał większy pokój. Oni pomogli mu wnieść bagaże do pokoju – wspomina pani Małgorzata.

9 lutego, ok. godz. 10 dzwoni do męża. Słyszy w tle podniesione głosy. Mąż mówi, że oddzwoni wieczorem.

Dwie godziny później podobne głosy usłyszy jej siostra, w rozmowie ze szwagrem. To wtedy Grzegorz powie, że musi zainterweniować, bo dwaj koledzy pokłócili się o wykasowany wpis w telefonie.

Norweska policja ustaliła, że Grzegorz i dwaj jego pasażerowie rozmawiali w pokoju. Pili alkohol. Grzegorz wypił dwa, trzy kieliszki.

– Mąż na co dzień nie pił. Na wyjazd do Norwegii brał pół litra wódki, bo mówił, że tak wypada. On był bardzo wierzący – mówi żona.

Przepaść

Z relacji przesłuchanych mężczyzn wynika, że ok. godz. 14 Grzegorz pożegnał kolegów i chciał się przejść przed snem.

– Nie mogę w to uwierzyć, bo on nie przepadał za chodzeniem po górach, bo miał nadciśnienie – mówi żona.

Gdy następnego dnia mąż nie zjawia się w pracy, ktoś z firmy zawiadamia policję. Zaczynają się poszukiwania. Podobno norweska policja wydała na nie 80 tysięcy euro. Poszukiwania były trudne. Na dworze mróz – 18 stopni. Niedaleko kempingu są fiordy i urwisko. Jeden ze świadków zeznał, że widział na śniegu ślady nóg. Jakby ktoś spadł w przepaść.

Ale szwagier pani Małgorzaty twierdzi, że to mało

prawdopodobne. Bo poniżej urwiska jest półka skalna.

– Szwagier mówi, że nawet, gdyby Grzegorz spadł w przepaść, to zatrzymałaby go właśnie ta półka – mówi żona.

Na miejsce zaginięcia pojechała osiem miesięcy po zdarzeniu. Wcześniej nie była w stanie.

– Tak strasznie to przeżyłam. Szwagier i siostra monitorowali sytuację z Norwegii na bieżąco – opowiada.

Właściciel kempingu widział Grzegorza tylko raz. Gdy szczecinianin odbierał klucze od domku. W zeznaniach opisał zaginionego jako osobę bardzo kulturalną i uśmiechniętą.

Wielodniowe poszukiwania przez norweską policję nie przyniosły rezultatu. Przesłuchano pasażerów, których Grzegorz przywoził do pracy. Zapewniają, że nie wiedzą jak mężczyzna zaginął.

Gdy norwescy policjanci weszli do pokoju, który zajmował Grzegorz zastali idealny porządek. Rzeczy osobiste ułożone w kosteczkę, na stole portfel i klucze od samochodu. Policjanci zano tują, że pokój wygląda jakby osoba nie przybywała w nim długo. Tyle, żeby się rozpakować, ułożyć rzeczy i wyjść.

Wiadomość

10 lutego wieczorem, do mieszkania pani Małgorzaty puka policjant. Pyta, czy rozmawia z żoną Grzegorza Sobczaka. Kobieta potwierdza. Policjant prosi o dowód osobisty. Nie chce powiedzieć dlaczego przyszedł. Mijają nerwowe minuty. W końcu dokument się znajduje. Policjant informuje panią Małgorzatę, że dostali informację z Interpolu o zaginięciu męża. Kobieta nie wierzy.

– Trudno uwierzyć w coś takiego, gdy życie człowiekowi się układa. Do dziś ciężko mi pogodzić się z tą sytuacją – mówi pani Małgorzata.

Ze względu na przepisy polska policja niewiele może zrobić. Bardziej aktywna jest fundacja ITAKA. Co jakiś czas kontaktuje się z żoną zaginionego. Na razie dobrych informacji dla pani Małgorzaty nie ma.

Rodzina korzystała nawet z usług jasnowidza. Narysował nawet szkic miejsca zaginięcia. Ale nic się nie potwierdziło.

Urodziny

– To była miłość od pierwszego wejrzenia, chociaż na początku tylko z mojej strony – wspomina pani Małgorzata początki znajomości z przyszłym mężem.

Poznali się prawie 30 lat temu na imprezie andrzejkowej.

– Zwróciłam na niego uwagę. Zresztą nie tylko ja. Był, jest bardzo przystojny. Niestety wtedy on jeszcze mnie nie zauważył – mówi.

Potem jednak dowiedziała się, że Grzegorz rozpytuje o nią wśród znajomych. Poszli na randkę. Potem kolejna. Po dwóch latach wzięli ślub. Mają dwóch dorosłych synów.

W listopadzie Grzegorz skończył 50 lat. Kilka dni wcześniej poprosił żonę, aby pomogła mu z okazji urodzin zrobić wielkie przyjęcie dla znajomych.

– Powiedział wtedy, żeby to było takie przyjęcie, jakby było jego ostatnie. Oczywiście żartował, ale jak sobie to przypominę, to całe życie staje mi przed oczami – dodaje. – Naprawdę wierzę jednak, że on do nas wróci. Nikt przecież nie znika tak po prostu... ■

Pierwsze działania po zaginięciu

■ Nie czekać ze zgłoszeniem zaginięcia policji dłuższy czas, nie trzeba czekać 24h lub 48h, aby zgłosić zaginięcie policji!

■ Zdarza się, że rodzina w ogóle nie zgłasza zaginięcia policji (np. z obawy przed ujawnieniem rodzinnych tajemnic, trudnej sytuacji w domu).

■ Przekazać policji wszystkie informacje. Rodziny często nie przekazują wszystkich informacji o zaginięciu i zaginionym. Nie zdają sobie sprawy, że te informacje są bardzo ważne dla przebiegu poszukiwań.

■ Trzeba sprawdzić szpitala, obdziwionych znajomych i wszelkie miejsca, w których osoba zaginiona

może przebywać.

■ Nie należy drukować plakatów z własnym numerem telefonu. Narazimy się tym samym na mnóstwo informacji, nierzadko błędnych. Często dzwonią osoby zaburzone, a nawet niebezpieczne.

■ Należy pamiętać o zaangażowaniu w poszukiwania grupy poszukiwawczo-ratowniczej. Taką pomoc może oferować policja, ale można też zorganizować we własnym zakresie.

■ Warto aktywnie uczestniczyć w poszukiwaniach. Trzeba rozdzielić zadania między rodzinę, przyjaciół i wszystkich, którzy mogą pomóc.

(OPRAC. MAG, ŹRÓDŁO ITAKA)

Tatusiu, wróć do nas!

ŻYCIE „Nie pragnę żadnych prezentów, zabawek, tylko żeby mój kochany tata wrócił do domu cały i zdrowy” – to prośba ośmioletniej Kasi.

List Kasi Michałowskiej do św. Mikołaja trafił do naszej redakcji przy okazji akcji „Napisz list do św. Mikołaja” w grudniu zeszłego roku. Niestety, Dariusz Michałowski, tata dziewczynki, do dziś się nie odnalazł.

– Ostatni kontakt z Dariuszem, moim mężem, mieliśmy 13 marca 2011 roku. Wtedy zadzwonił z życzeniami do mojej mamy. Rozmawiał ze mną i z córką. Wtedy słyszałam go po raz ostatni – mówi Edyta Michałowska, żona zaginionego.

– Dwa dni później zadzwonił kuzyn z Anglii i poinformował mnie, że nie ma kontaktu z Dariuszem i jeśli się nie odnajdzie, to będzie musiał powiadomić policję. Mówił, że mieli grać mecz tego dnia, ale padało, więc mecz odwołali. Mąż powiedział, że pójdzie do kolegi, nie chciał, żeby go podwieźć. Wtedy widział go po raz ostatni. Do tego kolegi nie doszedł – opowiada kobieta.

Dariusz Michałowski to emerytowany policjant. Wyjechał do Anglii w październiku 2010 roku, bo w domu była trudna sytuacja finansowa. Mieszkał w miejscowości Wakefield, w północnej Anglii.

– Mąż miał dług, którego nie był w stanie spłacić. Wyjechał, żeby zarobić, pospłacać kredyty, zadłużenia. W Anglii mieszkają jego kuzyni, którzy pomogli mu znaleźć mieszkanie i pracę – opowiada kobieta. – Chwytał



Dariusz Michałowski. Fot. Kamil Nagórski

się każdego zajęcia. Ostatnio pracował w kwiaciarni, robił stroiki na święta – mówi.

Lekko nie było. Dwa razy został napadnięty i pobity. – Trafił do szpitala. Wiedziałam go na zdjęciu. Był mocno zmasakrowany. Kto go pobili? Dokładnie nie wiadomo – mówi pani Edyta.

Od marca po mężu nie ma śladu. Z nikim nie utrzymuje kontaktu. Poszukuje go angielska policja. – Ogłoszenia wisiały w kościołach, na witrach sklepowych, ale nikt go nie widział, nikt nie wie, gdzie może być – mówi kobieta.

W ostatnim mailu policjantka z Anglii, z najbliższego komisariatu w Huddersfield, napisała: „Niestety, nadal nie mamy żadnych wiadomości”. Policja współpracuje w tej sprawie z Interpolem, ale na razie nie

ma śladu po słupszczaninie. Policja ma jedynie jego walizkę i paszport, który został w jego angielskim mieszkaniu. Był też notes z telefonami do znajomych. – Obdzwonili wszystkich, ale nikt nic nie wie – mówi pani Edyta.

Zarówno żona, jak i córka Kasia, wierzą jednak, że tata żyje. – Pisałam do jasnowidza, wysłałam mu zdjęcie Darka. Odpisał, że żyje, ale ukrywa się przed kimś, bo grozi mu coś złego – mówi Edyta Michałowska.

Potwierdza to wróżka. – Powiedziała, że Darek żyje i bardzo tęskni. Ma jednak poważne problemy ze zdrowiem – płacze kobieta.

Widać, że to bardzo ciepły i rodzinny człowiek. Wciąż aktywny jest jego profil na portalu społecznościowym nasza klasa. Znajduje się tam 49 zdjęć. Wszystkie przedstawiają rodzinę. Na jednym on z córką, na innym żona, kolejne przedstawiają pasowanie córki na ucznia. To było tuż przed wyjazdem do Anglii. Ostatnie są stamtąd – z grudnia 2010. Widać, jak robi na nich stroiki.

Z Edytą Michałowską rozmawialiśmy przed paroma dniami.

– Wciąż nie mam żadnych wiadomości. W poszukiwaniach pomaga mi fundacja Itaka. Powiedzieli mi, że w Anglii jest odpowiednik tej fundacji i może tam uda się coś ustalić – mówi kobieta.

MAGDALENA OLECHNOWICZ

Pół roku bez żadnej wieści o nim

OCZEKIWANIE Michał Stachowicz zaginął po zabawie sylwestrowej w nadmorskim Darłowie. Minęło już pół roku od tego dnia.

Informacja o zaginięciu 24-letniego Michała Stachowicza ze Sławna nagłaśniana była przez wszystkie możliwe media od początku stycznia tego roku. Poszukiwania studenta, który wyszedł z sylwestrowej zabawy w Darłowie bez kurtki i telefonu i dosłownie rozplynął się w powietrzu, do tej pory nie przyniosły rezultatu.

Już następnego dnia plakaty z informacją wisiały w całym Darłowie, z czasem pojawiały się też w innych miastach regionu – w Sławnie – gdzie mieszkał, i w Słupsku – gdzie studiował.

Policja z użyciem sonaru przeczeszała znajdujący się w pobliżu miejsca zaginięcia kanał portowy. Krótko po tym przeprowadzono pierwszą zorganizowaną przez znajomych i przyjaciół akcję poszukiwawczą. Członkowie ochotniczego pogotowia poszukiwawczego z Gdyni przejechali quadami plażą od Jarnołtów do Dąbek. Do tego na pieszo część osób przeszukiwała bagna, tereny podmokłe, rzekę Grabową i okolice kanału portowego – opowiadali nam rodzice. Akcję powtarzano co jakiś



Michał Stachowicz. Fot. Archiwum

czas. Bez efektu. Niewiele mógł też miejski monitoring. Bliscy zaginionego kontaktowali się również ze znanym w całym kraju jasnowidzem Krzysztofem Jackowskim, bo jak twierdzą, w takich sytuacjach każda podpowiedź, każda wskazówka jest na wagę złota. Jackowski początkowo na odległość narysował mapkę i zaznaczył miejsce w porcie, niedaleko darłowskiej stoczni, w którym należy szukać ciała Michała. Schodzący pod wodę pletwonurkowie nic nie znaleźli. Później było

jeszcze jedno wskazanie, przeszukiwanie rzeki w pobliżu domu studenta. Sprawdzano też sygnał o tym, że Michał może być przetrzymywany w gospodarstwie w Malechowie. Trop był fałszywy.

W sprawie, na prośbę rodziny, zaangażował się również prywatny detektyw, ale na razie nie przekazał żadnych wskazówek.

– Jesteśmy zawieszeni w próżni, bo nic nie wiemy – mówi pani Grażyna. – Wolałabym znać nawet najgorszą prawdę niż żyć tak jak teraz. Nawet trudno nazwać to życiem – wzdycha.

Michał Stachowicz, student V roku Akademii Pomorskiej w Słupsku, wyszedł z domu w sylwestra. Razem ze znajomymi pojechał na imprezę do Darłowa. Bawili się w jednym z pensjonatów przy ul. Marynarskiej w Darłowie Zachodnim, skąd udał się do dawnej dyskoteki „Słonecznej”. Z tej imprezy wyszedł sam bez kurtki między godziną 4 a 5 rano. Szedł w kierunku centrum Darłowa. Tutaj ślad po nim się urwał.

RAFAŁ NAGÓRSKI

Nikt nie zmusza do kontaktu. To musi być dobrowolna decyzja.

■ **Zaginięcia osób starszych**
Przyczyną zaginięcia w przypadku starszych osób bardzo często są choroby: wylew, zawał, padaczka, choroba Alzheimera, depresja, schizofrenia. Zdarza się, że starsze osoby przytrafia się wypadek poza domem, trafia do szpitala, a rodzina nie wie gdzie jej szukać. W wyniku urazu może też stracić pamięć i nie być w stanie powiedzieć kim jest.

Starze osoby często też po prostu nie pamiętają drogi powrotnej do domu.

(OPRAC. MAG, ŹRÓDŁO ITAKA)



Marek Rudnicki

marek.rudnicki@mediaregionalne.pl

Mija rok, od kiedy szwedzki dziennik „Aftonbladet” po raz pierwszy napisał o dziwnym odkryciu. Temat ciągle żyje w mediach szwedzkich i fińskich, także czeskich, rosyjskich, a nawet amerykańskich.

Z czym mamy do czynienia?

Tajemniczy obiekt odkryła nad ranem 19 czerwca 2011 r. załoga kutra rybackiego „Mälaren”, należącego do grupy poszukiwaczy skarbów Ocean X Team. Grupę założył w 1997 r. Peter Lindberg. Ma na swoim koncie sukcesy. Przeszukując dno w pobliżu Wysp Alandzkich, znalazł wrak „Jönköping” zatopiony w 1916 r. przez niemiecki okręt podwodny U22. Na jego pokładzie poszukiwacze odnaleźli skrzynie z szampanem. Rok później 24 butelki sprzedano na aukcji po 2400 funtów za sztukę, a na pozostałych dwóch tysiącach szampanów zarobiono około 8 milionów dolarów.

Odkrycie łowców skarbów

Szkiery Alandzkie tworzą archipelag 65 tys. wysp, pośród których pełno jest cypli, przesmyków, kamiennych raf. Zatopiono tu wiele statków. Od południa archipelag zamyka Zatoka Botnicka. To właśnie tu grupa Lindberga zauważyła na głębokości 87 metrów dziwny artefakt.

Był duży. Miał – jak ocenili wówczas na oko – 60 m szerokości i był idealnie okrągły.

– Widziałem różne dziwne rzeczy w czasie mojej 18-letniej profesjonalnej działalności wydobywczej. Ale ten dziwny krąg na dnie jest czymś naprawdę nietypowym – opowiadał później Lindberg.

Blizsze badania za pomocą sonaru wykazały, że „to coś” być może wpadło do morza i siłą rozpędu tarło o dno na długości około 300 m. Ślad poślizgu był na tyle głęboki, że ruchy morza go nie rozmyły.

W szwedzkiej prasie cytowano członka załogi, Dennisa: – Wygląda na to, że jest tam coś bardzo masywnego, z kamienia, betonu czy stali i jest okrągłe.

Później po pomiarach podano, że obiekt ma 18 metrów średnicy i jest wysoki na około 3-4 metry.

Przecież to latający talerz!

Miejscowe bulwarówki od razu ogłosiły, że znaleziono wrak UFO, które uległo awarii i uderzyło z wielką prędkością w morze.

Sam Lindberg był bardziej sceptyczny. Wykluczył też działanie sił naturalnych, które mogły tak idealnie ukształtować obiekt. Jego zdaniem chodzi tu raczej o test nowej wojskowej technologii. Wkrótce odkrywca przestał się specjalnie interesować znaleziskiem, bo doszedł do wniosku, że z tego nie będzie pieniędzy.

Ale temat żyje. Głowią się nad nim eksperci, różne spekulacje snują media.

„Russia Today”: – Gdy szwedzka ekipa nurków Ocean X Team zeszła na dno, by zobaczyć z bliska wyglądający na statek kosmiczny obiekt, wróciła z większą ilością pytań niż odpowiedzi. Co dziwniejsze, sonary, kamery i wszelkie urządzenia odbiorczo-nadawcze zaczęły wyłączać się już w odległości 200 metrów od obiektu. Gdy odpłynęli poza ten obszar, sprzęt włączył się samoczynnie. Nie wiadomo, jakie jest źródło zakłóceń.

„MS NBC” opublikował artykuł „UFO znaleziono na dnie morza?” Czytamy w nim, że „szwedzcy eksploratorzy zameldowali o znalezieniu okrągłej anomalii, ale czy jest to latający talerz?”. Autor wskazuje, że „dyskoidalny obiekt bardziej przypomina naturalną formację albo ziemski obiekt stworzony ręką człowieka”.

„The Daily Mail”: – Nurkowie odkryli też 300-metrowy, przypominający pas startowy, płaski i oczyszczony z kamieni fragment dna morskiego. Na jego końcu znajduje się „ów statek UFO”.

Bulwarówki dopatrzyły się nawet, że obiekt przypomina statek kosmiczny „Falcon Millennium” z „Gwiezdnych wojen”.

Czyżby skalna budowla na dnie?

A więc UFO, rzeźba natury czy zatopiona budowla wykonana ludzką ręką? A może jeszcze coś innego? Cokolwiek by to nie było, zastanawia idealnie okrągły kształt obiektu. Na tym „czymś” spoczywają inne małe „kamienie”.

– Szwedzi podchodzą do tego bardzo ostrożnie – uprzedza Robert K. Leśniakiewicz, szef Małopolskiego Centrum Badań Zjawisk Anomalnych. – Oczywiście, nie redakcja „Expressen” i innych tabloidów, które widzą w tym UFO, a raczej USO albo UAO. Z tego, co Szwedzi pokazali, wynika, że

DZIWNE ZNALEZISKO NA GŁĘBOKOŚCI 87 METRÓW



Tak może wyglądać obiekt według opisu poszukiwaczy



Ślad wgłębienia ma długość około 300 metrów

UFO w Bałtyku?

Łowcy wraków znaleźli na dnie Zatoki Botnickiej zagadkowy obiekt.

Zaginione miasto z przeszłości? Krater? Latający pojazd wojskowy? A może to kosmici?

to prawdopodobnie skalna formacja na dnie. Być może zbudowana przed wieloma wiekami i potem zalana przez wody Zatoki Botnickiej.

Kamienie? Sprawdźmy, jak ta teoria ma się do pierwszych relacji poszukiwaczy:

– To wygląda trochę jak wielki grzyb, wyrastający na 3-4 metry z dna morskiego – opisywali. – Ma zaokrąglone boki i chropowatą powierzchnię. Obiekt ma dziurę w kształcie jajka, coś w rodzaju otwarcia. Na szczycie obiektu jest kilka dziwnie ułożonych kamieni, coś jak małe miejsciska na ogniska. Kamienie są pokryte czymś przypominającym sadzę.

– Początkowo myśleliśmy, że to kamień, ale to coś innego – zapewniał Lindberg. – Morze Bałtyckie nie jest czynne wulkanicznie, więc trudno szukać wytłumaczenia z tej właśnie strony. Możemy tylko spekulować, czy jest to dzieło natury, ale doprawdy – to najdziwniejsza rzecz, z jaką spotkałem się jako nurek.

A może meteoryt?

Jest jeszcze jedna bardzo intrygująca zagadka. 300-metrowy ślad na dnie, jakby obiekt lądował z wielką prędkością, ryjąc rynnę w piachu.

Robert K. Leśniakiewicz ma na ten temat swoją teorię:

– To przypomina mi krater poimpaktowy, który mógł powstać wskutek uderzenia meteorytu. Gdyby tak było, to można by namierzyć meteoryt wbity w dno za pomocą czujników ferrodokcyjnych, o ile meteoryt zawiera żelazo, lub urządzeń wykrywających zmiany pola grawitacyjnego, jeśli to meteoryt kamienny. Ten ślad poślizgu mógłby być śladem po materii wyrzuconej z krateru po uderzeniu. To jest oczywiście tylko hipoteza – zastrzega. Ale na potwierdzenie swej teorii dorzuca kolejne argumenty:

– Rozmawiałem z jednym z polskich meteorologów, który podzielił się ze mną swymi podejrzeniami co do tego, że niektóre jeziora w zachodniopomorskim przypominają mu krater poimpaktowy. Faktycznie, większość z jezior północnej Polski ma kształt rynnowy, co jest pozostałością po brzdach w terenie wyrzniętych przez lodowce. Ale nie wszystkie, bo część z nich ma kształt mniej czy więcej okrągły czy eliptyczny. Taki kształt mają jeziora powstałe w kraterach poimpaktowych.

Podaje też konkretne przykłady. Choćby Jezioro Wicko Wielkie.

– Tutaj kosmiczny posłaniec wyrzucił w bagnistą część Wolina – w miękkie osady rzeczne, które rozchlapały się dookoła. Po uderzeniu pozo-

stała kolistą strukturą, która następnie po prostu rozjechała się, nie pozostawiając śladu wału kraterowego. Pozostała tylko misa jeziorna o okrągłym kształcie. Reszty dokonały opady i wahaniami poziomu wód Zalewu Szczecińskiego.

Przeklęta noc Vinety

Bogata wyobraźnia badaczy dziejów podpowiada inną hipotezę. Ślad na dnie może być pozostałością legendarnej Vinety, miasta państwa położonego gdzieś na wybrzeżu Bałtyku, które znikło nagle – jak chce legenda – około 10 wieków temu. Miasto o ustroju republiki było potężnie ufortyfikowane, miało 12 bram, kilka portów, zamieszkiwało go dziesiątki tysięcy ludzi, żyło z handlu z całym ówczesnym światem. Wiele napisano o zaginięciu Vinety. Najczęściej sugerowano, że najechali ją Wikingowie albo straciła na znaczeniu w wyniku zmiany głębokości otaczających wód na rzecz innego miasta (Wolina). Jest też legenda, że Vineta znikła nagle, zapadła się pod ziemię, ukarana przez bogów za próżność mieszkańców.

Tu ciekawostka. Z nurtów Świny w końcu XIX w. został wyłowiony dzwon uznawany za dzwon z Vinety. Znajduje się dziś w Muzeum Narodowym w Szczecinie.

Testy nad Bałtykiem

Na koniec dwie bardziej realistyczne hipotezy. Pierwsza – to ślad po eksplozji jednej z „rakiety-widm”, sławetnych ghost-rockets z 1946 roku.

– Owymi ghost-rockets były niemieckie pociski rakietowe V-1 i V-2 zdobyte po zakończeniu wojny przez Rosjan i testowane przez nich – tłumaczy Leśniakiewicz. – Odpalane były z poligonów w ZSRR w kierunku krajów skandynawskich. Jeden z nich mógł eksplodować na dnie morza.

Druga możliwość to katastrofa niemieckiego pojazdu typu Haunebu lub Vril. Przed i w czasie wojny III Rzeszy prowadziła intensywne badania nad pojazdami latającymi nowego typu, bardzo przypominającymi obiekty, które dziś nazywamy UFO lub NOL. Amerykanie i Rosjanie, którzy przejęli po wojnie wiele niemieckich technologii, nie zdołali tych pojazdów odtworzyć. Wiadomo, że konstrukcje latały, wykazując zadziwiające właściwości. Testowane były m.in. nad Bałtykiem.

Można by cytować kolejne mniej lub bardziej fantazyjne teorie. Jest jednak szansa, że wkrótce dowiemy się prawdy. By sprawę lepiej zbadać, zaplanowano kolejne sondowanie.

Możemy tylko spekulować, czy jest to dzieło natury, ale doprawdy – to najdziwniejsza rzecz, z jaką spotkałem się jako nurek

Piękny Dar Młodzieży świętuje jubileusz trzydziestolecia

NA FALI „Dar Młodzieży” – trzeci statek w wielkiej sztafecie polskich żaglowców szkolnych – świętuje. Znakomity, trójmasztowy pełnorejowiec pozostaje w służbie trzydzieści lat!

Wojciech Wachniewski

stary-wra@wp.pl

Niby to niewiele, w porównaniu do wieku i stażu sławnej Poprzedniczki („Dar Pomorza”), ale przecież piękny żaglowiec od trzech dekad współtworzy historię pracy ludzi pod polską banderą na wszystkich morzach i oceanach.

Drugi „Dar” jest statkiem szczególnym. To pierwszy wielki, pełnomorski żaglowiec polskiego projektu i budowy, jaki w 1982 roku opuścił Bałtyk, a w latach 1987-88 opłynął dookoła świata trasą wokół Przylądka Horn.

Statek ten obecny jest rzeczą jasną w tzw. sieci – ma swoją własną stronę internetową oraz miejsce w największej w dziejach Ziemi encyklopedii. Warto przypomnieć, że podobnie jak pierwsza Biała Fregata – tak i nowy pełnorejowiec, zaprojektowany przez inż. Z. Chorenę i wart z górą pół miliarda starych złotych, został w sporej części ufundowany ze składek społecznych. Blachy na kadłub statku zaczęto obrabiać w marcu 1981 roku. Stępkę pod znakomity żaglowiec położono 30 czerwca, a gotowy kadłub wodowano już 12 listopada 1981 roku. Budowa i wyposażenie kadłuba fregaty potwały dokładnie rok, a uroczyste podniesienie bandery miało miejsce dokładnie 4 lipca 1982 roku. Oprawa tego ostatniego wydarzenia była podobna do oprawy pamiętnej inauguracji służby „Daru Pomorza” sprzed ponad połowy wieku. Również cenna była podniesiona z tej okazji na flagstoku pełnorejowca bandera.

Od legendarnego „Daru Pomorza” rodem z Hamburga nowy statek jest większy tonażem, dłuższy, szybszy, ma wyższe maszty i niesie na rejach więcej płótna. Od początku wyposażony jest w pomocniczy napęd spalinowy. O ile pierwszy „Dar” ma tylko dwójkę „rodzeństwa” (francuską fregatę-muzeum i wciąż pływający norweski bark), o tyle rodzeństwo drugiego „Daru” liczy aż pięć nieznacznie zmodyfikowanych „siostrzy”, zbudowanych wkrótce po nim dla floty handlowej nieistniejącego już Związku Radzieckiego. Niektórzy Czytelnicy pamiętają zapewne aferę z niefortunnym wodowaniem „Miru” (bodajże drugiego z całej piątki) – dziś znakomitego żeglarsko i zaprawionego w rywalizacji gościa kolejnych edycji „Operacji Żagiel”, organizowanych przez STA w portach Polski.

Nasz drugi „Dar” bardzo dobrze wprowadził się do floty żaglowców szkolnych świata, już w pierwszym swoim międzynarodowym występie pokazując klasę, morską pazur i serce do rywalizacji. Nowa fregata odwiedziła m. in. Japonię – niemal pół wieku po legendarnej poprzedniczce! W styczniu 1988 roku pamiętne, brawurowe przejście ustrojonego w żagle aż po szczyty masztów statku pod sławnym sydneyjskim mostem, zwanym przez miejscowych „Wieszakiem na Ubrania”, wzbudziło niekłamany zachwyt tysięcy przybyszów z całej kuli ziemskiej, którzy świętowali wtedy wraz z Australijczykami dwustulecie ich kraju.



Dar Młodzieży wciąż na falach.

Fot. Wojciech Wachniewski

z Jubilatą jest niemal tyle, ile zebrano się wokół jego legendarnego poprzednika.

Ot, na przykład:

■ początkowo żaglowiec miał być sterowany tylko kołem, przypominającym nieco kierownicę samochodu, z nowoczesnej, usytuowanej na rufie sterówki, lecz później otrzymał też klasyczne urządzenie sterowe z dwoma wspianymi kołami;

■ podobnie jak na poprzednicze – tak i tu, gdzieś wysoko w olinowaniu stermasztu, znajduje się ów Kreuzbramstengenstagsegelsniederhohlerleithblock (!), o którego polską nazwę ironicznie pytali swego czasu Niemcy na łamach magazynu „Hansa”...

Znakomitego wizerunku jubilata, tak udanie i szczęśliwie pełniącego rolę pływającego ambasadora RP we wszystkich portach kuli ziemskiej, nie psuje bynajmniej trochę niedorzeczny i zalatujący polskim piekielkiem spór o prawo do jego własności, toczony przez władze Akademii Morskiej w Gdyni z Ministerstwem Infrastruktury. Ostatnio pojawiła się szansa na sądową ugodę spierających się stron, oby z pożytkiem dla samego statku, dla kolejnych setek młodych ludzi, którzy trafią jeszcze na jego pokłady i dla Polski, jako kraju od blisko wieku morskiego. ■

Liczba

4

lipca 1982 roku podniesiono banderę Daru Młodzieży.

W sobotę w „Głosie”

Na dziecko czas, czyli łóżkowa gimnastyka

Termometr pod poduszką, wymyślne pozycje w łóżku, stanie na głowie po seksualnym akcie. Z poczęciem dziecka czasami trzeba się trochę natrudzić, ale niektórzy twierdzą, że to przyjemne zmęczenie. Jak dobrze zająć w ciąży – piszemy w sobotę, 7 lipca, w dodatku „Weekend z rodziną”.



W sobotę w „Głosie”

Sprawdź, czy musisz kupić nowy telewizor

Do końca 2015 roku w Polsce nie będzie już telewizji analogowej. A to oznacza, że powinniśmy mieć sprzęt do odbioru telewizji cyfrowej. Telewizor musi mieć tuner w standardzie DVB-T, obsługujący kodowanie obrazu w systemie MPEG-4 oraz dźwięku w EAC-3. Brzmi okropnie? Nie przejmuj się, my ci wszystko



wystłumaczmy. Czytaj w sobotę, 7 lipca, w „Weekendzie z rodziną”.

W sobotę w „Głosie”

Zwierzak na wakacjach



Wyjeżdżasz na urlop i nie masz nikogo, kto mógłby zaopiekować się twoim pupilem? Nie musisz rezygnować z wyjazdu. Zorganizuj swojemu futrzanemu

przyjacielowi zastępczego towarzysza lub pobyt w psim hotelu. Piszemy o tym w sobotę, 7 lipca, w „Weekendzie z rodziną”.



Fot. Anna Lichota

Osiem tysięcy metrów n.p.m. napotkała śmierć

OBYCZAJE Anna Lichota ze Szczecina wspięła się na ośmiotysięcznik Lhotse na granicy Nepalu i Chin. – Przetrwalam najbardziej śmiertelny sezon w historii. Zginęło 11 osób, to był prawdziwy koszmar – mówi.

Andrzej Kus

andrzej.kus@mediaregionalne.pl

Anna Lichota pochodzi ze Szczecina. Choć z zawodu jest bankierką i szefem londyńskiej placówki inwestycyjnej swoje życie poświęca zupełnie innej pasji – pomocy nepalskim dzieciom. Misja polega na poprawieniu edukacji najmłodszych w azjatyckim kraju, które były dotknięte wojną domową w prowincji Arupokhar.

Lichota aktywną alpinistką pasjonuje się od 2006 roku. Gdy pracowała w Rosji zafascynowała się tematem Korony Ziemi i postanowiła spróbować swoich sił. Stwierdziła, że połączy to z charytatywnym zajęciem. Początkowo, poprzez swoje wspinaczki, pozyskiwanie sponsorów i nagłaśnianie akcji wspierała UNICEF i fundację w Nepalu. Gdy weszła na Everest miała 36 lat. Zdobyła wtedy upragnioną Koronę. Na pokonanie najwyższych gór wszystkich kontynentów potrzebowała dokładnie pięciu lat. Wcześniej tylko dwóm Polkom udało się ten wyczyn: Martynie Wojciechowskiej oraz Annie Czerwińskiej. Dzięki wejściu na Mount Everest zebrała pieniądze na budowę pierwszej szkoły.

– Jeżdżę w tamte rejony, co najmniej raz do roku. W momencie, gdy na początku byłam w Nepalu przeszłam doliną po niewielkich miejscowościach. Patrzyłam na szkoły, które są poniszczone, zagrożone zawaleniem. Większość budynków zostało zamkniętych. Wtedy spisałam miejscowości i zrobiłam listę 13. Pierwsza z nich została już wybudowana – opowiada Ania Lichota. – Teraz chcę zająć się kolejnymi i nie spocznę, dopóki tego nie zrobię. Nie ma tam również dróg, przez co bardzo ciężko

dostarczyć pomoce naukowe. Podobnie jest z materiałami budowlanymi i jedzeniem. Kraj jest potwornie biedny i zapomniany przez wszystkich. Nie ma w nim kompletnie żadnych bogactw naturalnych, dlatego nie obchodzi żadnych światowych mocarstw. Dzieci oraz ich rodzice żyją w potwornej biedzie. Dziewczynki wydawane są za mąż w wieku 14-15 lat, rodzą synów i córki. Nie widzę żadnej szansy dla nich wszystkich, jeśli świat nie będzie im pomagał. Gdy rozmawiałam z ministrem edukacji z Nepalu dowiedziałam się, że mają 15-letni plan poprawy szkolnictwa. To jednak za długo i nie zapowiada się, by został spełniony – dodaje.

Datki przez naszą alpinistkę zbierane są przez stronę internetową <http://www.justgiving.com/ania-lichota>. Jest tam licznik wpłat od darczyńców. Teraz na pomoc potrzeba 15 tysięcy funtów brytyjskich. Licznik pokazuje 35 procent osiągniętego celu. Na koncie fundacji jest 5326 funtów. Dodało się już 108 osób.

Zbudowali pierwszą szkołę

Wejściem na kolejny szczyt alpinistka chciała zdobyć pieniądze na odbudowę następnej szkoły. Pierwsza już stoi. Na ten rok zapisało się w niej 226 uczniów, jest też sześciu nauczycieli. Do budowy dołożyło się kilka fundacji, 10 tysięcy dolarów dała amerykańska organizacja Billa Clintona, kolejne pięć tysięcy dolarów Francuzi.

– Nowa szkoła liczy pięć budynków. Gdy wchodzę do środka czuję ogromną radość tych wszystkich dzieci. Wiedzą, co dla nich robimy i są naprawdę wdzięczni. Radość tych maluchów, gdy ktoś daje im szansę jest nie-

samowita. Podczas ostatniej wizyty, wchodząc na teren szkoły doznałam niesamowitych emocji. Dwieście dzieci z dziewięcioma nauczycielami ustawilo się w kolejce z kwiatami, aby mi podziękować i udzielić buddyjskich błogosławieństw. Później przenocowałam w jednej z błotem pokrytych chat, jedząc ryż i soczewicę z glinianej podłogi – opowiada.

Anna Lichota wybrała w tym roku ośmiotysięcznik w środkowej części Himalajów Wysokich, na granicy Nepalu i Chin – Lhotse. Znajduje się on na południe od Everestu, góra oddzielona jest od niego Przełęczą Południową.

W cieniu tragedii

– Cała moja eskapada trwała 9 i pół tygodnia. Wcześniej musiałam się do niej przygotować. Trzeba przede wszystkim zbudować bazę mięśniową, bo na wysokości

mocno traci się na wadze – opowiada. – To nie była łatwa droga. Jednak najgorzej było 15 metrów od szczytu. Zobaczyłam siedzącego mężczyznę. Już to było dziwne. Gdy podeszliśmy bliżej okazało się, że miał otwarte oczy. Był już martwy, zamrzł. Widziałam jego każdą rzesę. To był młody chłopak, miał może 35-36 lat. Z reguły, gdy w górach widzi się ciało, jest w coś zawinięte. Rozbiło mnie to emocjonalnie.

Alpinistka przyznaje, że to wydarzenie dało jej wiele do myślenia. Przy zejściu z ośmiotysięcznika Lhotse pojawiły się kolejne problemy. Bardzo niska temperatura, czy zmęczenie to przy nich prawdziwa blahostka.

– Podczas zejścia jeden z Szerpów przede mną zaczął spadać. Patrzyłam na turlające się po skale ciało, 75 metrów pod nami. Nie mogło

się zatrzymać. Kompletnie zszokowani pośpieszyliśmy na ratunek. Cudem nic nie było u niego złamane, wszyscy zaczęliśmy schodzić wolniej trzymając się za ręce. Podczas drogi powrotnej też się zgubiłam. Wtedy nie czułam już strachu, mimo że nie miałam żadnego przewodnika. Szerp odnalazł mnie po 90 minutach – opowiada. – Wreszcie wróciłam bezpiecznie do domu po niesamowitym, jednym z najbardziej śmiertelnych sezonie w historii. Największy z operatorów, z czterdziestoma klientami wycofał się w czwartym tygodniu uznając górę za zbyt niebezpieczną. Początek sezonu był bardzo zimny, z małymi opadami i niespodziewanymi lawinami skalnymi, powodując, że wspinaczka była jeszcze bardziej ryzykowna. Razem na Everest i Lhotse zginęło w tym roku 11 osób.

Parę ciał zniesiono, część z nich została w górach. Zależy, gdzie spadły i czy zamarzły oraz czy upadki spowodowane były lawiną śnieżną czy kamienną. Często nie da się odkopać ich od ścian. Zdarza się, że rodzina ich również nie chce.

Lichota planowała w tym roku jeszcze jedną eskapadę. Przyznaje jednak, że trudno się na nią zdecydować. Wciąż ma przed oczami ciało Czecha, którego odnalazła podczas ostatniej wspinaczki. – Mam pewien niesmak. Ludzie podejmowali w większości błędne decyzje, dlatego zginęli. Zabrakło im cierpliwości. Teraz muszę wszystko przemyśleć i chyba potrzebuję odpoczynku. Na razie chciałabym o tym zapomnieć. Nie potrafię nawet cieszyć się z tego, że weszłam na Lhotse. Ciężko będzie zapomnieć o tym, co zobaczyłam. ■



Po tym co zobaczyłam, trudno było mi nawet zrobić zdjęcie. Weszłam na szczyt Lhotse na 8 516 m n.p.m. W tym roku już chyba odpuszczę sobie wspinaczkę – mówi Anna Lichota.

Fot. Anna Lichota

Z JAROSŁAWEM ŚWIĄTKIEM, psychologiem,
autorem książki „Wszyscy kłamią”,
rozmawia Danuta Nowicka

– Często pan kłamie w swojej książce?
– Staram się nie kłamać, ponieważ przedstawiam naukowe dowody na to, w jaki sposób robią to inni. Natomiast na co dzień nie odróżniam się od reszty.

– Nie ma przesady w twierdzeniu, że kłamiemy trzy razy w ciągu dziesięciu minut?
– Polacy robią to nawet częściej. Badania były przeprowadzone na gruncie amerykańskim, który cechuje się inną – bardziej indywidualistyczną kulturą. Ludzie są bardziej ekspresywni, chętniej wyrażają swoje myśli i emocje.

– Nawet wówczas, gdy na pytanie „co u ciebie słychać?”, odpowiadają niezależnie od sytuacji „OK”?

– Jeśli jest inaczej, nie ukrywają tego. Na tym polega różnica między nami. Polacy częściej mówią, że nic się nie stało, jeśli nawet ktoś im nadeptnie boleśnie na nogę w tramwaju. Nie przyznają się także, w przeciwieństwie do Amerykanów, że nie smakowała im zupa. W formułowaniu sądów jesteśmy bardziej zachowawczy, bardziej wiążą nas pewne normy społeczne. Polska kultura jest bardziej kolektywna.

– Kłamiemy, żeby podnieść swoją wartość w oczach innych? Żeby uniknąć kary?

– Są także inne przyczyny. Trzeba przy tym pamiętać, że kłamstwo kłamstwu nierówne. Istnieją tzw. białe kłamstwa, popełniane w dobrych intencjach. Jeżeli poważnie zachoruje osoba w podeszłym wieku i wiadomo, że informacja o negatywnych rokowaniach mogłaby ją zabić, posuwamy się do kłamstwa. Okłamujemy partnerkę, twierdząc, że korzystnie wygląda w nowej sukience. Nie chcemy wyrządzić jej przykrości. Inny ciężar mają kłamstwa, których celem jest uniknięcie odpowiedzialności, kiedy pogwałciliśmy normy społeczne. Chodzi tu wyłącznie o nasze osobiste korzyści.

– Według pana kłamstwo bardzo łatwo obnażyć...

– Owszem, ponieważ pozostawia bardzo wyraźne ślady. Nasze ciała nie potrafią kłamać – głównie dlatego że – jeżeli przyjąć, że na Ziemi żyjemy od 24 godzin – to zaledwie przez godzinę posługujemy się językiem, zaś w pozostałym czasie porozumiewaliśmy się za pomocą mowy niewerbalnej. Kłamstwo jest wynalazkiem języka. Ciało reaguje adekwatnie do sytuacji. Jeżeli w przeszłości zaistniało zagrożenie, sygnalizowało, że należy podjąć kroki zaradcze – uciekać albo walczyć. Jeżeli kłamiemy, na naszej twarzy, na naszym ciele można odnaleźć ślady emocji, które to potwierdzają.

– Na przykład?

– Występują trzy rodzaje emocji, które przede wszystkim mówią o kłamstwie: strach, poczucie winy i radość z oszukiwania innych. Strach, ponieważ osoba, która kłamie, boi się, że to wypłynie. Poczucie winy pojawia się wówczas, kiedy mamy do czynienia z kłamstwem wobec osób bliskich, ale nie tylko. Jeżeli zrobiliśmy coś nagannego i jest nam z tym źle, na naszej twarzy często pojawia się oznaka poczucia winy. W charakterystyczny sposób podnosimy podbródek, lekko unosimy brwi. Trzeci rodzaj emocji – najczęściej przeżywają ją ludzie kierujący się własnymi normami – to radość z oszukiwania, która sprawia, że trudno nam powstrzymać się przed oznakami rozbawienia.

– A jeśli ktoś ćwiczył kłamstwo wielokrotnie i potrafi zapanować nad mimiką?

– To praktycznie niewykonalne. Możemy starać się tłumić emocje, ale nie potrafimy ich zgasić.

– Bo to odruch bezwarunkowy?

– Właśnie. Można starać się je ukryć, ćwiczyć mięśnie twarzy, zażywać leki uspokajające, ale wprawny obserwator wypłapie fałsz.

– Gdyby to było takie proste, zdradzani mężowie nie wynajmowaliby detektywów, a przestępcy winowajcy w każdym przypadku kończyłoby się ustaleniem prawdy.

– To nie jest takie proste. Badania wykazują, że wykrywanie kłamstwa przychodzi nam opornie. Nie robimy tego lepiej niż na poziomie losowym, gdy rzucamy monetą. Wiedza na temat kłamstwa to oddzielna dziedzina, która w ostatnim czasie bardzo się rozwija. Można zbadać nie tylko to, jak

mózg reaguje u osoby kłamiącej, ale i za pomocą EEG daje się wykryć kłamstwo na kilka sekund przed jego popełnieniem. Oczywiście, nie zostało to jeszcze upowszechnione.

– Przedstawię dwa opisy sytuacji, a pan oceni, który z nich jest prawdziwy. A: Musimy przyspieszyć rozmowę, ponieważ za pół godziny czeka mnie kolejne zadanie. B: Mam mnóstwo czasu i możemy rozmawiać do woli.

– Podejrzewam, że pierwszy wariant był fałszywy, ponieważ wystąpiły pewne emocje mogące świadczyć, że ma pani ochotę mnie oszukać: pojawił się wyraźny podniesiony ton głosu, a podczas podawania uzasadnienia mówiła pani znacznie wolniej niż w drugim przypadku.

– Niestety, ma pan rację.

– Generalnie rzecz biorąc, osoby, które wprowadzają w błąd, zazwyczaj wolniej myślą, zastanawiając się nad uzasadnieniem. Oczywiście sytuacja wygląda inaczej, gdy kłamstwo zostało przygotowane.

– Kłamstwo stało się normą. Przyjmujemy je jako warunek sine qua non przy uprawianiu polityki. Oczywiście z pewną odrazą...

– Kłamstwo w polityce stało się zjawiskiem powszechnym. Ekspert może się nawet pogubić w ocenie, ponieważ nie wie, jak wygląda polityk, kiedy mówi prawdę, i w związku z tym jak dalece jego reakcje odbiegają od normy. Ale nawet wówczas można zaobserwować pewnego rodzaju „przecieki”, przykładem jest pamiętna afera związana z rozmowami cmentarzowymi, kiedy to jeden z posłów uwikłanej w nie partii bardzo się poccił podczas konferencji prasowej. Nie był w stanie ukryć, że coś zataił. Ale co ciekawe... Wyborcy lubią być okłamywani, ponieważ nie chcą wszystkiego wiedzieć o swoich kandydatkach. Stworzyli sobie pewien wizerunek i woleliby go nie psuć.

– Natomiast chcieliby wiedzieć, czy zamierzają podwyższyć wiek emerytalny.

– To dobry przykład z kampanii do wyborów parlamentarnych. Partia obecnie rządząca nie wspominała o podwyższeniu wieku emerytalnego, zdając sobie sprawę, że gdy to ogłosi, przegra. Premier to niedawno potwierdził w telewizji. Tylko że – przepraszam bardzo – mamy demokrację i opozycja ma również prawo wygrać... To prawda, w takich sprawach nienawidzimy być okłamywani, a jesteśmy notorycznie. W miarę możliwości i czasu staram się odsłaniać takie sytuacje na swoim blogu, analizując mowę ciała polityków.

– Zdarzają się panu pomyłki?

– Nie. Przewidziałem, że Jarosław Kaczyński, który po katastrofie smoleńskiej przemawiał do Rosjan pojednawczym tonem, nie był szczery; w kilku momentach na jego twarzy

Lubimy być okłamywani

Bez kłamstwa świat byłby przewidywalny, nudny i odarty z pewnej mgiełki tajemniczości

uwidoczniła się ekspresja pogardy. Gdy premier Tusk mówił o wypadkach przed Pałacem Prezydenckim, twierdził, że nigdy nie było poleceń, by policja i inne służby porządkowe rozganiały manifestujących i zapalających znicze. I wówczas dokonał pewnej ekspresji, która świadczyła, że było na odwrót, co później się potwierdziło. Trzeci przykład: podczas konferencji prasowej dotyczącej śmierci małej Madzi jej matka, mówiąc o porwaniu, albo charakterystycznie ścisnęła wargi, albo wysoko podnosiła podbródek, dając tym wyraz poczucia winy. Poza tym opowiadała historię rzekomego uprowadzenia bardzo ogólnie.

– Dlaczego ogół przyjął jej wyjaśnienia za prawdziwe?

– Bo chciał w nie wierzyć. Mamy tendencję, by w pewnych sytuacjach nie dostrzegać rzeczy takimi, jakimi są. Nikt nie chce żyć w świecie, w którym matka, wywoławszy wypadek, nie wzywa pogotowia ani policji, nie ujawnia tego, co zrobiła, tylko skrzętnie ukrywa. Innymi słowy, wolimy żyć w świecie, w którym ludzie zachowują się w sposób prawy i przewidywalny.

– Nieraz sami nakreślamy spiralę kłamstwa. W książce „Wszyscy kłamią” radzi pan, by chcąc wydobyć z partnera prawdę, posłużyć się zmyśleniem. Zapewnić, że wiemy coś, o czym tak naprawdę nie mamy pojęcia.

– Żeby kogoś zmusić do przyznania się do kłamstwa, trzeba nieraz stosować sztuczki manipulacyjne, etycznie wątpliwe. Podobnie jak w śledztwie.

– Kolejna dziedzina, w której kłamstwo zbiera żniwo, z pewnym przyzwoleniem społecznym, to reklama. Reklamodawca twierdzi np., że w 78 proc. przypadków używanie specyfiku x doprowadziło do wyleczenia choroby.

– Wskaźniki często są wyssane z palca, a prawo reguluje takie działania częściowo. Tu wchodzimy w zakres manipulacji, oczywiście opartej na kłamstwie. Na szczęście nie lubimy reklam i rzadko z uwagą je oglądamy.

– Zdarza się, że akceptujemy kłamstwo z bezbronnością.

– Istotnie, bez kłamstwa trudno żyć, bo jak się okazuje, stało się bardzo ważnym regulatorem życia społecznego. Badania przeprowadzone na gruncie polskim mówią, że kłamcy mają więcej przyjaciół niż ci, którzy mówią szczerze. Wolimy, gdy ktoś namaluje nas ładniej, niż wyglądamy w rzeczywistości. Innymi słowy – chcemy być pozytywnie okłamywani, szczególnie gdy dotyczy to naszej osoby. Czasami także wolimy nie wiedzieć o sytuacjach dla nas niekorzystnych. Zdarzyło mi się rozmawiać z dziewczynami, które powiedziały, że nie chciałyby wiedzieć, czy partner je zdradza. Kłamstwo nie jest czymś, co należałoby całkowicie wyeliminować z życia. Bez niego świat byłby przewidywalny, nudny i odarty z pewnej mgiełki tajemniczości.





Strażacka rewia mody



NASZ PLEBISCYT Strażak do dyspozycji ma kilka rodzajów specjalnych uniformów i mundurów. Czasami w ciągu służby może przebierać się nawet kilkanaście razy.

Alek Radomski

aleksander.radomski@mediaregionalne.pl

Ubiór strażaka zależy od ilości i rodzaju wezwań alarmowych lub czynności, które musi wykonać w koszarach. Jest mundur służbowy, czyli granatowe spodnie wyprasowane na kant i niebieska koszula z dystynkcjami. Jesienią lub zimą, uzupełnia ją sweter. Są też czarne buty z określonego ministerialnym rozporządzeniem wzoru. Jest i mundur wyjściowy czyli ten, w którym strażaka zobaczymy podczas państwowych uroczystości. To nic innego jak marynarka z pagonami, biała odświętna koszula i czapka rogatywka.

Czarne spodnie, koszula lub kurtka z odbłaskowym napisem straż, to ubiór koszarowy. To na niego strażak - ratownik zakłada ten specjalistyczny.

W strażackiej nomenklaturze, jest się wzywaniem do dwóch rodzajów zagrożeń. Pierwsze to pożar, cała reszta określana jest jako miejscowe zagrożenie.

Nieważne, do jakiego wezwania strażacy wyjeżdżają,



Uniformy (od lewej): gazoszczelny, ochlapaniowy, wysokogórski, niepalny i koszarowy.

Fot. K. Nagórek

zawsze na mundur koszarowy zakładają specjalny uniform - tłumaczy Grzegorz Falkowski, zastępca komendanta PSP w Słupsku. - To uszyte z niepalnych materiałów spodnie ogrodnicze, buty ze specjalnej gumy zbrojne blachą, bluza rekawiczki i hełm. Czasami do tego zestawu dochodzi też aparat oddechowy, maska i sygnalizator bezruchu - zaznacza i dodaje do listy wyposażenia radiotelefon i wodoszczelną latarkę z zabezpieczeniami przeciw-wybuchowymi, na wypadek ulatniającego się w mieszkaniu gazu.

W strukturach każdej komendy PSP, działają wydzie-

lone grupy specjalistyczne. I tak strażacy zajmujący się zagrożeniami chemicznymi wyglądają jak ufoludki za sprawą ubioru gazoszczelnego i ochlapaniowego. Ci wyspecjalizowani w ratownictwie wysokogórskim noszą kombinezony, które w trudnych warunkach nie krępują im ruchów. Pletwonurkowie - kapoki, pianki i suche kombinezony.

Czasem strażak przywdziewa też ubranie pszczelarza, chroniące przed ukąszeniami owadów.

Jak zgłosić kandydata?

Kupon zgłoszeniowy należy przestać pocztą elektroniczną na adres mailowy plebiscyt@gp24.pl (wpisując w temacie

wiadomość Strażak) lub przynieść osobiście, lub wysłać pocztą na adres: „Głos Pomorza”, ul. H. Pobożnego 19, 76-200 Słupsk z dopiskiem „Strażak”, do 19.07. Kandydatów można również zgłaszać wysyłając wiadomość SMS do 18 lipca (do godz. 12) na numer telefonu 71466 o treści:

zgłoszenie strażaka zawodowca
GP.SZ imię i nazwisko kandydata, Miasto, nazwa jednostki z którą jest związany

np. GP.SZ Jan Kowalski, Słupsk, strażnica przy ul. Pomorskiej
zgłoszenie strażaka ochotnika
GP.SO imię i nazwisko kandydata, Miasto, nazwa jednostki z którą jest związany

np. GP.SO Jan Kowalski, Ustka, OSP Ustka
zgłoszenie jednostki OSP
GP.OSP Miasto, ulica
np. GP.OSP Kobylnica, ul. Szczecińska.

KUPON ZGŁOSZENIOWY



GŁOS POMORZA
Dziennik Pomorski Środowiska

STRAŻAK ROKU

Zgłaszam w kategorii (zaznacz odpowiednią kategorię):

- ☐ Strażak Zawodowiec 2011
☐ Strażak Ochotnik 2011
☐ Jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej 2011

(imię, nazwisko i jednostka kandydata lub tylko jednostka, którą zgłaszasz oraz telefon kontaktowy do strażaka)

Dane osoby zgłaszającej:

(imię i nazwisko)

(numer kontaktowy)

Niniejszym wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych na potrzeby plebiscytu „Strażak Roku 2011” przez Media Regionalne sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie ul. Prosta 51, zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 926 z późniejszymi zmianami). Oświadczam, że zostałem poinformowany o prawie dostępu do treści moich danych oraz ich poprawiania a także o dobrowolnym charakterze ich udostępniania. Oświadczam, że zapoznałem się z regulaminem plebiscytu, zrozumiałem go, akceptuję i zobowiązuję się do jego przestrzegania.

podpis:

sweetdeal.pl

Ostadzamy życie.

piątek **50% rabatu**



na zabieg owocowy z profesjonalnym zębem dla Twojej opalenizny (50% kwas migdałowy PH 1,6% + profesjonalny Top Gel w Gabinetach Podologii i Estetyki RobAnOla

sobota **87% rabatu**



na voucher rabatowy na rodzinny wypoczynek w Ośrodku Wypoczynkowym Zawiaty na Kaszubach

EXTRA **80% rabatu**



na kupon rabatowy na montaż najnowszych sekwencyjnych instalacji gazowych firmy STAG w Pit Stop Motor Sport

EXTRA **50% rabatu**



na SUPERATRAKCJE na Promenadzie głównej w Mielnie



Kupuj taniej!

Rabaty do **70%**

Codziennie **nowe oferty!**

wejdź na

www.sweetdeal.pl

Korzystaj z przyjaciółmi



Głównym bohaterem serialu jest „Konasz” (Paweł Małaczyński – z prawej). Obok ludzie z jego plutonu – „Mamut” (Dawid Zawadzki) i „Zbój” (Eryk Lubos).

– Chcemy pokazać współczesną wojnę. Będzie też serce, dramat i wspaniałe zdjęcia – mówi reżyser serialu „Misja: Afganistan”

To będą nowi „Czterej pancerni”

Małgorzata Trzcionkowska

malgorzata.trzcionkowska@mediaregionalne.pl

N a największym polskim poligonie w Świątoszowie (pogranicze woj. lubuskiego i dolnośląskiego) powstaje pierwszy polski serial wojenny od czasów kultowej produkcji „Czterej pancerni i pies”. Tak przynajmniej twierdzą producenci.

W poligonowym piachu powstała makietka afgańskiej wioski, a także baza wojskowa, podobna do tych, w których stacjonują polscy żołnierze w Afganistanie. Zbudowano je na podstawie zdjęć i planów dostarczonych przez żołnierzy, którzy byli na misjach. Są oni również konsultantami na planie. Oprócz znanych aktorów w serialu „Misja: Afganistan” grają wojskowi z 10. Brygady Kawalerii Pancernej oraz ich sprzęt – ciężarówki i rosomaki.

– Żołnierze stanowią załogę wozów – tłumaczy kapitan Artur Pinkowski. – Aktorzy przeszli szkolenie w Wesolej pod Warszawą, ale nie mają uprawnień do kierowania sprzętem. Za to w trakcie produkcji uczą się procedur i odpowiednich zachowań. Zaś plan filmowy to dla nas nowe doświadczenia.

Szkolenie dla bohaterów serialu prowadził m.in. podpułkownik Krzysztof Przepiórka, były dowódca grupy szturmowej GROM, a obecnie prezes fundacji byłych żołnierzy jednostek specjalnych GROM. Aktorzy ćwiczyli w pełnym umundurowaniu. Uczyli się musztry, obsługi broni, zachowania na wrogim terenie, walki wręcz i taktyki. Musieli poznać relacje między dowódcami a podwładnymi. To pozwoliło im łatwiej wejść w rolę.

Plan filmowy w kurzu

Pierwsze odcinki nakręcono w Wędrzynie, z pomocą 17. Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej w Międzyrzeczcu. Ale większość materiału powstaje w Świątoszowie, który „udaje” Afganistan. Początkowo mówiło się o marokańskich plenerach, jednak producenci zrezygnowali z tego pomysłu, bo tam trudno byłoby przetransportować wojskowy sprzęt. Piaszczysty święto-

Cieężko brnie się w piachu, ale ludzie dają z siebie wszystko. Mamy tu krew, pot i łzy. Z naciskiem na łzy

szowski poligon bardzo przypomina surowy afgański krajobraz. Żeby uniknąć pokazywania polskiej roślinności, scenografia jest przesuwana o 180 stopni.

W filmie grają Azerowie, Tadźyzy, a także prawdziwi Afgańczycy. Na przykład Ahmad Reschad, który przeżył wojnę w swoim kraju. Od 15 lat mieszka w Polsce, ma polską żonę i troje dzieci. – To prawdziwy obraz tego, co się dzieje w Afganistanie – podkreśla. – A Polacy są bardzo dobrze postrzegani przez zwykłych ludzi, którym pomagają. Ahmad gra dowódcę afgańskiej policji, który współpracuje z Polakami.

Ekipa filmowa korzysta z gorących dni i stara się zrealizować teraz jak najwięcej materiału. Aktorzy rozpoczynają dzień już o 6. Wszechobecny kurz wdziera się wszędzie. Kamerzyści są mokrzy od dźwigania kamer.

– Większość ujęć kręcimy dynamicznie, „z ręki” – tłumaczy reżyser Maciej Dejczer. – Ciężko brnie się w piachu, ale ludzie dają z siebie wszystko. Mamy tu krew, pot i łzy. Z naciskiem na łzy.

Gwiazdor kręcił głową

Być może trudy planu filmowego sprawiły, że podczas spotkania z prasą Paweł Małaczyński, odtwórca głównej roli, postanowił się nie odzywać. Pozwolił się fotografować, ale w odpowiedzi na pytania dziennikarzy jedynie kręcił głową. Bardziej rozmowni byli jego koledzy Dawid Zawadzki i Eryk Lubos. – Co prawda, nigdy nie byliśmy w wojsku, ale – jak chyba wszystkie dzieci – wychowaliśmy się na przygodach czterech pancernych – opowiadają. – Tutaj mieliśmy okazję zweryfikować nasze wyobrażenia o wojsku i zaczęliśmy bardzo szanować pracę żołnierzy. Rozmawialiśmy z nimi również o misjach. O tym, co się czuje, gdy naprawdę można zginąć. To bardzo cenne doświadczenia.

Podczas zdjęć ekipa mieszka w zagańskich hotelach. Czasami pokazują się w sklepach, czym wzbudzają sensację wśród mieszkańców miasta. Jednak rzadko można ich zobaczyć, bo każdy dzień zdjęciowy jest napięty, a w wolnych chwilach wyjeżdżają do Warszawy.

„Konasz” rywalizuje z „Żądłem”

Główny bohater, porucznik Paweł Konaszewicz, to syn emerytowanego generała, który obejmuje dowództwo w plutonie. Na początku jest traktowany jako „plecak”, czyli człowiek, który pnie się po szczeblach kariery dzięki układom. Właśnie skończył Wyższą Szkołę Oficerską Wojsk Lądowych i rusza na pierwszą w życiu misję. Jego rywalem w bazie jest porucznik „Żądło” (Tomasz Schuchardt) – dowódca I plutonu. Był on przyjacielem poprzednika młodego dowódcy. Jest doświadczonym żołnierzem, brał udział w wielu misjach. Jest twardy, pamiętliwy, bywa wredny. Kocha się w Justynie Winnickiej (Ilona Ostrowska) – znają się jeszcze ze szkoły oficerskiej. Justyna jest jedyną kobietą żołnierzem w bazie na oficerskim stanowisku. Znużona siedzeniem za biurkiem chce wyjechać na akcję. Okazja się pojawia, gdy „Konasz” zostaje lekko ranny. Wówczas Justyna jedzie w teren i zastępuje dowódcę plutonu. Między nimi zaczyna rodzić się uczucie.

Prawda ekranu

Pierwszy odcinek serialu „Misja: Afganistan” został nakręcony w ubiegłym roku. Jego reżyserem i operatorem był Grzegorz Kuczeriszka. Po zostaniu reżyserem Maciej Dejczer. Autorami scenariusza są Jan Pawlicki i Marek Kreutz. Obaj opierali się na prawdziwych wspomnieniach i relacjach żołnierzy z misji w Afganistanie. – To film fabularny i nie można go dosłownie przekładać na realia afgańskie – zaznacza kapitan Artur Pinkowski. – Na przykład filmowa baza nie jest kopią bazy w Ghazni, ale tak właśnie mogła wyglądać jedna z polskich baz.

Serial będzie liczył 13 odcinków. Producentem wykonawczym jest Akson Studio, które na swoim koncie ma m.in. „Katyń” w reżyserii Andrzeja Wajdy, a także seriale: „Przepis na życie”, „Czas honoru”, „Hotel 52”, „Magda M.”, „Teraz albo nigdy!”, „Oficer”. Studio jest też producentem filmu „Waleśa” w reżyserii Andrzeja Wajdy.

Reżyser Maciej Dejczer przewiduje ostatni kłaps we wrześniu, a pierwsze odcinki będzie można obejrzeć już w październiku.



Wyspa na loterii



Władze Mozambiku wystawiły na loterii wyspę Benguerra. Teren określany przez turystycznych ekspertów mianem „rajskiego” można wynająć na 25 lat po wysłaniu jednego SMS-a. Wysłana wiadomość trafia do wspólnej puli SMS-ów, z których podczas

tegorocznych wakacji wyłoniony zostanie zwycięzca konkursu. Organizator loterii, podległy rządowi w Maputo Instytut Turystyki Mozambiku, spodziewa się, że niecodzienna loteria przyciągnie na położoną na Oceanie Indyjskim wyspę licznych turystów.

– Do finałowej rozgrywki o wynajem wyspy zakwalifikowanych zostanie 15 osób. Rozwiązanie konkursu nastąpi w jednym z programów stacji telewizyjnej Travel Channel – informuje Jose Tomo Psico, dyrektor Instytutu Turystyki Mozambiku. **PAP LIFE**

Najdroższa babeczka świata

W Dubaju zaprezentowano The Golden Phoenix, najdroższą babeczkę na świecie. Cena: 600 funtów. Oczywiście, na wartość babeczki nie wpływają jedynie jej składniki, choć i te są najwyższej jakości, ale fakt, że zdobiją ją roślinne elementy wykonane z czekolady i 23-karatowego jadalnego złota. Sama babeczka również owinięta jest złotem. Nie można jednak przejść obojętnie obok tego, co znalazło się w środku tej cukierniczej błyskotki. Do jej przyrządzenia wykorzystano najwyższej jakości wanilię i ziarna kakao oraz organiczną mąkę importowaną z Włoch. **PAP LIFE**

21 propozycji

Choć słynny czeski hokeista Jaromir Jagr skończył już 40 lat, to wciąż może przebierać w ofertach pracy. Jego menedżer twierdzi, że otrzymał aż 21 propozycji transferowych. Ostatni sezon Jagr spędził na lodowiskach NHL, gdzie w barwach Philadelphia Flyers rozegrał 73 mecze. Zdobył w nich 54 punkty. Jego kontrakt opiewał na 3 300 000 dolarów. Wcześniej trzy lata spędził w rosyjskiej drużynie Awangard Omsk. Teraz jest tzw. wolnym graczem, jednak nie narzeka

na brak zainteresowania klubów swoją osobą. – Dostał aż 21 propozycji. Ale nie ma pośpiechu, mamy dużo czasu na podpisanie nowej umowy – mówi menedżer hokeisty Petr Svoboda. W NHL Jagr zadebiutował jako 18-latek, a w latach 1991–1992 dwukrotnie sięgnął po Puchar Stanleya z Pittsburgh Penguins. Dwukrotny mistrz olimpijski (1998, 2006) grał też m.in. w Washington Capitals i New York Rangers. **PAP LIFE**

Kuba idealnie nam pasował

Znany z kultowej już „Sali samobójców” Jakub Gierszał powraca na ekrany kin. Już od 10 sierpnia będzie można oglądać go w najnowszym filmie Piotra Mularuka „Yuma”

„Yuma” to połączenie kina akcji, komedii i romansu. Główny bohater – Zyga – ma dość oglądania kolorowego świata tylko w młodzieżowych pismach. Z pomocą kumpli, a także obrotnej ciotki, zostaje królem „jumi”; procederu drobnych kradzieży w Niemczech. „Yuma” szybko zaczyna być znana, a miejscowość Zygi z dnia na dzień staje się coraz bogatsza...

Lokalny król jumaków zyskuje powszechny szacunek i powodzenie u płci pięknej. Wkrótce jednak poprzez pazerność młodych i gniewnych współników Zygi zaczyna robić się niebezpiecznie... Drobni przestępcy wejdą w drogę rosyjskim gangsterom i niemieckim pogranicznikom...

– Wszystko dzieje się na początku lat 90. Film opowiada o polskich złodziejach, którzy prowadzą ciemne interesy w Niemczech. „Yuma” to film gangsterski utrzymany w konwencji westernu, oczywiście, na polską miarę. Główny bohater, którego gra Jakub Gierszał, fascynuje się filmem



JAKUB GIERSZAŁ



KATARZYNA FIGURA



TOMASZ KOT

„15.10 do Yumy”. To był klasyczny western, który pomaga Żydze odnaleźć sposób na życie – mówi o filmie Katarzyna Figura. – Gram Halinkę, która prowadzi dom publiczny w małym miasteczku przy granicy polsko-zachodniej.

Z udziału w filmie zadowolony jest także Tomasz Kot.

– To kino sensacyjne-obyczajowe. Zapowiada się ciekawie. Gram tam czarny charakter, a przez udział w tym filmie poczułem, że nie jestem już taki młody...

W głównej roli zobaczmy znanego przede wszystkim z filmu „Sala samobójców” Jakuba Giersza. Artysta na swoim koncie ma już m.in. Złotą Kaczkę oraz Nagrodę im. Zbyszka Cybulskiego przyznaną przez publiczność. – Szukaliśmy aktora w typie Jamesa Deana, wrażliwego outsidera, który wywiera przemożny wpływ na całe swoje otoczenie. Kuba Gierszał idealnie pasuje do tego opisu, jest pozornie wycofany, wyciszony, ale ma magnetyczną osobowość – wyjaśnia Piotr Mularuk, reżyser. **PAP LIFE**

Tytuł zatwierdzony

Pedro Almodóvar przywiązuje wagę do każdego detalu swoich produkcji. Sam pracuje nad projektami plakatów, zwiastunów i zatwierdza lokalne tytuły filmów, pilnując, by były zgodne z jego intencjami. Właśnie zatwierdził polski tytuł swojego najnowszego filmu – „Przelotni kochankowie”. To zwariowana komedia o perypetiach pasażerów pewnego feralnego lotu do

Meksyku. Pod wpływem, jak się wszystkim wydaje, nieuchronnie zbliżającej się katastrofy lotniczej, znajdujący się w samolocie ludzie postanawiają wyznać sobie najbardziej wstydlive sekrety i wyjawiać skrywane fantazje erotyczne... W rolach głównych: Penélope Cruz i Antonio Banderas (na zdjęciu). Premiera: wiosna 2013.



J.K. Rowling już bez czarów

Autorka siedmiu tomów przygód o Harrym Potterze, we wtorek przedstawiła intrygującą okładkę swojej nowej książki. Dzieło lubiącej trzymać czytelników w napięciu pisarki ukaże się 27 września. „Casual Vacancy” to pierwsza książka szkockiej autorki zaadresowana nie do młodych adeptów sztuki czarodziejskiej, lecz do dorosłych. Okładka jest niemal w całości czerwona i obramowana podwójnym złotym

marginielem o różnych grubościach. Oprócz nazwiska pisarki oraz tytułu w ozdobnej czcionce, na okładce umieszczono kwadrat z niesymetryczną literą „X”. Głównym wątkiem książki jest konflikt w idyllicznym, prowincjonalnym miasteczku Pagford, w którym głównym punktem odniesienia jest stare opactwo i tyleż tajemnicza, co wstrząsająca śmierć jednego z mieszkańców... **PAP LIFE**

Kartka z kalendarza 6 lipca

1189

Ryszard Lwie Serce został królem Anglii

1785

dolar został przyjęty jako waluta Stanów Zjednoczonych

1885

Ludwik Pasteur przeprowadził pomyślny test szczepionki przeciwko wściekliznie

1919

W Nowym Jorku wylądował brytyjski sterowiec R-34, kończąc pierwszy w historii przelot obiektu tego typu nad Atlantykiem

1957

pierwsze spotkanie Johna Lennona i Paula McCartney'ego

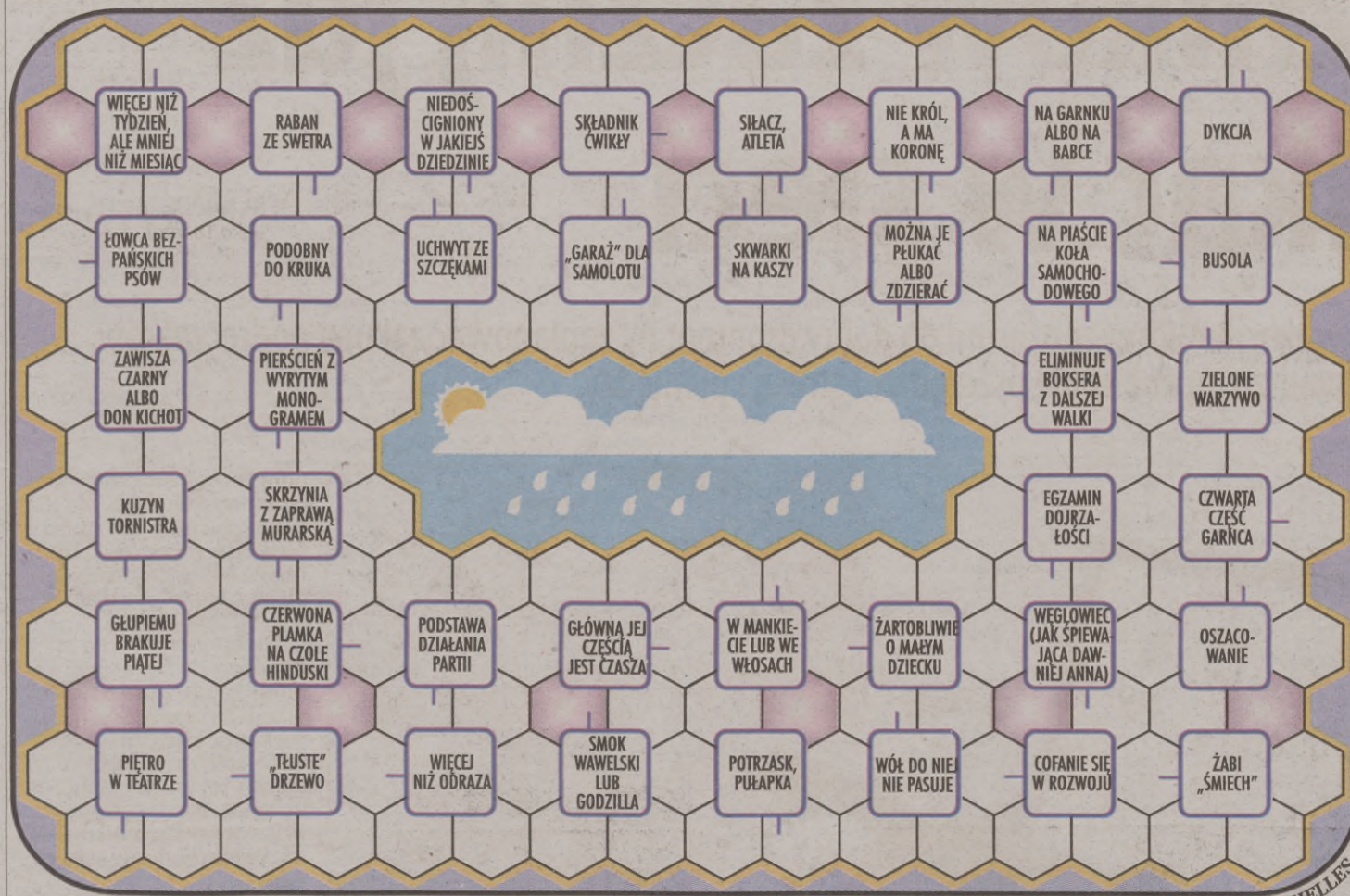
1974

Polska zajęła 3 miejsce na mistrzostwach świata w RFN, pokonując Brazylię 1:0

18

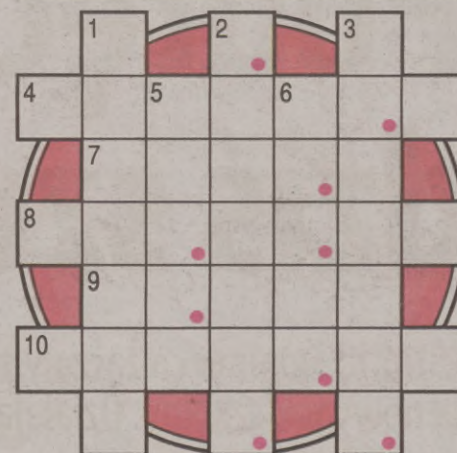
tylko tyle powstało egzemplarzy limuzyny Rolls-Royce Phantom IV. To najrzadszy z modeli brytyjskiego producenta, a pierwszy trafił na początku lipca 1950 roku na brytyjski dwór królewski. Najwięcej – po trzy – mieli w swoim garażu generał Franco i emir Kuwejtu, Abdullah III Al-Salim Al-Sabah

1. Wirówka panoramiczna



Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu polskiego

2. Krzyżówka



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

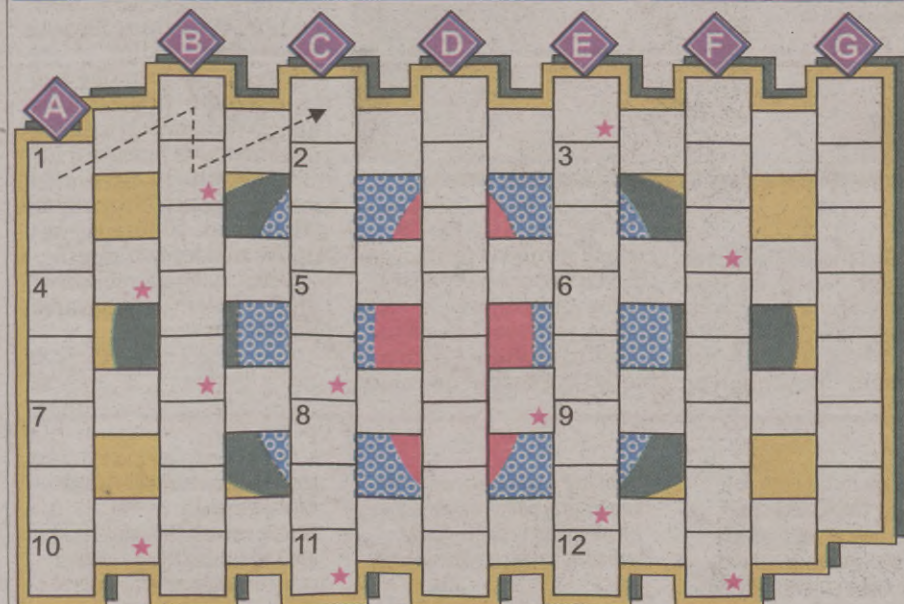
POZIOMO:

4) garłacz w powiśkach, 7) „widzi” w ciemności, 8) miasto w woj. wielkopolskim, nad Ołobokiem (anagram wyrazów: sak, wzór), 9) np. Siemianówka, 10) wśród obrabiarek.

PIONOWO:

1) azotek boru, 2) grzyb wytwarzający penicylinę, 3) centryfuga albo zadanie szaradziarskie, 5) zasłużony trener polskiej kadry kolarskiej (zm. 1973), 6) Józefina, amerykańska tancerka i piosenka rewiowa albo właściwe nazwisko Marilyn Monroe.

3. Krzyżówka zygzakowata

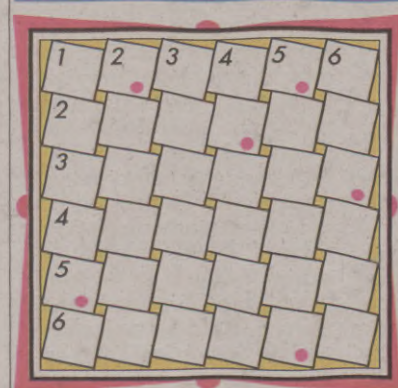


Sposób wpisywania wyrazów zygzakowatych przedstawiono w poz. 1. Litery w polach z gwiazdką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ZYGZAKOWATO: 1) zawracanie głowy nogami, 2) najmniejsza jednostka organizacyjna w harcerstwie, 3) cofanie się w rozwoju, 4) kółeczko na kółeczku, 5) dolna część szybu, 6) składnik jądra atomowego, 7) ograniczony umysłowo, 8) mieszkanka Teheranu lub Abadanu, 9) wielotysięczna gromada ludzi, 10) element balustrady z lalkami, 11) wielki, gęsty las, 12) umie obsługiwać karuzelówkę i rewolwerówkę.

PIONOWO: A) figura geometryczna, B) siarka, azot lub węgiel, C) ryba z rodziny dorszowatych, D) stawianie kroków, E) środek leczniczy lub owdobójczy, F) utwór literacki, muzyczny albo plastyczny o elementach komicznych, G) ryba o smacznym mięsie.

7. Kwadrat magiczny



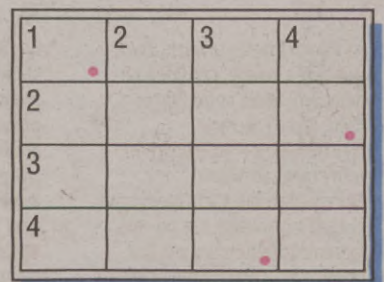
Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

1) ewolucja wykonywana przez łyżwiarzy, lotników i motocyklistów.
2) rzymski Kronos albo planeta Układu Słonecznego.
3) wzorec (etanol po roszadzie).
4) przędza jedwabna, używana do haftowania.
5) grecki Saturn.
6) kojarzy się z Kajfaszem

4. Magiczna krzyżówka dwuliterowa

W każde pole należy wpisać dwie litery. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

1) sytuacja nie do pozazdroszczenia, 2) członek plemienia wschodniosłowiańskiego, zamieszkującego tereny między Dnieprem a Desną, 3) upominek przypominający jakąś osobę, 4) Siergiej Bubka.

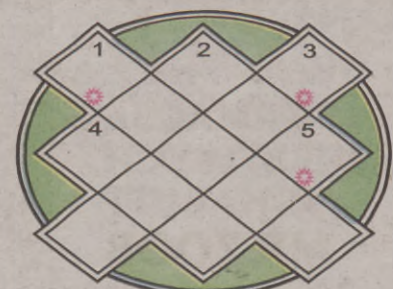


6. Ukośnik sylabowy

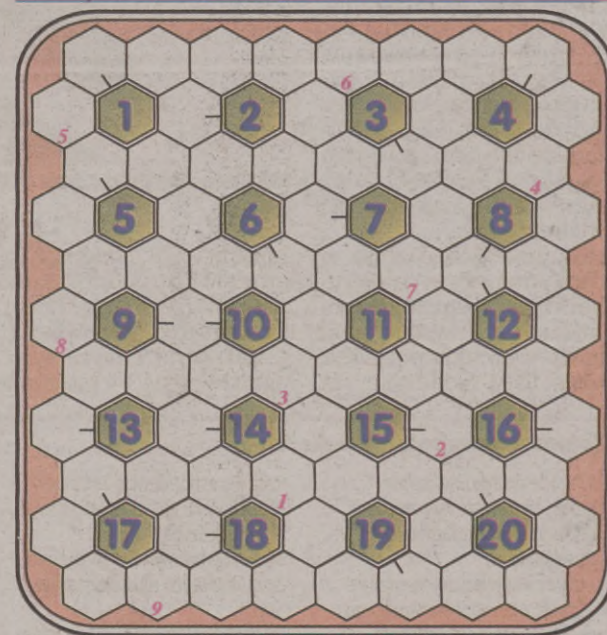
Sylaby w polach z gwiazdką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

PRAWOSKOŚNIE: 1) jedna z najstarszych nauk, 2) państwko w Pirenejach, 4) kara dyscyplinarna.

LEWOSKOŚNIE: 2) może być satelitarna, 3) brak zdrowia, 5) rodzaj flauszu.



5. Wirówka



W odgadywanych wyrazach występuje tylko jedna z samogłosek. Litery z pól ponumerowanych dodatkowo, napisane od 1 do 9, utworzą rozwiązanie.

PRWOSKRĘTNIE:

1) dramat Wyspiańskiego, 2) wiadomość na ucho, 3) naturalny barwnik zaprawowy, stosowany głównie do barwienia produktów spożywczych, 4) imię Hemingwaya, 5) ryba słodkowodna, 6) jednostka natężenia pola magnetycznego, 7) akt prawny mający moc ustawy, 8) Franciszek Smuda albo José Mourinho, 9) płaszcz przeciwdeszczowy, 10) szkoli zwierzęta, 11) reżyser filmu „The Beatles”, 12) Anna, solistka i pianista zespołu „Pod budą”, 13) węglowodór nienasycony, 14) pracownik zecerni, 15) bywa bez pokrycia, 16) tkanina podobna do aksamitu, 17) łatwo dał się położyć na obie łopatki, 18) obwarzanek o kształcie ósemki, 19) Boris, znany tenisista niemiecki, 20) zmarły tragicznie szef „Samoobrony”.

Rozwiązania zadań

1. „Deszczowy lipiec”. 2. Piaskarka. 3. Piosenkarz. 4. Taczka. 5. Ewentement. 6. Maniera. 7. Skunks.



Podręczników zacznij już dziś szukać w sieci

KSIĄŻKI Dopiero co zaczęły się wakacje. Wbrew pozorom do dobry moment by zaplanować zakupy podręczników na nowy rok szkolny. Działając mądrze można sobie oszczędzić i stresu i pieniędzy.

Joanna Boroń

joanna.boron@mediaregionalne.pl

Szukając w sieci sklepów sprzedających podręczniki zwykle korzystamy z pomocy wyszukiwarek. Pozycja księgarń w wyszukiwarce zależy nie od jej wartości dla internauty, jako miejsca zakupów godnego polecenia, a od tego, jak mocno jej marketingowcy dbają o promocje i reklamę. Warto pamiętać o tym, że firmy płacą by znaleźć się na pierwszym, czy drugim miejscu, licząc, że dzięki temu zdobędą jak najwięcej klientów. Zakupy w księgarniach z pierwszych stron wyszukiwarek nie zawsze się to opłacają. Często księgarnie, które pojawiają się „wysoko” w wynikach wyszukiwania, odbijają koszt reklamy w wyższych cenach książek. Z tego względu warto szukać księgarń na dalszych pozycjach wyszukiwania, ich ceny mogą być znacznie bardziej konkurencyjne.

Kupując podręczniki w sklepie internetowym warto wybrać taki sklep, w którym znajdziemy wszystkie, albo prawie wszystkie pozycje z naszej listy. Składanie za-



Szukanie podręczników przez internet może przynieść spore oszczędności, o ile zadamy sobie trochę trudu by poszukać naprawdę korzystnej oferty.

Fot. Radek Kolesnik

mówień w kilku sklepach internetowych podnosi koszt zakupu książek, przez dodatkowe opłaty za przesyłkę.

Ale można temu zaradzić. Można wybrać 3-4 księgarnie

i skompletować zestaw w każdej z nich i wybierać tego dostawcę, który dostarczy wszystkie publikacje lub przynajmniej większość z nich.

Można również skorzystać ze specjalnie do tego stworzonych wyszukiwarek. Wyszukiwarka zestawów podręczników choć nie jest narzędziem doskonałym,

zwraca wyniki w postaci gotowych zestawów podręczników dostępnych, co ważne, w jednej księgarni.

Jeśli to możliwe, warto wybierać księgarnie oferujące

odbiór osobisty. Wiele księgarń wysyłkowych ma już swoje placówki lub punkty odbioru w większości dużych miast. Jeśli więc można nie płacić za przesyłkę dlaczego tego nie zrobić!

Podobnie rzecz ma się z darmową dostawą, przy zamówieniu przekraczającym określoną kwotę. Znakomita większość księgarń wysyłkowych zrealizuje dostawę za darmo przy zakupach powyżej 200 zł (co w przypadku zestawów podręczników nie jest kwotą trudną do osiągnięcia).

Czasem robiąc większe zakupy w jednej księgarni możemy liczyć na różnego rodzaju gratyfikacje – na przykład zeszyty, piórniki, albo inne przybory. Warto to wziąć pod uwagę robiąc zakupy.

Rozwiązaniem mogą być też używane podręczniki. Duży wybór takich książek znajdziemy na aukcjach internetowych. Tu też warto kierować się podobnymi zasadami jak podczas zakupów w sklepach internetowych, czyli najlepiej kupić cały komplet oszczędzając na kosztach wysyłki.

Zanim zrobisz zakupy w sieci...

■ Przed wszystkim pamiętajmy, by zawsze kierować się ograniczonym zaufaniem do sprzedającego.
■ Nigdy nie kupujemy w sieci korzystając z komputera stojącego w kafejce internetowej. Tam najłatwiej o utratę poufnych danych. Używajmy tylko komputera domowego i zachowujmy

całą korespondencję ze sprzedawcą. Jeśli nas oszuka, pozwoli to policji szybko go ująć.

■ Korzystajmy tylko ze znanych i sprawdzonych portali internetowych.

■ Przed zakupem w wirtualnym sklepie zasięgnijmy opinii o nim i sprawdźmy jego rzetelność. Można to zrobić u znajomych lub

na forach internetowych. Zwracajmy też uwagę, czy sklep podaje swój adres i numer telefonu. Wtedy, w razie jakichkolwiek wątpliwości, możemy tam zadzwonić.

■ Przy płaceniu kartą kredytową zwracajmy uwagę, czy połączenie internetowe jest bezpieczne i czy przesyłane przez

nas dane nie zostaną wykorzystane przez osoby nieuprawnione. Na dole strony powinien pojawić się symbol zamkniętej kłódki, a na końcu adresu literki „https”. Zazwyczaj można też zamówić towar z opcją płatności przy odbiorze.

■ Gdy kupujemy na aukcji internetowej, przeczytajmy ko-

mentarze o sprzedającym. Brak komentarzy pozytywnych lub ich niewielka liczba powinny wzbudzić naszą szczególną czujność.

■ Otrzymując ofertę e-mailem nie korzystajmy z linków, na stronie sklepu wejdźmy wpisując adres w oknie przeglądarki, unikniemy w ten sposób stron

podsywających się pod legalnie działające sklepy.

■ Jeśli, mimo zachowania zasad ostrożności, dostaniemy zamiast zamówionego produktu puste pudełko, natychmiast zadzwonimy na policję. Wtedy zapisana korespondencja i przesłana przez oszusta paczka będą stanowiły dowód przestępstwa.

O G Ł O S Z E N I E

WIĘCEJ NA: WWW.DARLOWO.PL



BAŁTYK
FESTIWAL
MEDIA I SZTUKA
DARŁOWO

13-15
LIPCA 2012

KONCERTY:
RAZ. DWA. TRZY.
FORMACJA
NIEZŁYCH
SCHABUFF
MR.ZOOB

SPOTKANIA Z:

artystami,
aktorami,
dziennikarzami
i politykami

Telefon, który potrafi wszystko

TRENDY Kogo dosięgnie „smartfonowa rewolucja” – przez życie z mądrym telefonem w kieszeni.

Mobilne zakupy i płatności, nieograniczony dostęp do wielu książek i publikacji, a nawet możliwość monitoringu pulsu pacjenta – wszystko to można zrobić za pomocą smartfona. Będąc hitem 2012 roku urządzenie staje się naszym nieodłącznym towarzyszem. Posiadanie smartfona deklaruje 36 proc. internautów. 47 proc. badanych ma urządzenie krócej niż rok, a 39 proc. nie dłużej niż dwa lata wynika z raportu Generation Mobile 2012. Dziś rynek smartfonów to jedna z dynamicznie roz-

wijających się branż. – Podczas pierwszego półroczu 2012 odnotowaliśmy diametralny wzrost zainteresowania smartfonami. Ceny urządzeń rozpoczynają się już od około 400 złotych, ale potrafią sięgnąć do 3,500 zł – komentuje Tomasz Żelazny z OleOle.pl sklepu internetowego ze sprzętem AGD, RTV i elektroniką użytkową. – Jednym z popularniejszych modeli urządzeń pośród osób, które rozpoczynają przygodę ze smartfonami jest LG Swift L3 w cenie 439 złotych. Statystyczny Kowalski

smartfon może nabyć w sklepie tradycyjnym, internetowym, również w popularnych serwisach aukcyjnych, lub skorzystać z oferty operatora. Przykładowo przy zakupie jednego z popularniejszych operatorów za iPhonea zapłacimy 1,639 złotych. Pamiętać należy jednak o cyklicznej, 24-miesięcznej opłacie abonamentowej wysokości 99,90 złotych. W sumie Kowalski za telefon i usługę zapłaci ponad 4,000 złotych. Bardziej opłacalne wydaje się ponieść koszt zakupu tylko raz. (NAG)

Ogłoszenia pochodzą:
(GK) - obszar koszaliński
(GP) - obszar słupski
(GS) - obszar szczeciński
(N) - ogłoszenie
z internetowego systemu
ogłoszeń www.nadaj.pl

**Podajemy strefy
telefonicznych
numerów kierunkowych:**
94 koszalińska,
59 słupska
91 szczecińska

NIERUCHOMOŚCI SPRZEDAŻ

INTERHOUSE NIERUCHOMOŚCI

Koszalin ul. Zwycięstwa 77/4
www.interhouse.nieruchomosci.pl
tel. 94 341 88 75
kom. 511 228 323

1-pok. (36) I p. Orla, 129.000

3-pok. (62) loggia, II p. Śniadeckich, 220.000

3-pok. (48) balkon, stan bdb. po remoncie, Karłowicza, 182.000

2-pok. (47) II p. Dąbrowszczaków, 157.000

2-pok. (48,5) garaż, duża loggia, Bosmańska, 202.000

2-pok. (48) Tetmajera, 175.000

Działka budowlana (1,57 ha) ROKOSOWO, 399.000

PILNA SPRZEDAŻ! Komfortowe 3-pok. (65) loggia, osobne wc, "PODKOWA" - Sikorskiego 259.000

PILNIE POSZUKUJEMY MIESZKAŃ 1., 2-POK.

NOWE DEWELOPERSKIE - OFERTY BEZPOŚREDNIE!!!

Nowa inwestycja deweloperska "OSIEDLE ZACISZE II" ul. Żytnia, ceny od 3170 zł/m² + VAT

"OSIEDLE ZACISZE" ul. Żytnia - nowe bezczynszowe mieszkania, garaże, od 3170 zł/m² + VAT

DWA OSTATNIE mieszkania w zabudowie bliźniaczej, kominek, działka, Rokosowo - Azaliowa 257.000 brutto

"REZYDENCJA OGRODY" Koszalin ul. Hołdu Pruskiego - nowe, bezczynszowe mieszkania, garaże od 3170 zł/m² + VAT

Nowe domy w zab. szeregowej ul. Irlandzka - tylko 425.000 brutto

Nowe domy w zabudowie bliźniaczej, ROKOSOWO, ul. Dębowa 419.000 brutto

Nowe domy w zabudowie szeregowej ul. Szamkowa, od 359.000 brutto

Domy w zabudowie bliźniaczej rej. ul. Dzierżęcińskiej od 387.000 brutto

1588212K01E

!!! MIESZKANIE 34,5 m kw.

Koszalin, ul. E. Gierczak, tel. 510-295-828. (GK)

1701612K01A

200 M OD MORZA

Działki w Sarbinowie pod domki czasowe uzbrojenie 605-744-744. (GK)

1588612K01A

"ANKAM"

PILSUDSKIEGO 5, 94/342-38-39, 605-400-905; www.ankam.com.pl (GK)

1643412K01A

"ANKAM" atrakcyjne 3-pok., Jana Pawła II, 210.000 zł (GK)

1645012K01A

"ANKAM" działka budowlana Gąski, 194000 zł (GK)

164412K01A

ABAKUS

OKAZJA!
2-pok., loggia,
po remoncie,
rej. Bosmańskiej,
tylko 162.000,-

ul. Zwycięstwa 143
(obok Związkowca)
zadzwoń 94 345-22-75
www.abakus-nieruchomosci.pl

idealne pod wynajem, 1-pok., blisko Politechniki, 73.000,-

PILNA SPRZEDAŻ 3-pok., I p., balkon, rej. H. Sawickiej, 165.000,-

duże 1-pok., balkon, rej. Lelewela, szybkie wydanie, 125.000,-

PILNA SPRZEDAŻ 4-pok. (75), loggia, rej. Kołłątaja, 213.000,-

1-pok., loggia, po remoncie, rej. Gierczak, 108.000,-

TANIE 2-pok., I p., balkon, rej. Okulickiego, 119.000,-

OKAZJA dom w Świeszyńcu z dużą działką, tylko 349.000,-

3-pok., z wyposażeniem, balkon, rej. Wenedów, tylko 165.000,-

2-pok., po remoncie, balkon, rej. Karłowicza, tylko 147.000,-

OKAZJA atrakcyjne 5-pok. (83), rej. Śniadeckich, loggia, 235.000,-

PILNA SPRZEDAŻ 2-pok. (45), I p., balkon, rej. Sikorskiego, 166.000,-

OKAZJA 4-pok., po remoncie, balkon, rej. Zubrzyckiego, 228.000,-

1585312K01E

"ANKAM" Letnia promocja!

Mieszkania sprzedaj 1 zł! (GK)

1643512K01A

"ANKAM" nowo wybudowany dom, Krańcowa, 375.000 zł (GK)

164512K01A

"KILJAN"

Zwycięstwa 40/48, pasaż "Jowisz"

www.knk.com.pl 94-347-66-16. (GK)

1652912K01A

2 pok. 64 m² I p., 219.000 zł, Koszalin Jagoszewskiego, 504470921 (N)

1607812K01A

2-POK. 45,5 m², I p., balkon, zielono, cicho, ul. Sikorskiego, 695-309-535. (GK)

1591012K01A

2-POK., Zatorze, 500-205-700, www.spgn.pl (GP)

94012K03/H

2-POKOJOWE 33m², I p., os. Piastów, Słupsk, 602-843-080 (GP)

452912K03/A

2-POZIOMOWE, 72 mkw., ul. Dąbka, K-lin lub wynajem 600-906-388. (GK)

1700412K01A

3 pokoje 44m wysoki parter, Słupsk Zatorze 140 tys, tel. 607 400 513 (GP)

444412K03/A

3-POK duże z garażem 609-422-380. (GK)

1688512K01A

OSTATNIE MIESZKANIA!

2-pokojowe Koszalin ul. Zwycięstwa

Przekazanie od zaraz. Sprzedaż.

PP Selfa

Koszalin, ul. Słowiańska 3

94 342 25 18, 600 499 145

www.selfa-koszalin.pl

1677612K01A

OSTATNIE MIESZKANIA!

2-pokojowe Koszalin ul. Zwycięstwa

Przekazanie od zaraz. Sprzedaż.

PP Selfa

Koszalin, ul. Słowiańska 3

94 342 25 18, 600 499 145

www.selfa-koszalin.pl

1677612K01A

OSTATNIE MIESZKANIA!

2-pokojowe Koszalin ul. Zwycięstwa

Przekazanie od zaraz. Sprzedaż.

PP Selfa

Koszalin, ul. Słowiańska 3

94 342 25 18, 600 499 145

www.selfa-koszalin.pl

1677612K01A

3-POK. po remoncie, 105000 zł cena do negocjacji, Rąbino, 696027922. (GK)

32112K05/A

3-POK. Vp. 65,8mkw, k. Emki, bez pośredników, 697-366-733. (GK)

1705512K01/A

3-POK., 56 m², Słupsk, 661347939 (GP)

415912K03/B

3-POK., 59,8 mkw, 660-43-43-06. (GK)

1666712K01/A

3-POKOJOWE 63 m², parter, Ustka zachodnia, 3500 zł/m², 600164063 (GP)

419712K03/A

3-POKOJOWE komfortowe I piętro Karłowicza 502-490-600. (GK)

1691212K01/A

3-POKOJOWE, zadbane mieszkanie w Koszalinie, ul. Sygietyńskiego, 54 mkw. 179 900 zł. Tel. 608 261 058. (GK)

399812K01/A

4 pok. tel. 888-322-389. (GK)

1597612K01/A

4-DZIAŁKI garażowe Koszalin 607-780-706. (GK)

1704212K01/A

4-POK bezczyn. Sławno 514-726-813. (GK)

1663512K01/A

4-POK. Przylesie, K-lin, 604-288-709. (GK)

1698712K01/A

4-POKOJOWE, Miastko. 695526959 (N)

1699312K01/A

6-POKOJOWE 143 m² w Słupsku, tel. 602 329 304. (GP)

431812K03/C

ATRAKCYJNA działka bud. 15 ar centrum Świeszyńsko koło K-lin 604-409-270. (GK)

1701412K01/A

BEZCZYNOWE, 3-pokojowe, centrum miasta, 508-290-034. (GK)

1613412K01/A

BIURO - lokal użytkowy, centrum Słupska, 606-21-20-04. (GP)

265212K03/I

BOX Pod Wieżą, 15,42 m², Słupsk, 661-887-390. (GP)

361012K03/A

CENTRUM Koszalin Mieszkania od 37 do 67 m² Najwyższa Jakość 505 137 892 www.pinehouse.pl (GK)

1650212K01/A

DOM 240mkw w Boninie 275 tys. zł tel. 601-16-16-17. (GK)

1642112K01/A

DOM 250 m² Słupsk, 662-074-209. (GP)

261012K03/B

DOM 70 mkw. Brzezina (k. Białego Boru) lub zamienię 2-pok. na Koszalin, 608-216-568. (GK)

1700612K01/A

DOM - Dokerów Taniol! 511-653-017 (GK)

1700812K01/A

DOM - Mielno, 531-965-121. (GK)

1698312K01/A

DOM nad morzem w Łazach, 9 pokoi + 1 apartament, w pełni wyposażony 600-296-109. (GK)

1693712K01/A

DOM po remoncie, atrakcyjna działka 9 km od Słupska, 602-652-049. (GP)

452712K03/A

DOM Słoneczna K-lin, 880-392-604. (GK)

1611112K01/A

DOM stan surowy, tani! Chałupy 507-185-016. (GK)

1699712K01/A

DOM Świeszyń, 604-406-435. (GK)

1678412K01/B

DOM w Sianowie 500-157-409. (GK)

1687912K01/A

DOM wolno stojący, działka 9 ar. + media Gryczana 11, K-lin 605-859-402. (GK)

1671612K01/A

DOM, tel. 598400930, www.domyslupsk.pl (GP)

94012K03/F

DUŻA DZIAŁKA WWW.OKAZJA.XN.PL TEL. 604-408-726. (GK)

49412K06/A

DWUPOKOJOWE, tel. 598400930, www.gieldaslupsk.pl (GP)

94012K03/G

DZIAŁKA 1.04 ha Gałęzinowo + warunki zabudowy, tel. 663-174-999 (GP)

424112K03/A

DZIAŁKA bud. 120 zł mkw 600 m od morza, Mielno, 503-741-699. (GK)

1691312K01/A

DZIAŁKA budowlana 65 zł/m² kontakt 698190408 (N)

1454212K01/A

DZIAŁKA budowlana 6 ar, 15 km od Koszalin 508-290-034. (GK)

1613412K01/B

DZIAŁKA budowlana, tani ul. Widokowa tel. 696-511-033. (GK)

1672512K01/A

DZIAŁKA Jamno 1033 m² (pełne uzbrojenie), 509 499 223 (GK)

567812K03/A

DZIAŁKA Kobylnica, 601-597-349. (GP)

441912K03/A

DZIAŁKA Maltańska 502-791-901. (GK)

1482412K01/A

DZIAŁKA Mielno, 602-738-869. (GK)

1702212K01/A

ABELARD

NIERUCHOMOŚCI

3-pok., 53 m², idealny stan, balkon, rej. Wańkowicza, 185.000,-

2-pok., 37 m², balkon, II piętro, rej. Władysława IV, 139.000,-

1-pok., 20 m², II piętro, środkowe, rej. Zubrzyckiego, 77.000,-

3-pok., 48 m², duża loggia, III piętro, rej. Sikorskiego, 187.000,-

2-pok., 32 m², odnowione, I piętro, rej. Poprzecznej, 135.000,-

3-pok., 60 m², po remoncie, ładne, II piętro, rej. Bosmańskiej, 235.000,-

Atrakcyjny DOM 105 m², 15 km od Koszalin, 239.000,-

2-pok., 44 m², garaż, nowy budynek, rej. Odrodzenia, 233.000,-

Nowy dom wolno stojący 116 m², garaż, Kretomino, 450.000,-

3-pok., 62 m², parter, blisko sądu, rej. Matejki, 235.000,-

1587812K01E

NOWY dom 133 m

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „ŁOSOŚ” W USTCE
76-270 Ustka, ul. Ks. Kard. St. Wyszyńskiego 1,
tel. (0-59) 8146-084

ogłasza przetarg nieograniczony ofertowo-pisemny na wykonanie
robót remontowych ogólnobudowlanych i konserwacyjnych.

Szczegółowy zakres i termin realizacji poszczególnych robót
zgodnie ze Specyfikacją Istotnych Warunków Zamówienia. Warunkiem
udziału w przetargach jest wniesienie wadium w pieniądzu, w wysokości
podanej przy każdym zadaniu, które należy wpłacić na konto Spółdzielni
w PKO BP S.A. Oddział Słupsk, nr rachunku 54 1020 4649 0000 7302
0003 4728 w terminie do dnia 30 lipca 2012 roku.

Oferty należy składać w sekretariacie Spółdzielni
przy ul. Ks. Kard. St. Wyszyńskiego 1 w Ustce do dnia 30 lipca 2012 roku
do godziny 15:30 zgodnie ze Specyfikacją Istotnych Warunków
Zamówienia.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **31 lipca 2012 r. o godz. 11:00**
w siedzibie Spółdzielni.

Specyfikację Istotnych Warunków Zamówienia oraz
szczegółowe informacje można uzyskać w biurze Spółdzielni,
pod numerem tel. (59) 8146 084 lub na stronie internetowej
www.smlsos.zis.com.pl.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru
oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Pożyczki dla

bez BIK
odrzuconych przez bank

• bez poręczyciela
• miesięczna rata od 72 zł
• dochód od 700 zł

662 286 706

ZATRUDNIMY DORADCÓW
FINANSOWYCH - DZWOŃ!

449612K03A

Chcesz osiągnąć sukces?

Bądź na fali!

Poznaj nasze możliwości

GP 24.pl
SERWIS GŁOSU POMORZA
www.gp24.pl

1112K01Z

Piątek

●●●●●●●● **Market**

Sobota

●●●●●●●● **Zdrowie**

Poniedziałek

●●●●●●●● **regiopracapl**

Wtorek

●●●●●●●● **regiomotopl**

Środa

●●●●●●●● **regiodompl**

Czwartek

● **Biznes i Pieniądze**

**Reklamy zlecane do naszych
dodatków tematycznych
ukazą się jednocześnie
w „Głosie Koszalińskim”,
„Głosie Pomorza”
i „Głosie Szczecińskim”!!!**



1112K01AH

Lęborskie Dni Jakubowe
20- 22 lipca 2012



Ta największa doroczna impreza w Lęborku przyciąga tysiące lębórczan i
turystów. W tym roku odbywać się będzie w dniach 20-22 lipca.

W programie wiele atrakcji, w tym:

- ◆ VI Międzynarodowy Złot Jakubów - 21 lipca
- ◆ XII Uliczny Bieg św. Jakuba - 21 lipca
- ◆ koncerty gwiazd: Varius Manx (21 lipca),
Rudi Schuberth i Wały Jagiellońskie - 22 lipca
- ◆ Międzynarodowe Spotkania z Folklorem „Muzyka Regionów”
- ◆ Odpust św. Jakuba - Patrona Lęborka
- ◆ kiermasz sztuki ludowej
- ◆ występy ulicznych artystów, wystawy., uliczny spektakl teatralny
- ◆ wystawa plastyczna w wieży kościoła św. Jakuba
- ◆ mistrzowski pokaz żonglerki piłką
- ◆ zakopanie „Skrzyni Czasu”
- ◆ konkursy i zabawy dla dzieci
- ◆ i wiele innych



Wszystkich przybyłych czeka wspaniała zabawa.

Serdecznie zapraszamy - wybierz Lębork! www.lebork.pl

bądź na bieżąco i kliknij **Lubie to!**
www.facebook.pl/leborskiednijakubowe

456712K03A



Szukasz mieszkania?

Szukaj wygodnie...

reg!odom.pl



Żuźlowcy bronią tytułu

ŻUŻEL Mimo osłabionego składu polscy żuźlowcy myślą o czwartym z rzędu triumfie w DPŚ.

Cykl rozpocznie się w sobotę w Bydgoszczy, a zakończy tydzień później finałem w szwedzkiej Malilli.

W Bydgoszczy broniący tytułu Polacy o awans do finału powalczą z ekipami Danii, Rosji i USA. W poniedziałek w angielskim King's Lynn odbędzie się drugi półfinał z udziałem Wielkiej Brytanii, Niemiec, Czech i Australii. Białe-czerwoni wystąpią w składzie: Tomasz Gollob (kapitan), Maciej Janowski, Grzegorz Walasek i Piotr Protasiewicz. Ten ostatni zastąpi Janusza Kołodzieja, którego ze startu wyeliminowała kontuzja palca. Wcześniej z powodu złamanej nogi z kadry wypadł Jarosław Hampel. Protasiewicz ma w dorobku trzy złote medale DPŚ z dwóch ostatnich edycji oraz 2006 roku.

– Oczywiście wolałbym się znaleźć w reprezentacyjnej czwórce w innych okolicznościach, kiedy wszyscy są zdrowi. W ostatnich dniach moja dyspozycja poszła w górę i wraz z kolegami liczymy na kolejny złoty medal. Najpierw jednak musimy pokonać sobotnich rywali. Najgroźniejsi wydają się Duńczycy, którzy mają bardzo wyrównany skład. Powinniśmy również uważać na Rosjan – powiedział PAP Protasiewicz, który przez wiele lat był zawodnikiem Polonii Bydgoszcz.

Barwy tego klubu reprezentowali również w przeszłości Grzegorz Walasek i Tomasz Gollob, który jest jego wychowankiem i żywą legendą.

– Myślę, że znajomość obiektu nie będzie w sobotę decydująca. Większość zawodników wielokrotnie jeździła na tym torze i niczym nie powinni być zaskoczeni. My natomiast na razie odpoczywamy przed treningami – dodał Protasiewicz.

Zwycięzca rywalizacji, podobnie jak w drugim półfinale, awansuje bezpośrednio do finału (14 lipca w Malilli), dwa kolejne zespoły będą walczyć w barażu, który zaplanowano na 12 lipca, także w Szwecji.

Zespół Trzech Koron – jako gospodarz – ma zagwarantowane miejsce w decydującej rozgrywce.

Drugi półfinał odbędzie się 9 lipca w brytyjskim King's Lynn. Składy zespołów wskazują, że największe szanse na bezpośredni awans do finału mają Australijczycy, choć bez szans nie pozostają także gospodarze. Sędzią tych zawodów będzie Marek Wojczech.

(PAS,PAP)

Terminarz drużynowego PŚ 2012:

- 7 lipca – półfinał w Bydgoszczy (Polska, Dania, Rosja, USA)
- 9 lipca – półfinał w King's Lynn (Wielka Brytania, Niemcy, Czechy, Australia)
- 12 lipca – baraż w Malilli
- 14 lipca – finał w Malilli

Składy zespołów:

- **Rosja (kaski czerwone):** 1. E. Sajfutdinow, 2. G. Laguta, 3. A. Laguta, 4. Poważny (kapitan). Menedżer: O. Kurguskin.
- **Polska (kaski niebieskie):** 1. T. Gollob (kapitan), 2. G. Walasek, 3. P. Protasiewicz, 4. M. Janowski. Menedżer: M. Cieślak.
- **USA (kaski białe):** 1. G. Hancock (kapitan), 2. B. Hamill, 3. R. Fisher, 4. R. Wells. Menedżer: Richard Child.
- **Dania (kaski żółte):** 1. N. Iversen (kapitan), 2. L. Madsen, 3. M. Jepsen Jensen, 4. M. Jensen. Menedżer: Anders Secher.
- **Wielka Brytania (kaski białe):** 1. C. Harris (kapitan), 2. S. Nicholls, 3. T. Woffinden, 4. D. King. Menedżer: N. Middleditch.
- **Niemcy (kaski czerwone):** 1. M. Smolinski (kapitan), 2. K. Wolbert, 3. M. Dillger, 4. T. Kroner. Menedżer: R. Schafer.
- **Czechy (kaski niebieskie):** 1. L. Dryml, 2. A. Dryml (kapitan), 3. J. Franc, 4. M. Kus. Menedżer: Milan Spinka.
- **Australia (kaski żółte):** 1. J. Crump (kapitan), 2. C. Holder, 3. D. Ward, 4. D. Watt. Menedżer: M. Lemon.

Radwańskiej służy

WIMBLEDON Agnieszka Radwańska wygrała z Angelique Kerber 6:3, 6:4 i osiągnęła pierwszy sukces w Wimbledonie. Zmierzy się w nim z Sereną Williams. Udany występ w Londynie zapewnia jej dru-

Paweł Sikorski

pawel.sikorski@mediaregionalne.pl

Tenisistki rozpoczęły grę od wysokiego „C”, nie tracąc punktów w pierwszych swoich gemach serwisowych. Jednak w trzecim gemie Radwańska nieoczekiwanie przegrała swoje podanie, więc parę minut później na tablicy pojawił się wynik 1:3.

Od tego momentu jednak Polka zdobyła kolejne pięć gemów, w tym dwa dzięki breakom. Wykorzystała już pierwszego setbola po 29 minutach gry pełnej solidnych serwisów, zaciętych wymian z głębi kortu czasem przerywanych wypadami do siatki, albo efektownymi minięciami atakującej rywalki, a sporadycznie zepsutymi piłkami. W wielu przypadkach błędy były wymuszone świetnymi zagraniami z obydwu stron.

Drugi set rozpoczął się, podobnie jak pierwszy, od pewnie utrzymywanych serwisów, ale w piątym gemie nieco mniejsza siła i precyzja drugiego podania, umiejętnie wykorzystana przez krakowiankę, kosztowała Kerber kolejne przełamanie, już przy pierwszej okazji.

To był jednak dopiero przedsmak prawdziwych emocji, a przede wszystkim dwóch wymian, które spokojnie można zaliczyć do klasyki tenisa na trawie. Pierwsza była zabójczą kontrą Polki znajdującej się w niemal beznadziejnej sytuacji. Druga za to przyniosła obustronne wizyty przy siatce, powroty za linię główną w pogoni za lobami i nieoczekiwanie wysokie za-



Agnieszka Radwańska zagra w niedzielę w finale londyńskiego Wimbledonu.

Fot. PAP/EPA/Toby Melville

grania piłki, która niemal osiągała pułap rozsuniętego dachu na Korcie Centralnym. Po trzech takich uderzeniach jako pierwsza zaryzykowała Radwańska, ale jej agre-

sywne zgaszenie piłki mini-malnie okazało się zbyt długie. Mimo „break pointa” Polka obroniła swój serwis na 4:2.

Do końca meczu nie do-

szło już do przełamań, choć walka toczyła się o każdy punkt. Przy stanie 5:4 i 40-15 krakowianka wykorzystała pierwszego z dwóch meczboli, przy swoim serwisie, po

Silverstone gości najszybszych kierowców

FORMUŁA 1 Rok temu Hiszpan Fernando Alonso (Ferrari) wygrał wyścig o GP Wielkiej Brytanii. Tym razem rywalizacja powinna być bardziej zacięta.

Przed rokiem Alonso wyprzedził dwóch kierowców Red Bull-Renault; broniącego tytułu i lidera klasyfikacji mistrzostw świata Niemca Sebastiana Vettela oraz Australijczyka Marka Webbera, który startował z pole position.

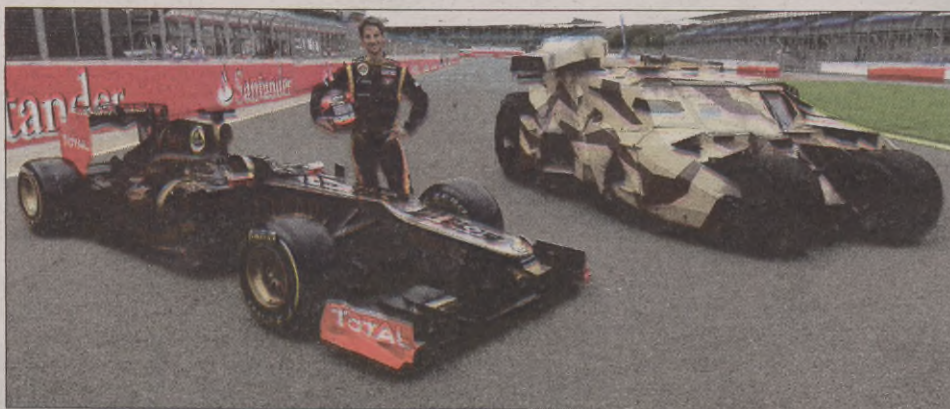
W 2010 roku wyścig wygrał Webber, Vettel był najszybszy w kwalifikacjach, ale najlepszy czas przejazdu jednego okrążenia uzyskał Alonso. Hiszpan w tym roku stanie przed szansą odniesienia w kolebce angielskiego sportu samochodowego trzeciego zwycięstwa. Oprócz triumfu w ubiegłym roku, wygrał także w 2006 jako zawodnik zespołu Renault.

Broniący tytułu Vettel na Silverstone dwa razy – w 2009 i 2010 – zdobywał pole posi-

tion, ale zwyciężył tylko raz – w 2009 roku, gdy zanotował także najlepszy czas przejazdu okrążenia.

Po ośmiu tegorocznych eliminacjach na liście triumfatorów jest już siedmiu kierowców. Tylko dwa razy wygrał Alonso – w GP Malesji i Europy.

Pierwszy wyścig o Grand Prix Australii wygrał Anglik Jenson Button (McLaren), GP Malesji Hiszpan Fernando Alonso (Ferrari), GP Chin Niemiec Nico Rosberg (Mercedes GP), GP Bahrajnu Niemiec Sebastian Vettel (Red Bull), GP Hiszpanii Wenezueleczyk Pastor Maldonado (Williams), GP Monako Australijczyk Mark Webber (Red Bull), GP Kanady Anglik Lewis Hamilton (McLaren) i GP Europy Hiszpan Fernando Alonso.



Romain Grosjean obok bolidu Lotusa oraz jego zmodyfikowanej, pancerniej wersji.

Fot. Lotus F1 Renault

Rok temu, pomimo przegranej na Silverstone, liderem mistrzostw świata pozostał Vettel, mając 204 pkt. Drugi ze stratą 80 pkt był Webber, a trzeci w klasyfikacji Alonso tracił do Niemca 92 pkt. Teraz liderem przed

GP Wielkiej Brytanii, 9. rundą mistrzostw świata F1, jest Alonso – 111 pkt, jego przewaga nad czwartym w klasyfikacji Vettelem wynosi 26 pkt.

– Lubię Silverstone, odpowiada mi profil tego toru,

także panujące tam warunki atmosferyczne. Można się spodziewać deszczu, a to jest dla mnie dobra informacja. Mam nadzieję, że mój bolid będzie perfekcyjnie przygotowany i uda mi się powtórzyć sukces z ubiegłego

roku – powiedział Alonso, który od początku sezonu nie ukrywał, że w tym roku chce przełamać w F1 dwuletnią dominację ekipy Red Bull.

Tor Silverstone powstał po II wojnie światowej na bazie lotniska sił lotniczych RAF usytuowanego na pograniczu dwóch hrabstw – Buckinghamshire i Northamptonshire. W 1950 roku, 13 maja, na tym obiekcie rozegrano pierwszy wyścig zaliczany do MŚ Formuły 1. Zwyciężył wówczas Włoch Nino Farina, a na trybunie zasiadł król Jerzy VI oraz jego córka, która trzy lata później objęła tron jako Elżbieta II.

W tym roku kierowcy będą się ścigali na trasie o długości 5,891 km. Do pokonania będą mieli 52 okrążenia, co daje dystans 306 227 km.

(PAP)

ondyńska trawa

pierwszy wielkoszlemowy finał.
miejsce w rankingu WTA Tour.



godzinie i dziewięciu minutach gry. Spotkanie to oglądał prawie komplet widzów, ponad 13 tysięcy osób (trybuna mają 13,7 tys. miejsc).
– Angie grała świetny tenis,

uderzając prawie wszystkie piłki na maksymalnym ryzyku. Ale Agnieszka świetnie wytrzymała jej ataki oraz bombardowanie po liniach i narożnikach, a do tego po-

trafiła kontrować w sytuacjach prawie beznadziejnych. A już te wysokie balotki w połowie drugiego seta, które dolatywały do poziomu dachu to naprawdę coś, co

zasługuje na szacunek. Dla mnie mistrzostwo świata – podsumował po zejściu z kortu piątkowy mecz Wiktor Archutowski, były menedżer siostr Radwańskich. ■ (PAP)

Piszczek w 11 sezonu

BUNDESLIGA Obornica Borussia Dortmund Łukasz Piszczek został wybrany przez związek piłkarzy do najlepszej „11” sezonu.

Piszczek, podobnie jak pozostali reprezentanci Polski grający w Borussii Jakub Błaszczykowski i Robert Lewandowski, ma za sobą udany sezon w Bundeslidze. Wywalczył z klubem po raz drugi z rzędu mistrzostwo Niemiec. Zdobył dla niego cztery gole i miał siedem asyst. To nie pierwsze wyróżnienie dla Polaka z Borussii. W maju całą trójkę wybrano do jedenastki sezonu magazynu „Kicker”.

(PAS, PAP)



Łukasz Piszczek

Fot. PZPN

Andrea Zorzi: Polscy siatkarze powinni wygrać

SIATKÓWKA Legenda włoskiej siatkówki Andrea Zorzi uważa, że Polacy powinni wygrać tę edycję LŚ.

– To zespół, który ze światowej czołówki zrobił największy postęp w ciągu ostatnich dwóch lat. Grają na równym, bardzo wysokim poziomie. Nie ma tam wyjściowej szóstki, jest dwunastu równych zawodników, którzy w każdej chwili potrafią zastąpić gracza, który występuje na parkiecie – ocenił biało-czerwonych wicemistrz olimpijski Atlanty.

Zorzi, który w 1991 roku został przez FIVB wybrany najlepszym siatkarzem na świecie, przestrzegł jednocześnie, że grupowi rywale Polaków również dużo potrafią.

– To bardzo silna i wyrównana grupa. Każdy może wygrać z każdym, choć w najsłabszej dyspozycji są Brazylijczycy. Nie można ich jednak lekceważyć. Po największych porażkach szybko dochodzą do siebie i zawsze będą faworytami – podkreślił.

W samych superlatywach

wypowiedział się również o Kubańczykach.

– To bardzo młody, żywiołowy zespół. W Rzymie przed dwoma laty sięgnęli po srebro mistrzostw świata, ale to nie jest ta sama drużyna. Dla nich udział w turnieju finałowym Ligi Światowej jest czymś więcej niż dla pozostałych ekip. Oni jako jedyni z uczestników nie wystąpią w igrzyskach, więc w Sofii interesuje ich tylko zwycięstwo – zaznaczył.

Dlatego nie jest mu łatwo przewidzieć, która z ekip zagra w półfinale. Na zwycięzcę całego turnieju stawia jednak na Polaków.

– Nie mówię, że będzie im łatwo, ale to jest w tej chwili najbardziej pewny siebie zespół. W fazie interkontynentalnej trzykrotnie pokonali Canarinhos, a to musi oddziaływać pozytywnie na psychikę – powiedział trzykrotny mistrz Europy (1989, 1993, 1995).

(PAP)

Polacy po raz kolejny pokonali Canarinhos

LIGA ŚWIATOWA Polacy pokonali Brazylię 3:2.

Brazylijczycy w śróde przegrali ze znakomicie dysponowanymi Kubańczykami 0:3 i, aby myśleć o ewentualnym awansie, musieli wczorajszy mecz wygrać. Polska reprezentacja pokazała już jednak w tym roku, że dominację Brazylii można przerwać i kadra prowadzona przez Rezende jest do pokonania.

Z takim nastawieniem wyszli na boisko i pierwszych kilka minut zdecydowanie należało do nich. Potem niestety zaczęły się błędy i niepotrzebnie stracone punkty. Brazylijczycy chwilową niemoc rywala wykorzystali z nawiązką. Bojazliwie zagrana końcówka seta sprawiła, że Polacy przegrali 23:25.

Drugi set wyglądał nieco podobnie, z tym że w końcowych akcjach górą byli Polacy. Wśród biało-czerwo-



Jakub Jarosz uderza piłkę ponad brazylijskim blokiem w meczu Polaków z Brazylią podczas fazy grupowej.

Fot. FIVB

nym znakomite zawody rozgrywał Bartosz Kurek i Zbigniew Bartman. Z kolei błędnie grający Murilo, zawiódł w dwóch akcjach i w meczu był już remis 1:1.

Trzeci set to prawdziwa wymiana ciosów. Polacy trochę przespali jednak początek, a szalona pogoni nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Przegrali znowu 23:25.

W czwartym secie podopieczni Anastasiego pokazali siłę i waleczność – wygrali 25:17. O wszystkim decydował tie-break. Polacy już na początku piątego seta wypracowali sobie minimalną przewagę, której nie oddali do końca. Wygrali w meczu 3:2 i awansowali do półfinału. Dzisiaj o 16.30 zagrają z Kubą. A Brazylija wraca do domu.

(PAS)



Dabkus – litewski Dąb

KOSZYKÓWKA Silny skrzydłowy Valdas Dabkus będzie nowym koszykarzem Energi Czarnych Słupsk w sezonie 2012/2013.

Rafał Szymański

rafał.szymanski@mediaregionalne.pl

Litewski silny skrzydłowy podpisał kontrakt na jeden rok. Mający 204 cm wzrostu Litwin w ostatnim sezonie grał w dwóch klubach. Najpierw na Cyprze w drużynie Etha. W sześciu grach w EuroChallenge, w którym Dabkus występował na Cyprze zagrał średnio 16,7 min, miał 3,3 zbiórki, i 4,7 pkt. Sezon ligowy Dabkus kończył na Litwie w Rudupis Prienu. Tam w 12 spotkaniach spędzał na parkiecie blisko 15 minut, zdobywał 9,4 pkt, miał 3,5 zbiórki.

Pochodzi z Rudupis. Ale karierę zaczynał w Žalgirisie Kowno. W 2002 roku rozpoczął studia na Florida Air Academy High School, ale potem wrócił na Litwę, a następnie podjął pracę w Anwilu Włocławek. Grał w tym klubie do końca 2003 roku, ale potem przeniósł się do Metisu Varese do Włoch. Tam spędził pozostałą część sezonu 2003/2004 i część 2004/2005, ale wrócił pod koniec rozgrywek nad Bałtyk. Zagrał na Łotwie w Lipawie. Potem występował przez dwa sezony na Litwie (m.in. w Kedainiai Nevezis). W sezonie 2009/2010 przeniósł

się na Cypr, gdzie podjął grę w AEK Larnaca. Ma 32 lata, będzie więc jednym z najbardziej doświadczonych zawodników w słupskim składzie. A że jest rodakiem szkoleniowca Mariusa Linartasa, to wyraźnie widać, iż właśnie takiego gracza potrzebował nowy trener, rutynowanego, wiodącego prym w drużynie, idącego ręką w rękę ze szkoleniowcem.

Jego największymi osiągnięciami w karierze jest wybór do najlepszej piątki mistrzostw świata juniorów z 2003 roku (reprezentacja Litwy zdobyła wtedy srebro). W 2003 r. zdobył także z An-

wilem mistrzostwo Polski, jedyny tytuł tego klubu w historii jego zmagania w Polskiej Lidze Koszykówki. Tyle że Litwin nie grał wtedy wiele, a praktycznie siedział na ławce rezerwowych. Był ściągany do klubu z Kujaw jako jeden z cudownych młodych – gniewnych z państw nadbałtyckich, z którymi Anwil podpisywał wtedy hurtowo kontrakty, a którzy mieli być inwestycją w przyszłość. Najgłośniejszym z tego planu był Armandas Skele. Dabkus przyszedł i posiedział na ławce u Andreja Urlepa. Dlatego zaprzagnął rozwiązać kontrakt. Obie strony długo

się z tym wozily, ostatecznie do publicznej wiadomości podano, że zawodnik ma problemy zdrowotne, otarło się nawet o informacje o kłopotach z sercem. Jak po późniejszej karierze widać, problemy błyskawicznie minęły, umowę rozwiązano, a Dabkus grał nadal swoje.

W 2004 roku z młodzieżową kadrą Litwy zdobył brąz mistrzostw świata.

W minionym sezonie jego ostatni klub Rudupis Prienu przegrał w meczach o trzecie miejsce z Siaulai.

Valdas Dabkus już raz w sezonie 2009/2010 był przy-
mierzany do Energi Czar-

Skład

Coraz więcej zawodników ma już podpisane kontrakty z Energa Czarnymi. Są to: Marcin Dutkiewicz, Mateusz Kostrzewski, Oded Brandwein, Robert Tomaszek, Marcin Nowakowski i teraz Valdas Dabkus. Trenerem zespołu jest Litwin Marius Linartas.

nych, ale słupszczanom zabrakło wtedy listu czystości z jego poprzedniego, cypryjskiego klubu. Wtedy Cypryjczycy spłacili jego zaległości i koszykarz z Litwy grał dalej na wyspie na Morzu Śródziemnym. ■

Chcą płynąć po medale

PLYWANIE Trzech zawodników Soleksu Łębork przygotowuje formę do letnich mistrzostw Polski.

Są to: Dawid Tołłoczko, Magdalena Wójcik i Piotr Renusz. Przebywają obecnie na obozie w Czarnkowie. Nad ich dyspozycją czuwa szkoleniowiec Dariusz Gromulski. Tołłoczko wystartuje w mistrzostwach Polski juniorów młodszych 14-letnich w Szczecinie. Ta impreza rozpocznie się dzisiaj (6 lipca) i potrwa do niedzieli (8 lipca). Wójcik rywalizować będzie w mistrzostwach Polski juniorów 15-letnich w

Dębicy. Termin tych zmagania pływackich zaplanowany jest na 13-15 lipca. Renusz pływać będzie w mistrzostwach Polski juniorów 16-letnich w Gliwicach. Rywalizacja szesnastolatków przewidziana jest od 13 do 15 lipca. Renusz i Wójcik wymieniani są w gronie kandydatów do medali. Sympatycy pływania w Łęborku i trener liczą, że potwierdzą oni swoje wysokie umiejętności. (FEN)

Przed startem

LEKKOATLETYKA Pracowity okres mają przedstawiciele Jantara Ustka. Szykują się do XVIII OOM w Krakowie.

Do krakowskiego startu (20-22 lipca) zakwalifikowali się ubiegłorocznymi medalistami mistrzostw Polski młodzików Patryk Błaszczak (wystartuje w biegu na 2000 m z przeszkodami), Marcin Mencfel (rywalizować będzie w ośmioboju).

Duże szanse na zakwalifikowanie się ma również Adrianna Marciniak w biegu na 400 m.

Trenerem ustczan jest Henryk Michalski.

Obecnie Marciniak i Błaszczak przygotowują się w Szklarskiej Porębie na zgrupowaniu kadry sprintu i

biegów długich województwa pomorskiego juniorów młodszych.

Z kolei Mencfel trenuje w Białej Podlaskiej z kadrą wieloboistów województwa Pomorskiego.

Ostatnie dni przed wyprawą do Krakowa młodzi jantarowcy będą trenować w Ustce. W planie przewidziany jest start w Białogardzie i będzie to 13 lipca. W tych zawodach pobiegnie też juniorka Joanna Terefenko, aktualna mistrzyni Polski w biegu na 2000 m z przeszkodami. (FEN)

PIŁKA NOŻNA

Polska góra

Polska okazała się najlepsza w turnieju mini-Euro zorganizowanym przez SDK Emka w ramach letniej oferty. Wystąpiło 20 zawodników z roczników gimnazjalnych i młodszy. W przeciwieństwie do rzeczywistego Euro, najlepszą ekipą okazali się Polacy, którzy w finale pokonali Hiszpanię 4:3 (3:1). W meczu o trzecią lokatę triumfowali Włosi, którzy wygrali z Anglią 6:2 (2:2). Przez trzy dni na boisku trawia-
stym przy Gimnazjum nr 2 w

Słupsku rozegrano 19 spotkań, strzelono przeszło 100 bramek. Zwycięzcy zagraли w składzie: Krystian Kamiński, Miłosz Głodek i Patryk Niewadzi. Następna impreza sportowa dla tej grupy wiekowej odbędzie się w piątek, 13 lipca, a będzie to turniej trójek koszykarskich. Zapisy od godz. 10 w Emce, przy ulicy Zygmunta Augusta. Gry odbywać się będą na placu przed Domem Kultury Emka od godz. 10.30. (RES)

Środa, Gniewino, Drutex-Bytovia

Patryk Pytlak został piłkarzem bytowian



Nowym piłkarzem bytowskiego drugoligowca został Patryk Pytlak. Piłkarz, który przez cztery ostatnie sezony zdobył 14 goli w III lidze, ma teraz być napastnikiem bytowian. Pytlak jest wychowankiem Karola Peplino. W rundzie wiosennej edycji 2011/2012 grał w Kotwicy. Przed kołobrzeskim epizodem występował w barwach słupskiego Gryfa. Gracz dobrze wypadł w sparingu Druteksu-Bytovii z Amkar Perm i po nim podpisał roczną umowę z II-ligowym klubem. Drugi mecz kontrolny bytowianie zagrają w sobotę (7 lipca) o godz. 17 w Gniewinie. Ich rywal to słupski Gryf. W niedzielę (8 lipca) o godz. 11 trzeci sparing bytowian. Przeciwnikiem Druteksu-Bytovii będzie Polonia Gdańsk. (FEN)

Fot. Łukasz Capar

SPORTOWY WEEKEND

Koszykówka

Słupskie Lato z Koszykówką 2012 – w Słupsku (niedziela – godz. 15.30 – zapisy, godz. 16 – rozpoczęcie gier na Orliku przy ul. Wiatracznej).

Lekkoatletyka

Akcja ogólnopolska „Biegam, bo lubię” – w sobotę zajęcia z Tomaszem Czubakiem w godzinach od 9.30 do 10.30 na stadionie 650-lecia przy ul. A. Madalińskiego w Słupsku.

Piłka nożna

Mecze kontrolne: w Trzebielinie Diament – Anioły Garczegorze (sobota – godz. 17), w Przechlewie Prime Food Brda – Koral Dębica (niedziela – godz. 16).

I Nocny Turniej Piłkarski 2012 w Słupsku – impreza rozpocznie się w sobotę o godz. 20, a zakończy w niedzielę. Mecze zaplanowane są na słupskim Orliku przy ul. B. Krzywoustego.

Tenis

Turniej w grze pojedynczej mężczyzn o puchar prezydenta z cyklu Grand Prix – Słupsk 2012 – zawody w sobotę, zapisy od godz. 8.30 do 9, początek pierwszych spotkań od godz. 9.15. Rywalizacja odbędzie się w dwóch kategoriach wiekowych +45 i open. Gry na kortach na stadionie 650-lecia przy ul. A. Madalińskiego w Słupsku.

Brydż

Do września odbywać się będzie w każdy wtorek w Ustce VII Wakacyjny Grand Prix Ustki w Brydżu Sportowym o Puchar Przewodniczącego Rady Miasta Ustka. Zmagania rozpoczynają się w każdy wtorek o godz. 17 w Ośrodku Wypoczynkowym Energetyki w Ustce przy ul. Kościuszki 18.

Siatkówka

Wtorek, 10 lipca. Plaża wschodnia, sektor sportowy w Ustce. Miniturniej w plażowej piłce siatkowej. Rozpoczęcie o godz. 11, zapisy przyjmowane będą przed zawodami. Przewidziana jest jedna kategoria – open. (FEN, RES)